CENA ZŁOTYCH 5. WYDANIE B

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II GDAŃSK — GDYNIA — WTOREK, 14 WRZEŚNIA 1948 R. Nr 254 (446)

STOLICA CZCI ROCZNICĘ WYZWOLENIA PRAGI

Hołd Armii Radzieckiej i Wojsku Polskiemu

W niedzielę, dnia 12 września 1948 r., ludność prawobrzeżnej Warszawy uroczyście obchodziła czwartą rocznicę wyzwolenia Pragi przez Armię Radziecką i I Armię Wojska Polskiego. Obchód rocznicy przekształcił się w manifestację uczuć wdzięczności i braterstwa dla bohaterskiej Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Odrodzonego Wojska Polskiego.

We wczesnych godzinach rannych z Rembertowa i Miedzeszyna — punktów natarcia I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki na pozycje niemieckie na Pradze — wyruszyły do stolicy liczne sztafety młodzieżowe ze sztandarami i wieńcami. Miejscem spotkania sztafet była pętla tramwajowa na Gocławku, gdzie młodzież została powitana przez delegację praskich organizacji partii politycznych.

O godz. 12 na Rondzie Waszyngtona, wokół pomnika poległych w walkach o wyzwolenie Warszawy żołnierzy radzieckich, zgromadziły się ze sztandarami i wieńcami delegacje organizacji politycznych, społecznych, zawodowych i młodzieżowych z delegacją Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację na czele.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz administracyjnych i rządowych prawobrzeżnej Warszawy i woj. warszawskiego. Armię Radziecką reprezentował ppłk. Dymitrenko.

W toku wygłoszonych na uroczystości przemówień, pierwszy zabrał głos wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Burchacki, uwydatniając historyczne zasługi obozu demokratycznego w Polsce, którego jedynie słuszna koncepcja braterstwa i sojuszu ze Związkiem Radzieckim doprowadziła do wyzwolenia Warszawy i całego kraju.

Przedstawiciel I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki kpt. Raube, podkreślając bohaterstwo i ofiarną wolę walki żołnierzy I Armii Wojska Polskiego o wolność narodu — wzniósł podchwycony przez zgromadzone tłumy okrzyk na cześć najwyższych zwierzchników Wojska Polskiego — Prezydenta RP Bieruta i Marszałka Żymierskiego oraz na cześć zahartowanego w ogniu zwycięskich walk polsko - radzieckiego braterstwa broni.

W imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przemawiał ob. Dymiński stwierdzając, że doświadczenia ubiegłych lat zwycięskiej walki z hitleryzmem jasno i dobitnie wykazują, iż szczery sojusz i braterska przyjaźń narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim jest najpewniejszą gwarancją niepodległości i suwerenności Polski.

W imieniu społeczeństwa Pragi przemawiał przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej Praga — Północ — ob. Gawęda. W swym przemówieniu podkreślił on, że obóz demokracji światowej, który pod przewodnictwem Związku Radzieckiego odniósł tak wspaniałe zwycięstwo nad hitleryzmem, którego wynikiem było wyzwolenie Polski — wbrew imperialistycznym podżegaczom wojennym zapewni wolność i pokój wszystkich narodów świata.

W imieniu kobiet Warszawy hołd poległym bohaterom złożyła przedstawicielka Ligi Kobiet, po czym junak „Służby Polsce — Buczkiewicz w imieniu młodzieży polskiej złożył ślubowanie, iż młodzież polska zawsze będzie stać nieugięcie na straży pokoju i demokracji ludowej.

Na wniosek Komitetu Organizacyjnego Obchodu zgromadzeni postanowili wysłać depeszę z wyrazami wdzięczności za oswobodzenie Pragi do Generalissimusa Stalina, Marszałka Żymierkiego i Marszałka Rokossowskiego.

Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i radzieckiego nastąpił uroczysty moment składania wieńców u stóp pomnika. Pierwsze wieńce złożyły delegacje Stołecznej Rady Narodowej, Wojewódzkiej Rady Narodowej i Związku Uczestników Walki Zbrojnej.

W toku dalszych uroczystości zebrane delegacje złożyły wieńce na płycie grobowca poległych żołnierzy z 10 Pułku Piechoty, walczących o wyzwolenie Warszawy, przy moście Poniatowskiego oraz u stóp pomnika Polsko - Radzieckiego Braterstwa Broni, przy zbiegu ulic Zygmuntowskiej i Targowej.

W związku z czwartą rocznicą wyzwolenia Pragi przez Wojska Polski Ludowej oraz bratnią Armię Radziecką, Komitet Obchodu wysłał następujące depesze:

Do Generalissimusa Józefa Stalina.

„W czwartą rocznicę Wyzwolenia Pragi przez Bohaterską Armię Radziecką, Komitet Obchodu w imieniu całego społeczeństwa stolicy Polski — Warszawy składa wyrazy głębokiej wdzięczności za wyzwolenie naszego miasta z jarzma faszyzmu hitlerowskiego".

Do Marszałka Polski, Michała Żymierskiego.

„W czwartą rocznicę Wyzwolenia Pragi, Komitet Obchodu przesyła w imieniu całego społeczeństwa praskiego i Stolicy wyrazy wdzięczności i hołdu dla Odrodzonego Wojska Polskiego".

Do Marszałka Rokossowskiego.

„W czwartą rocznicę Wyzwolenia Pragi przez bohaterską Armię Radziecką, która pozostawała pod dowództwem Pana Marszałka, Komitet Obchodu w imieniu społeczeństwa Pragi przesyła dla Pana Marszałka osobiście oraz i Wojsk biorących udział w wyzwoleniu naszej Stolicy — wyrazy podziękowania".

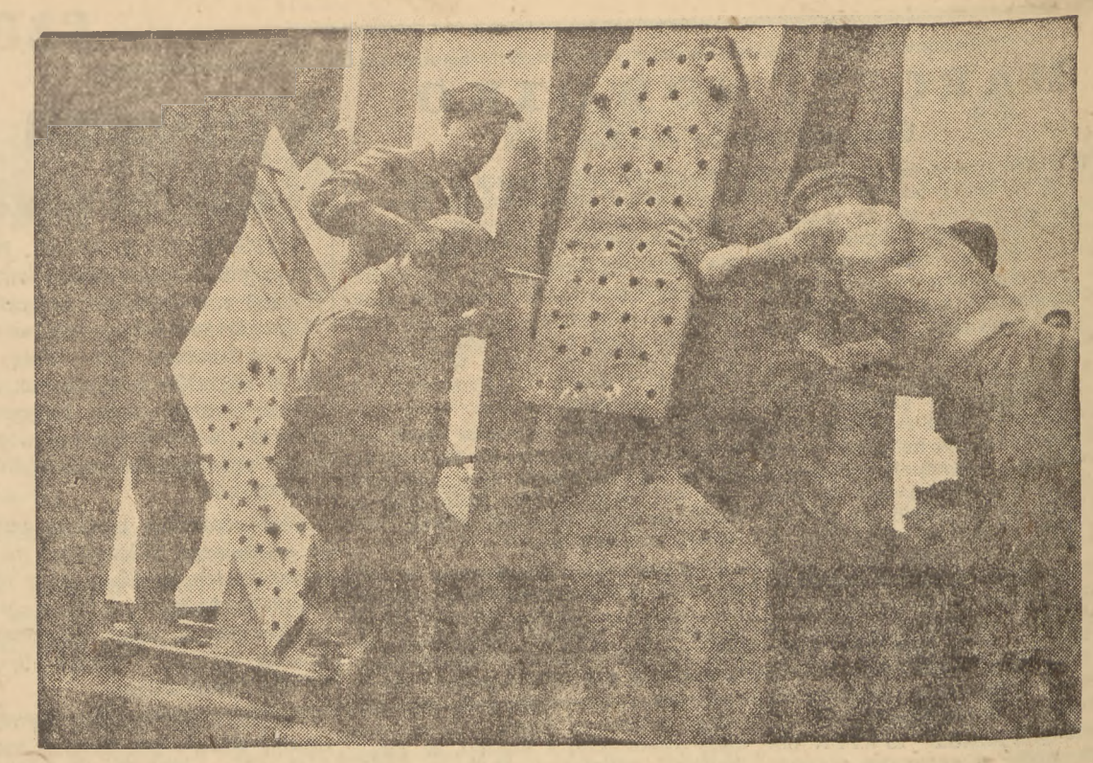

STAWIANIE PRZĘSEŁ MOSTU ŚREDNICOWEGO TO PRACA TRUDNA I ODPOWIEDZIALNA. SZYBKA ODBUDOWA ARTERII KOMUNIKACYJNYCH MA KAPITALNE ZNACZENIE DLA STOLICY

MARCELI NOWOTKO — NIEZŁOMNY BOJOWNIK

o wyzwolenie ludu polskiego i socjalizm

PRZEMÓWIENIE gen. WITOLDA NA UROCZYSTOSCIACH W CIECHANOWIE

Na uroczystości ku czci Marcelego Nowotki, przemawiał gen. Witold.

Marceli Nowotko — mówi wolno, donośnym głosem wśród głębokiej ciszy gen. Witold — niezłomny bojownik walki o socjalizm, wierny syn ludu pracującego, który wszystkie swe siły i zdolności, cały zapał i niezmordowaną energię poświęcił sprawie narodowego i społecznego wyzwolenia ludu polskiego, był najlepszym przedstawicielem tych tradycji, które legły u podstaw Polskiej Partii Robotniczej. Członek Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, jeden z pierwszych członków i wybitnych działaczy Komunistycznej Partii Polski, długoletni więzień Polski sanacyjnej, bezkompromisowy realizator hasła zjednoczenia wszystkich postępowych sił narodu do bezlitosnej walki z okupantem — był Nowotko pierwszym sekretarzem generalnym Polskiej Partii Robotniczej.

Gen. Witold opisuje następnie życie Marcelego Nowotki. Urodzony w rodzinie robotnika folwarcznego w 15-tym roku życia wstępuje na praktykę ślusarską do cukrowni Ciechanów. Na terenie Ciechanowa działa w tym czasie Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

Marcelemu instynkt klasowy wskazuje, że SDKPiL to partia, która broni interesów klasy robotniczej, prowadzi bezkompromisową walkę z burżuazją i przeciwstawia się z całą mocą oportunizmowi i nacjonalizmowi. Nowotko usilnie pracuje nad sobą, nocami pochłania stosy książek. Z chwilą wybuchu wojny światowej, Nowotko wstępuje do partii.

W tym czasie, gdy prawica PPS stanęła po stronie mocarstw centralnych — Niemiec i Austro-Węgier i rozpłynęła się w obozie legionowym Piłsudskiego — SDKPiL występowała z całą siłą przeciwko orientacji na państwa zaborcze, demaskowała ich kłamstwa i rozbijackie hasła.

Wierna swym zasadom solidarności międzynarodowej SDKPiL konsekwentnie głosiła konieczność współdziałania robotników polskich z robotnikami rosyjskimi w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi.

Mówca przypomina następnie, że zwycięstwo rewolucji listopadowej w Rosji umożliwiło narodowi polskiemu odzyskanie niepodległości. Nie powstała jednak wówczas taka Polska, o której marzyli najlepsi synowie ludu polskiego, o którą walczył Marceli Nowotko. Organizuje on robotników do walki o swe słuszne prawa, do walki o zdobycie władzy. Aresztowany — zostaje wypuszczony przez władze, gdyż robotnicy cukrowni, stając w jego obronie, grożą strajkiem.

W tym czasie SDKPiL połączyła się z PPS lewicą i utworzyła Komunistyczną Partię Polski. Partię, która w okresie międzywojennym była jedyną wyrazicielką interesów klasy robotniczej, mobilizowała szerokie masy pracujące do walki o Polskę socjalistyczną.

KPP jedyna rozumiała rolę Związku Radzieckiego, rolę zwycięskiego proletariatu kraju socjalizmu dla utrwalenia niepodległości Polski. Marceli Nowotko jest jednym z najwybitniejszych i najbardziej ofiarnych działaczy KPP.

Marceli organizuje pierwszą Radę Delegatów Robotniczych i Chłopskich i zostaje jej sekretarzem. Po rozwiązaniu Rad przez reakcję, Nowotko tworzy związki zawodowe służby folwarcznej. Wybuchają w okolicznych majątkach strajki formalii, wołających o ordynarię, o umowy zbiorowe, o lepszy los. Nowotko dostaje się znów do więzienia.

Po opuszczeniu więzienia kontynuuje działalność w ruchu zawodowym i w spółdzielczym. W 1920 r. Nowotko piętnuje zaborczą politykę Piłsudskiego na wschodzie.

Prześladowany, zacznie skazany na śmierć, ukrywa się i działa nielegalnie. Zmienia nazwisko, występuje pod pseudonimem „Max". Pracuje w woj. śląskim, kieleckim, poznańskim. W 1921 r. znów w więzieniu. Po wyjściu z więzienia podejmuje walkę. KPP i jej kierownictwo centralne, znając zalety Nowotki, wysyła go na najtrudniejsze odcinki pracy.

Aresztowany w 1929 r. 4 lata spędza w więzieniu. Opuszcza więzienie i znów podejmuje walkę, tym razem jako „Marian". Jest to okres, gdy w Niemczech dochodzi do władzy hitleryzm, a sanacja zaostrza swą politykę faszyzacji wszystkich dziedzin życia społecznego i politycznego. „Marian" organizuje opór mas przeciwko polityce kapitalistów. Wiosną 1935 r. za „Marianem" zamykają się znów bramy więzienia. Wyrok — 12 lat. Więzienie — stwierdza mówca — było jego uniwersytetem, gdzie uzupełniał swoją wiedzę.

W 1939 r. pękają mury więzienia. „Marian" podejmuje działalność konspiracyjną w sercu kraju, w Warszawie. Jest znany i ceniony.

W okresie między klęską wrześniową, a powstaniem Polskiej Partii Robotniczej, w różnych terenach i różnych środowiskach powstały grupy i koła, szukające w nowej sytuacji nowego programu. Masy łaknęły walki o niepodległość, o wolność. Dojrzewa konieczność utworzenia partii, która by realizowała program walki o wolność, Polskę i lud.

Aby stworzyć partię robotniczą o skrystalizowanym programie z daleką perspektywą przyszłości, aby stworzyć scentralizowaną, zdyscyplinowaną partię, konieczna była jasna i wyraźna platforma walki. Konieczni byli ponadto tacy ludzie, którzy by cieszyli się autorytetem wśród mas robotniczych i chłopskich. **Taką platformą walki była pierwsza odezwa Polskiej Partii Robotniczej. Takim człowiekiem, najbardziej predestynowanym na stanowisko kierownika partii, był Marceli Nowotko.**

(Dokończenie na str. 2)

Aktyw warszawski PPR

solidaryzuje się z uchwałami KC naszej Partii

W sobotę, 11 września, odbyła się konferencja aktywu warszawskiego. W sali KD Śródmieście na ul. Mokotowskiej zebrało się 300 aktywistów organizacji warszawskiej. Referat na temat uchwał ostatniego plenum KC PPR wygłosił pierwszy sekretarz organizacji warszawskiej PPR tow. Jerzy Albrecht. Następny mówca, tow. Stanisław Milecki, drugi sekretarz organizacji warszawskiej, przeprowadził krytykę pracy organizacji warszawskiej PPR i nakreślił wytyczne, jakimi winni się kierować peperowcy warszawscy w swej dalszej pracy.

W ożywionej dyskusji zabrało głos przeszło 30 mówców.

Na zakończenie zebrania, które przeciągnęło się do 12 w nocy uchwalono jednomyślną rezolucję, w której czytamy m. in.:

Narada aktywu warszawskiego Polskiej Partii Robotniczej całkowicie solidaryzuje się z uchwałami sierpniowego Plenum KC — ujawniającymi prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w partii. Odchylenie to rozbrajało partię, groziło jej niewypełnieniem zadań w walce o socjalizm. Odchylenie to groziło rozbiciem ideologicznej jedności partii, przekreśleniem dalszej, rewolucyjnej roli partii w walce o konsekwentną, socjalistyczną drogę rozwoju naszego kraju.

Przed warszawską organizacją partyjną stoi obowiązek samokrytycznego naświetlenia dotychczasowej praktyki, ujawnienia w niej przejawów prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia i zupełnego przezwyciężenia tych przejawów. Dokonanie tego wzmocni naszą partię, wzmocni jej bojowość ,czujność klasową i ducha niezachwianej wierności ideologii marksizmu - leninizmu.

Przed warszawską organizacją partyjną stoi obowiązek umacniania w Partii i w całej klasie robotniczej świadomości wielkiej, przodującej roli ZSRR i WKP(b) w walce wyzwoleńczej proletariatu.

Stojące przed nami zadania wymagają od nas zmiany stylu pracy partyjnej. Zwiększyć musimy nasze wymagania w stosunku do członków partii, żądać od nich aktywnego wkładu w wysiłek całej partii, obowiązkowości i dyscypliny.

Bardziej niż dotychczas zająć się musimy udostępnieniem partii wielkiego dorobku teorii i praktyki marksizmu - leninizmu. Obowiązek ten ciąży w szczególności na szkoleniu partyjnym, oderwanym dotychczas często od rewolucyjnej praktyki naszej partii.

Wzmocnić musimy kierowniczą rolę partii w instytucjach państwowych i samorządowych. Praca naszych towarzyszy w aparacie państwowym i samorządowym musi być ściśle związana z realizacją linii politycznej partii.

Gruntownej zmianie na lepsze ulec musi praca partyjniaków - związkowców, którzy odrywają się często od partii, wykazując zbyt małą aktywność w rozwiązywaniu ciążących na nich zadań. Aby to zjawisko mogło być przezwyciężone — powiększyć musimy opiekę partii nad związkami zawodowymi.

Bardziej niż dotychczas zająć się musimy potrzebami ludzi pracy, więcej niż dotychczas sił poświęcić musimy usuwaniu trapiących masy pracujące bolączek. Szczególnie ostrą walkę wypowiedzieć musimy panoszącej się w wielu instytucjach bezdusznej biurokracji.

Wzmocnić musimy zbyt małe dotychczas zainteresowanie się organizacji warszawskiej społecznymi organizacjami masowymi, przezwyciężyć panujący w tych organizacjach u członków partii bierny stosunek do walki z reakcją i pracy ideowo - politycznej.

Odrobić musimy nasze zacofanie w zakresie wpływów wśród pracowników kultury i oświaty. Metody nasze w walce o te wpływy muszą być wolne od kompromisowości w stosunku do elementów, które na odcinku kultury prowadzą szkodliwą, reakcyjną działalność.

Mobilizacja całej partii wokół uchwał lipcowego i sierpniowego Plenum KC, wokół ideologii marksizmu - leninizmu, bezustanne uzbraja nie partii do walki z wrogiem klasowym — zezwoli nam wykonać wszystkie zadania w walce o Polskę Socjalistyczną.

Nowy rząd francuski utworzony

Queuille zamierza kontynuować politykę swych poprzedników

PARYŻ, 13. 9. (PAP). — Premier Queuille utworzył rząd w następującym składzie:

premier i minister finansów — **Queuille** (radykał),
wicepremier i minister sprawiedliwości — **Marie** (radykał),
minister spraw zagranicznych — **Schuman** (MRP),
minister spraw wewnętrznych — **Moch** (socjalista),
minister obrony — **Ramadier** (socjalista),
minister kolonii — **Coste—Floret** (MRP),
minister rolnictwa — **Pflimlin** (MRP),
minister transportu — **Pineau** (socjalista),
minister pracy — **Daniel Mayer** (socjalista),
minister floty handlowej — **Colon** (MRP),
minister zdrowia — **Schneiter** (MRP),
minister oświaty — **Delbos** (radykał),
minister przemysłu i handlu — **Lacoste** (socjalista),
minister b. kombatantów — **Betolaud** (PRL — skrajna prawica),
minister odbudowy — **Petit** (demokratyczno - socjalistyczna Unia Oporu).

Queuille utworzył 3 sekretariaty stanu, podległe bezpośrednio jego kontroli, a to: finansów — Petsche (niezależny republikanin), budżetu — Poher (MRP) i spraw gospodarczych — Pinay (niezależny).

Ogółem w skład nowego rządu wchodzi: 8 ludowych republikanów, 8 socjalistów, 7 radykatów, 2 z Demokratyczno - Socjalistycznej Unii Oporu (UDSR), 1 przedstawiciel skrajnie prawicowej republikańskiej partii wolności (PRL) i 3 niezależnych. Powyższy rozdział stanowisk obejmuje zarówno teki ministrów, jak i sekretarzy stanu.

Nowy rząd Queuille jest dwunastym z kolei od chwili wyzwolenia Francji, a czwartym na przestrzeni ubiegłych 7 tygodni

PARYŻ, 13. 9. (PAP). Rząd Queuille oraz jego program polityczno-gospodarczy spotkał się z krytyczną oceną większości dzienników francuskich.

„Humanite" pisze na ten temat m. in.: „Ponieważ miliarderzy amerykańscy nie chcą komunistów, trzeba było szukać porozumienia z gaullistami. Queuille uprzedził nas, że będzie uprawiać taką samą politykę, jak jego poprzednicy. Co więcej: Queuille zamierza rozszerzyć politykę upadku i zależności narodowej. W ten sposób przedłuży się okres braku stabilizacji, a powodem tego jest wyeliminowanie przedstawicieli 6 milionów wyborców francuskich.

(Dokończenie na str. 2)

Konferencje przedstawicieli mocarstw zachodnich

LONDYN, 13. 9. (PAP). W niedzielę odbyła się tu konferencja członków tzw. „stałego komitetu berlińskiego" mocarstw zachodnich z udziałem ambasadorów Douglasa (USA) i Massigli (Francja) oraz doradcy Foreign Office — Stranga.

W sobotę przeprowadzono w Waszyngtonie rozmowę na temat rokowań berlińskich pomiędzy min. Marshallem i ambasadorem Wielkiej Brytanii — Franksem.

Jak przewiduje agencja Reutera, w wyniku tych rozmów zostaną przesłane do Moskwy przedstawicielom Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, nowe instrukcje.

Intelektualiści rumuńscy o Kongresie Wrocławskim

BUKARESZT, 13. 9. (PAP). Staraniem rumuńskiego ministerstwa kultury, odbyło się w Bukareszcie wielkie zebranie intelektualistów, na którym delegaci rumuńscy na Kongres Wrocławski omówili wyniki obrad, dzieląc się również swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Na zebraniu tym, które zgromadziło kilka tysięcy osób, obecni byli również członkowie prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, przedstawiciele rządu z premierem Groza na czele, reprezentanci wojska, organizacji społecznych, partii politycznych, prasy, a w pierwszym rzędzie rumuńskiego świata naukowego i artystycznego.

Po wygłoszeniu przez uczestników kongresu szeregu referatów, zebrani uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że intelektualiści rumuńscy przyłączają się do postanowień Kongresu Wrocławskiego.

Rezolucja postanawia, aby delegaci rumuńscy na kongresie ukonstytuowali wspólnie z innymi przedstawicielami rumuńskiego świata naukowego i artystycznego Komitet Organizacyjny, celem zwołania w najbliższym czasie narodowego rumuńskiego kongresu intelektualistów w obronie pokoju.

MARCELI NOWOTKO

Dokończenie ze str. 1-ej

Gen. Witold cytuje słowa pierwszej odezwy PPR, która wzywa do zjednoczenia wszystkich sił do walki z okupantem na śmierć i życie, do utworzenia frontu narodowego, dla walki o wolną, niepodległą Polskę. Odezwa domaga się zlikwidowania rozbicia w szeregach polskiej klasy robotniczej.

„Zjednoczenia klasy robotniczej — głosi odezwa — dokonać tylko może bojowa partia robotnicza, która z doświadczenia polskiego ruchu robotniczego, z tradycji wyzwoleńczych walk narodu polskiego weźmie tylko to, co czyste, co zdrowe, co cenne, a odrzuci co zgniłe, co nie wytrzymało próby życia. Musi to być partia klasy robotniczej, która zawsze i wszędzie broni interesów mas pracujących i walczy o ostateczne wyzwolenie spod jarzma hitleryzmu. Partia, która w całej swej działalności kieruje się dobrem narodu polskiego".

Mówca przypomina, że PPR powiązała walkę o społeczne wyzwolenie, o władzę ludową z walką narodowo - wyzwoleńczą przeciwko okupantowi. W walce tej PPR wysunęła się na czoło walczącego narodu dzięki wciąganiu mas ludowych do walki o Polskę niepodległą i sprawiedliwą.

PPR uświadamiała szerokie masy ludowe o konieczności ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i o znaczeniu braterskiego współdziałania z ZSRR dla narodowego i społecznego wyzwolenia narodu polskiego.

Na czele takiej partii, jako jej współtwórca staje tow. „Marian" — „Stary". Jest on sercem, mózgiem i duszą partii i jej zbrojnego ramienia „Gwardii Ludowej".

I oto ten, który rozpoczął nową kartę w historii ruchu robotniczego w Polsce padł od kuli zza węgła, od kuli wroga, który godził w klasę robotniczą i walkę wyzwoleńczą, w dniu 28 listopada 1942 r.

Wrogom PPR, wrogom klasy robotniczej zdawało się, że tą kulą zadadzą jej śmiertelny cios. Chybili. Cios był bolesny, lecz śmiertelny okazał się tylko człowiek. Partia, idea została nieśmiertelna.

W przeddzień zjednoczenia w jedną partię klasy robotniczej — oświadcza mówca — **czcimy pamięć takich bojowników sprawy robotniczej, takich rewolucjonistów i internacjonalistów, jak Marceli Nowotko**, którzy swym życiem i walką dali nieśmiertelny wkład w dzieło wyzwolenia klasy robotniczej i narodu, w dzieło budowy socjalizmu, dali przykład swej nieprzejednanej postawy wobec wszelkich wpływów obcej i wrogiej klasie robotniczej ideologii.

Kończąc przemówienie gen Witolo apeluje do robotników cukrowni im Marcelego Nowotki, aby włożyli w codzienną ciężką pracę tyle oddania i ofiarności, ile Marceli Nowotko wkładał w swą walkę przez całe życie aż do ostatniego tchnienia, a w ten sposób staną się oni godni towarzysza pracy, który wśród nich wyrósł, walczył i był z nimi najściślej związany.

KOREAŃSKIE ZGR. LUDOWE
zatwierdza nowy rząd

MOSKWA, 13. 9. (PAP). Agencja Tass komunikuje z Phoeng Yang, że Zgromadzenie Ludowe Korei jednogłośnie zatwierdziło skład rządu koreańskiego. W skład rządu weszli: przedstawiciele partii robotniczej, republikańsko - ludowej, demokratycznej i postępowej.

Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie program rządowy, ogłoszony przez premiera Kin Ir Sen (partia robotnicza płn. Korei). Polecono Komitetowi Ustawodawczemu opracować projekt konstytucji republiki koreańskiej.

Na mocy jednomyślnej decyzji Zgromadzenia postanowiono zwrócić się do rządów Stanów Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego z prośbą o równoczesne wycofanie wojsk okupacyjnych z Korei. Powzięto decyzję, upoważniającą rząd do wysłania delegatów Korei na Generalne Zgromadzenie ONZ w razie rozpatrywania tam sprawy Korei.

POMOC MARSHALLOWSKA
przede wszystkim dla Bizonii

LONDYN, 13. 9. (PAP). Dyplomatyczny korespondent tygodnika „The People" donosi, że brytyjski minister skarbu Cripps zgodził się na żądanie Stanów Zjednoczonych, ażeby Zachodnie Niemcy otrzymały pierwszeństwo w odbudowie przemysłowej w ramach planu Marshalla.

Decyzja — według tygodnika — nastąpiła w czasie niedawnej wizyty w Londynie „wędrującego ambasadora" planu Marshalla, Harrimana.

Cripps musiał ustąpić pod naciskiem Amerykanów, dowodzących, że w obecnej sytuacji Francja nie jest w stanie sprostać zadaniom, spadającym na nią, jako jednego z najpoważniejszych partnerów marshallowskich na polu przemysłowym, wobec czego cała uwaga obecnie musi być skierowana na Bizonię.

Potężna manifestacja w Berlinie
dla uczczenia pamięci ofiar hitleryzmu

BERLIN, 13. 9. (PAP). Na tradycyjnym miejscu masowych manifestacji robotniczych w berlińskim „Lustgarten" odbyła się w niedzielę manifestacja niemieckiego związku b. więźniów politycznych dla uczczenia pamięci ofiar hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, która zgromadziła ponad 300 tys. uczestników.

Nad centralną trybuną powiewały sztandary kilkunastu narodów europejskich, a wśród nich również i Polski, których delegaci przybyli na kongres b. ofiar faszyzmu. Po bokach trybuny i ponad nią płonęły olbrzymie znicze.

Na placu zgromadziły się nieprzeliczone tłumy, przybyłe ze sztandarami i transparentami ze wszystkich dzielnic miasta Ze wschodniego Berlina przeciągały w ciągu 3 godzin niekończące się kolumny, posuwające się w kierunku Bramy Brandenburskiej, a wśród nich delegacje kół związku b. więźniów politycznych z całych Niemiec, związków zawodowych, szkół i załóg fabrycznych. Niesiono liczne sztandary i transparenty na których widniały napisy w rodzaju: **„Pamiętajcie, że w Oświęcimiu zginęło 4 miliony ludzi, a w Treblince — 2 miliony", „Precz z faszyzmem! Niech żyje pokój!".**

Przed oficjalnym otwarciem manifestacji na trybunę weszły delegacje zagraniczne ze sztandarami organizacji b. więźniów politycznych. Pierwsza wkroczyła delegacja radziecka, a za nią polska z posłem Motyką na czele. Dalej szły delegacje Czechosłowacji, Jugosławii, Francji, demokratycznej Grecji, Belgii, Danii, republikańskiej Hiszpanii itd.

Otwarcia manifestacji dokonał generalny sekretarz berlińskiego oddziału związku b. więźniów politycznych — **Galinsky**, który podziękował delegacjom zagranicznym za tak liczne przybycie na uroczystość uczci ofiar faszyzmu.

W przemówieniu swym Galinsky oświadczył m. in.: „W Niemczech nie wytępiono jeszcze resztek faszyzmu. Naród niemiecki wziął na siebie ogromną winę i my, niemieccy antyfaszyści, uznajemy w pełnie odpowiedzialność narodu niemieckiego za to. Dlatego też z tą samą siłą co niegdyś ślubujemy dalej walczyć o pokój".

Z kolei przemawiał przewodniczący FIAPP — **Maurice Lampe**, który powiedział, że demokraci narażeni są znowu na prześladowania, podczas gdy niemieckie koncerny i monopole działają zupełnie bezkarnie. Mówiąc o stosunku FIAPP do niemieckiego związku b. więźniów politycznych, Lampe oświadczył: **„Musicie kontynuować walkę o przeprowadzenie denacyfikacji w całych Niemczech. Dla FIAPP nie istnieją Niemcy Wschodnie lub Zachodnie, a tylko jedne Niemcy demokratyczne".**

Lampe zapewnił, że b. niemieccy więźniowie polityczni mogą liczyć na poparcie FIAPP w walce o demokrację, zgodnie z duchem solidarności międzynarodowej.

W imieniu delegacji radzieckiej wystąpił gen. Gordiejew. Potępił on w ostrych słowach imperialistów amerykańskich, którzy weszli na drogę walki z postępem i demokracją, podobnie jak to uczynił hitleryzm. W ten sposób walka o demokrację nie jest jeszcze zakończona i w walce tej cementuje się siły całego obozu demokratycznego.

W imieniu niemieckiego związku b. więźniów politycznych **Ottomar Geschke** napiętnował ostatnie rozruchy w Berlinie, widząc w nich próby odrodzenia faszyzmu w Niemczech.

„Kto zdziera czerwony sztandar, symbol wolności ruchu robotniczego —oświadczył on — **ten sam staje po stronie brunatnego faszyzmu i przemocy. Z tymi siłami będziemy walczyć do upadłego, aż do zwycięstwa i zapewnienia pokoju".**

DOROCZNY DZIEŃ CZOŁGISTÓW
uroczyście obchodzony w Zw. Radzieckim

MOSKWA, 13. 9. (PAP). W całym Związku Radzieckim obchodzono w niedzielę doroczny Dzień Czołgistów. Minister sił zbrojnych ZSRR — marszałek Bułganin, wydał z tej okazji rozkaz dzienny, w którym stwierdził, że naród radziecki czci w tym dniu zasługi czołgistów i budowniczych broni pancernych w dziele zwiększenia siły bojowej Związku Radzieckiego.

W sobotę jako w przededniu święta, odbyła się w Moskwie wielka akademia w Centralnym Teatrze Armii Radzieckiej z udziałem deputowanych stołecznej rady miejskiej, delegacji robotniczych, tłumnie zebranych żołnierzy i oficerów. W prezydium akademii zasiedli m. inn.: wicepremier ZSRR — Małyszew, który był jednym z kierowników przemysłu budowy czołgów podczas ostatniej wojny, marszałek Mereckow, marszałkowie wojsk pancernych — Bogdanow i Rotmistrow, główny marszałek artylerii — Woronow, marszałek lotnictwa — Wierszynin, sekretarz moskiewskiego komitetu WKP(b) — Daniłow i inni. W czasie akademii wygłosił dłuższe przemówienie pełniący obowiązki dowódcy wojsk pancernych armii radzieckiej — marszałek Bogdanow.

W niedzielę wieczorem na placach i w parkach Moskwy, jak również we wszystkich miastach radzieckich, odbyły się tradycyjne zabawy ludowe. Zgodnie z rozkazem marszałka Bułganina, oddano salwy honorowe w Moskwie i w stolicach republik związkowych.

Prasa radziecka, omawiając niedzielne święto, podkreśla ogromne znaczenie wojsk pancernych w zwycięskich działaniach armii radzieckiej podczas ostatniej wojny, zwłaszcza w bitwach pod Stalingradem i Kurskiem, podczas walk o wyzwolenie Kijowa, Mińska, Warszawy, Berlina, Belgradu i Pragi.

250 tys. czołgistów radzieckich otrzymało za te operacje radzieckie ordery wojskowe, zaś przeszło 1.100 — tytuł bohatera Związku Radzieckiego. Najwyższymi orderami radzieckimi odznaczono także 9 tys. konstruktorów czołgów.

Przed konferencją w sprawie b. kolonii włoskich

PARYŻ, 13. 9. (PAP). W poniedziałek rozpoczyna się w Paryżu konferencja w sprawie b. kolonii włoskich. W konferencji wezmą udział z ramienia ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw: wiceminister Wyszyński, minister Schuman, brytyjski sekretarz stanu — Mc Neil i ambasador USA w Londynie — Douglas.

—o—

PROJEKT USTAWY
o ochronie Republiki Czechosłowackiej

PRAGA, 13. 9. (PAP). Czechosłowacka Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy o ochronie Republiki, który będzie przedłożony wkrótce Zgromadzeniu Narodowemu. W myśl tej ustawy będzie się uważało za zdradę stanu jakikolwiek zamach na niezależność, jedność konstytucyjną oraz strukturę gospodarczą lub społeczną Republiki, próby obalenia rządu demokratyczno - ludowego, oraz przeciwstawienia się siłą konstytucyjnej działalności prezydenta, lub najwyższych organów państwowych, jak również próby oderwania jakiejkolwiek części Republiki od jej całości.

Za popełnienie tych zbrodni wymierzona będzie kara śmierci lub robót przymusowych.

—o—

Uwolnienie Schachta — bankructwem
akcji denazyfikacyjnej

NORYMBERGA, 13. 9. (PAP). Bawarski komisarz do spraw ofiar hitleryzmu — dr Auerbach, zapowiedział złożenie protestu przeciwko uwolnieniu Schachta przez niemiecki sąd apelacyjny. Auerbach oświadczył, że decyzja ta dowodzi bankructwa całej akcji denazyfikacyjnej. Auerbach zapowiedział, że przedstawi świadków, którzy stwierdzą, iż Schacht wiedział dokładnie o istnieniu obozów koncentracyjnych w Niemczech.

Rosną szeregi Związku Zawodowego Metalowców w Szczecinie

Związek Zawodowy Metalowców zorganizowany został w październiku 1945 r. na placówce PPT i MR w Koszalinie, licząc w początkowym okresie 75 członków. Z kolei związek ogarnął wszystkie placówki branży metalowej w całym województwie.

Rozwój i uruchomienie huty „Stołczyn", Państwowych Zakładów Inżynierii oraz szeregu innych zakładów przemysłu miejscowego i prywatnego w Szczecinie spowodowały przeniesienie Oddziału Związku z Koszalina do Szczecina. Już w styczniu 1946 r. Zw. Zawodowy Metalowców liczył 3.600 członków. Na zarządzenie Zarządu Głównego CZZM z powodu dużej rozległości terenu wojew. szczecińskiego, 7 powiatów zostało przekazanych oddziałom w Słupsku i Chojnicach. W obecnej chwili Oddział CZZM w Szczecinie liczy ponad 4.000 członków. Ilość ta z każdym dniem wzrasta, co świadczy o żywotności związku i zrozumieniu znaczenia działalności związkowej wśród robotników branży metalowej.

Do obecnej chwili Związek uruchomił w Szczecinie i w miastach powiatowych 20 świetlic, które wyposażone zostały w biblioteki i gry towarzyskie. Przeszło 500 książek naukowych i beletrystycznych zostało oddanych do dyspozycji członków Związku, nie posiadających świetlic i bibliotek w swoich zakładach pracy. Często przeprowadzane są kursy dla analfabetów. Między innymi przeprowadzono kurs w hucie „Stołczyn", na którym nauczyło się pisać i czytać 60 osób. Świetlice, które wykazują żywotność, otrzymały w bieżącym roku subwencję w sumie 120 tys. złotych.

W hucie „Stołczyn" i w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych nr 2 zorganizowane zostały kółka teatralne.

Związek dba również o rozwój tężyzny fizycznej wśród pracowników branży metalowej. Na cele sportowe w bieżącym roku wyasygnowano przeszło 500 tys. zł dla 3 klubów sportowych: „Hutnik", „Metalowiec", i „Pogoń" w Barlinku.

POKŁOSIE TYGODNIA

NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ

Konserwatywny „Evening Standard" dał lekcję socjalizmu przywódcom Trade Unionów. Już nie trzeba się bać związków zawodowych — rozumował dziennik.—Właściciele trustów stalowych mogą spać spokojnie. Oto wynik kongresu brytyjskich związków zawodowych w Margate. Redaktor konserwatywnego pisma ironizuje rekompensując sobie utratę zysków z krajów wschodnio-azjatyckich i perskich pól naftowych, zysków płynących obecnie do kieszeni ameryk. dobroczyńcy, drwinami na temat socjalizmu Sir Stafford Crippsa i innych. Kongres TUC „wyrzekł się kolejno wszystkich zasadniczych dogmatów socjalizmu" — drwi „Evening Standard". I to uważa za „niespodziankę". Nie można żądać od autora tych słów ścisłości, dla robotnika angielskiego przecież ani polityka Bevina, ani polityka Crippsa nie jest niespodzianką. Została ona przygotowana długoletnim doświadczeniem zdrad. Ale przyznać należy, że ostatni kongres związków zawodowych w Margate świadczy o jej perfekcji.

Nie chodzi o machinacje podczas głosowania, bo do tego „demokracja zachodnia" zdołała przyzwyczaić tzw. opinię publiczną, — ani o przeforsowanie aprobaty rządowej polityki płac, uniemożliwiającej walkę strajkową o podwyżkę zarobków, ani o odrzucenie wniosku o nacjonalizację przemysłu stalowego (co według „Evening Standard" jest „zaprzeczeniem zasady teorii socjalistycznej") ani nawet o hymn pochwalny wygłoszony na cześć zysków i dywidend pracodawców, będących według Crippsa „dobroczynną i konieczną siłą socjalną". Już socjalizmu z tej strony nikt się nie spodziewa. Ale idzie o przeszczepienie gangsterskich metod zza oceanu w szeregi organizacji skupiającej bądź co bądź miliony uczciwych robotników. Każdy wniosek, czy to będzie zaproszenie Saillanta przewodniczącego Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, do których wszak należą angielskie Trade Unions, czy sprawa nacjonalizacji przemysłu stalowego — hasło to przyniosło Labour Party tak wspaniałe zwycięstwo w wyborach — został z miejsca okrzyczany jako komunistyczny. Jeszcze nie ma w Anglii afer w stylu „pierścienia szpiegowskiego", ale już przygotowuje się angielskie wydanie „Komisji Thomasa", widzącej w każdym patriocie i antyfaszyście, w każdym wrogu wojny „agenta Moskwy".

Mimo wszystko jednak prasa konserwatywna przychylna dzisiejszym przywódcom Trade Unionów, dzięki którym panowie City mogą spokojnie spać, o tyle o ile im na to pozwoli Marshall i Harriman, uważa pięciodniową imprezę w Margate za nieudaną. Nawet prasa konserwatywna widzi, że kongres nie był w stanie powziąć żadnej decyzji, która by mogła wywrzeć jakiś wpływ na życie polityczne czy gospodarcze Wielkiej Brytanii.

SMUTNA KARUZELA

Schuman — Marie — Schuman. I tak wciąż w kółko. Smutna to zabawa. Teraz zamiast radykała Marie wskoczył do koła Queuille, ale, jak w karuzeli wracają wciąż te same figury.

Lud francuski demonstruje przed pałacem Elizejskim i walczy nie tylko o minimum egzystencji, ale o prawdziwie francuski rząd. Kiedy Queuille sklecał swój rząd, 50 tysięcy Francuzów słuchało Thoreza. Kiedy naganiacz marshallowski Hoffman na ostatniej konferencji prasowej przyznawał, że Wall Street nie zniesie patriotów francuskich w rządzie Francji, miliony ludzi w Paryżu, Pas de Calais, w Marsylii przyznawały rację Duclosowi, który w parlamencie przed głosowaniem na Queuille'a przestrzegał, że żaden rząd nie może się długo utrzymać wbrew woli ludu.

Można było usunąć na rozkaz obcego mocarstwa komunistów z gabinetu za to, że bronili suwerenności swego kraju. Ale nie można unicestwić narodu.

Kiedy Schuman był premierem prasa marshallowska nie wróżyła mu długiego panowania. Queuille utworzył nowy gabinet, ale nie ma powodów, żeby mu wróżyć trwały żywot. Przyczyny, które obaliły poprzednie trzy gabinety w ciągu paru tygodni nie przestały istnieć. Strajki protestacyjne ekonomiczne i polityczne wskazują na niezłomność francuskiej klasy robotniczej. Miliardy wydane przez amerykańskich opiekunów Bluma i Jouhaux zostały wyrzucone na marne i sklecona z takim trudem rozłamowa Force Ouvriere rozlatuje się. Robotników łączy nie tylko głód, ale grożące widmo faszystowskiego dyktatora, któremu jeszcze socjalista Moch ścielił drogę ciałami zastrzelonych podczas strajków robotników.

Programowi zdrady narodowej przeciwtawił Thorez przemawiając w Vel'd'Hiver program ocalenia narodowego. Prędzej czy później stanie się on platformą prawdziwie narodowego rządu, który da krajowi pokój a ludziom pracę i chleb. Wtedy ustanie smutna zabawa w karuzelę Schuman — Marie — Schuman — Queuille.

W BERLINIE — ZNÓW AUTODAFE

Od tego zaczął Goebbels. Stosy palących się książek Heinego, Lessinga, Marksa miały zapewnić Hitlerowi tysiąc lat panowania. Dziś faszystowskie bandy Stumma rozbijają kioski i palą gazety. Dzieje się to pod czułym okiem zachodnich władz okupacyjnych Berlina. Hitlerowcy zaczynali od strzałów zza węgła. Dziś z ruin Reichstagu, symbolu zwycięstwa nad barbarzyństwem, padają znów strzały. Wiadomo czyja to ręka i czyja to broń.

Nie wiadomo, czy gubernatorowie, wychodząc ze wspólnego posiedzenia w sprawie Berlina naprawdę się uśmiechali, co dla amerykańskich dziennikarzy, łowców sensacji oznaczało, że zgoda między państwami okupującymi Berlin, jest na dobrej drodze. Ale fakty świadczyłyby raczej o tym: że niektórzy wcale tej zgody nie pragną. Bo inaczej jak wytłumaczyć pomoc amerykańskich oficerów przy prowokowaniu zajść na ratuszu w stolicy Niemiec. Rozbicie rady miejskiej w Berlinie przez „socjalistę" Suhra, pupilka Claya i Robertsona nie może wpłynąć dodatnio na załatwienie problemów gospodarczych i politycznych okupowanego przez cztery państwa miasta. Organizowanie antyradzieckich demonstracji przy Bramie Brandenburskiej, pamiętającej triumfalny pochód defilującej nazajutrz po zwycięstwie armii radzieckiej, nie jest odpowiednim akompaniamentem do rozmów, mających przynieść rozwiązanie całokształtu problemów Niemiec.

Prowokacje organizuje się z braku rzeczowych argumentów. Jest to w faszystowskim stylu i wbrew pozorom nie świadczy wcale o sile. W strefie radzieckiej Berlina nie pali się gazet ani rozbija kiosków. Trzecia rocznica demokratycznej reformy rolnej, która raz na zawsze rozbiła gniazdo junkrów pruskich, świadczy o sile a nie autodafe i niż krematoria.

Prawdziwa siła nie daje się wytrącić z równowagi. Na prowokacje i kłamstwa, Kotikow, odpowiedział w liście do amerykańskiego komendanta garnizonu wojskowego spokojnie, że nawet amerykańscy oficerowie nie mogą liczyć na przywilej nietykalności ze strony władz radzieckich, jeśli będą się wtrącać w nie swoje sprawy i pomagać w urządzaniu burd. Nie mogą też liczyć na sukcesy ci wszyscy, którzy na wzór Goebbelsa zaczynają od autodafe.

Julian Stryjkowski

Nowy rząd francuski utworzony

Dokończenie ze str. 1-ej

Ale wkrótce wybije godzina znalezienia rozwiązania problemu w duchu prawdziwie francuskim Nikt nie potrafi powstrzymać ludu francuskiego przed zwycięskim zakończeniem walki"!

„Liberation" pisze: „Po uchwaleniu inwestytury pozostanie nie jedna przeszkoda do pokonania. Łódź rządowa, która wypłynie na pełne morze, ma wielu wioślarzy, ale mało sterników".

„France Tireur" stwierdza, że Queuille zaczyna zabiegać już o względy reakcjonistów, zaś „Parisien Liberé" podkreśla, że obecny rząd nie wnosi ze sobą nic nowego. „Combat" zauważa z jednej strony, że „deklaracja Queuille nie zdziwiła nikogo w Zgromadzeniu Narodowym, które jest przyzwyczajone od długich tygodni słyszeć te same apele do poświęceń i dyscypliny".

Dzienniki prawicowe, wskazując na trudności, stojące przed nowym rządem, widzą możliwość ich rozwiązania jedynie przez rozpisanie nowych wyborów.

„Ce Matin — Le Pays" pisze: „Prowizoryczna większość zacznie zaraz maleć, jak tylko rząd zabierze się do rozwiązania zagadnień gospodarczych, finansowych i społecznych". „Le Monde" zaznacza, że nadal pozostaje otwarty konflikt pomiędzy różnymi kierunkami rozwiązania obecnego kryzysu francuskiego. Skrajnie reakcyjna „Aurore" domaga się rozpisania nowych wyborów, stwierdzając, że „kraj nie ma już zaufania do obecnego Zgromadzenia Narodowego".

PARYŻ, 13. 9. (PAP). W całej Francji trwają masowe strajki. Demonstracje i zebrania robotników, którzy domagają się utworzenia rządu jedności demokratycznej oraz uwzględnienia postulatów świata pracy. W strajkach biorą udział w różnych punktach Francji kolejarze, hutnicy, włókiennicy, górnicy i inni.

W Tuluzie przerwali pracę niemal wszyscy robotnicy, zaś w zagłębiu górniczym Sambre zastrajkowało 40 tysięcy robotników. W wielu wypadkach policja rozbijała w sposób brutalny zebrania robotnicze, przeprowadzając aresztowania.

×

PARYŻ, 13. 9. (PAP). Od piątku po południu strajkują kolporterzy dzienników paryskich, domagając się dodatku drożyźnianego w wysokości 2 i pół tysiąca franków. Z powodu braku kolporterów, rozdział dzienników natrafia na poważne trudności.

×

PARYŻ, 13. 9. (PAP). Według opinii paryskich kół politycznych, żywot nowego gabinetu Queuille będzie krótszy, niż początkowo przewidywano. Obok Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), również rozłamowa Force Ouvriere wystąpiła oficjalnie z żądaniem podwyżki płac, przewyższającej propozycje, wysunięte przez premiera Queuille.

Force Ouvriere domaga się w powziętej uchwale natychmiastowego dostosowania wynagrodzeń do obecnych cen we Francji, a przede wszystkim miesięcznego dodatku w wysokości 3 tys. franków.

FASZYSTOM WOLNO URZĄDZAĆ DEMONSTRACJE

Ciężka i przytłaczająca swą masywnością Brama Brandenburska przebita jest u wierzchu radzieckim pociskiem artyleryjskim na wylot. Nad bramą powiewa czerwony sztandar radziecki. Ostatnim budynkiem przed bramą jest gmach Reichstagu spalonego przez hitlerowców w roku 1933, na którym sierżanci Jegorow i Kantaria zatknęli 30 kwietnia 1945 r. sztandar zwycięstwa. Przed Reichstagiem przy ulicy wiodącej do Bramy Brandenburskiej stoi monumentalny pomnik żołnierzy radzieckich, poległych w walce z faszyzmem niemieckim o wolność narodów. Olbrzymi napis umieszczony na Bramie Brandenburskiej głosi, że tu kończy się sektor brytyjski i zaczyna się sektor radziecki.

Ten właśnie teren przylegający do Bramy Brandenburskiej po stronie sektora brytyjskiego, miejsce, na którym hitlerowcy dopuścili się swej pierwszej zbrodni i które stało się widownią ostatniego aktu ich klęski wojennej, obrali faszyści niemieccy dla zorganizowania, **przy poparciu brytyjskich władz okupacyjnych** — największej swej dotychczasowej prowokacji.

9 września br. odbyła się tu pod osłoną policji zachodniej demonstracja, zorganizowana przez schumacherowskich socjal-demokratów, Unię Chrześcijańsko - Demokratyczną i partię liberalną. Prym w zorganizowaniu tej demonstracji wiedli socjal - demokratyczni neo-hitlerowcy, którym przewodzi osławiony szowinistra i wróg wszystkiego co polskie — Neumann. W czasie demonstracji oficjalni przedstawiciele zarządu miejskiego nawoływali **do walki z radzieckimi władzami okupacyjnymi i głosili konieczność wojny ze Związkiem Radzieckim.**

Rozzuchwaleni faszyści, wśród których było wielu członków tzw. czarnej gwardii, zorganizowanej i uzbrojonej przez okupantów zachodnich, pewni bezkarności i wysokiej protekcji **wdarli się do sektora radzieckiego** i strzelali do policjantów pełniących straż w tej dzielnicy.

Niesłychana prowokacja faszystów niemieckich, której władze brytyjskie nie zapobiegły, a którą radio angielskie i „głos Ameryki" obecnie usprawiedliwia — jest dalszym ciągiem prowadzonej od dłuższego czasu kampanii, zmierzającej do rozbicia jednolitego zarządu miasta Berlina i do utworzenia odrębnego magistratu „zachodniego". Akcja ta jest częścią ogólnej akcji imperialistów amerykańskich i ich niemieckiej ekspozytury, której celem jest odbudowa pruskiej agresywności w Niemczech zachodnich.

Trzy dni przed demonstracją nacjonaliści niemieccy zorganizowali pod kierownictwem oficerów amerykańskich (m. inn. płk. Glazera — naczelnika oddziału politycznego komendantury amerykańskiej) burdy w gmachu rady miejskiej, które stały się pretekstem do utworzenia samozwańczej i kadłubowej rady „zachodniej" obejmującej wyłącznie elementy reakcyjne.

Prowokacje berlińskie zostały obmyślone i zorganizowane z całkowitą premedytacją. Zaaranżowano je w okresie trwających jeszcze rozmów między gubernatorami wojskowymi — z wyraźnym celem **utrudnienia a może nawet zerwania tych rozmów.** Nacjonaliści niemieccy, hołdując naukom Goebbelsa, od dawna robią wszystko, by uniemożliwić porozumienie mocarstw. Od chwili, gdy zaczęły się rozmowy w Moskwie, a później w Berlinie, **wystąpienia nacjonalistów niemieckich przeciwko porozumieniu mocarstw przybrały gwałtownie na sile.** A że prasa niemiecka jest kontrolowana przez władze okupacyjne — nie trudno zrozumieć, **kto inspiruje tę kampanię prowadzoną z iście teutońską furią.** W ostatnim okresie zachodnie władze okupacyjne **wzmogły jeszcze bardziej poparcie** udzielane nacjonalistom niemieckim i wydarzenia w Berlinie są właśnie **wynikiem tego wzmożonego poparcia.**

Mocarstwa zachodnie nie pierwszy raz demonstrują światu, że słowa ich o pragnieniu osiągnięcia porozumienia **sprzeczne są z faktami.** Zaczęło się od tego, że mimo trwających rozmów w Moskwie, państwa zachodnie nie zaprzestały montowania odrębnego państwa niemieckiego. Później przyszły słynne wojownicze zapowiedzi Clay'a. Dalszym krokiem było zwołanie kadłubowej „konstytuanty" w Bonn, którą przekształcono w arenę propagandy rewizjonistycznej. W kilka dni później odbyła się demonstracja faszystowska pod Bramą Brandenburską.

Czyż potrzeba innych jeszcze dowodów, że to, co w Waszyngtonie i Londynie nazywają „dobrą wolą" **nie ma nic wspólnego ze zwykłym ludzkim rozumieniem tego słowa?**

J. Kowalewski

ŚWIĘTO RADZIECKICH CZOŁGISTÓW

Wojska pancerne Czerwonej Armii odegrały wybitną rolę w rozgromieniu faszystowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Oceniając wielkie znaczenie wojsk pancernych i ich wybitne zasługi wojenne oraz zasługi pracowników przemysłu motoryzacyjnego rząd radziecki ustalił w r. 1946 coroczny „Dzień czołgistów" obchodzony w drugą niedzielę września na cześć tego przodującego oddziału radzieckich sił zbrojnych.

W czerwcu 1915 r. na jednej z fabryk rosyjskich wypróbowano model bojowego samochodu gąsiennicowego. Był to prototyp późniejszego czołgu. Ale armia carska nie mogła wykorzystać pomysłu konstruktora rosyjskiego, nie było bowiem rozwiniętego przemysłu motoryzacyjnego.

Dopiero realizacja stalinowskiego planu uprzemysłowienia kraju stworzyła mocne podstawy dla uzbrojenia armii w nowoczesną technikę bojową. Powstanie i rozwój wojsk pancernych w ZSRR jest więc najściślej związany z rozwojem przem. socjalistycznego.

Gdy napadając na Związek Radziecki Hitler rzucił na ten front prawie 14.000 czołgów, wielu „proroków" przepowiadało Armii Czerwonej „błyskawiczną" klęskę. Zapatrzeni w triumfalny pochód wojsk hitlerowskich na Zachodzie oczekiwali tego samego na froncie wschodnim.

Mimo przewagi Niemców pod względem ilości czołgów i samolotów — radzieckie wojska pancerne, współdziałając z innymi rodzajami broni, zadawały wrogowi skuteczne ciosy i niepowetowane straty. Przed narodem radzieckim i jego armią Generalissimus Stalin postawił gigantyczne zadanie: uzyskanie poprawy w sytuacji wojsk radzieckich przez likwidację przewagi ilościowej niemieckich wojsk pancernych.

Walka o wykonanie tego zadania toczyła się dwubrzegowo. Z jednej strony wojska radzieckie przeszły do ofensywnej obrony przeciwczołgowej niszcząc masowo technikę wroga. Z drugiej strony przemysł radziecki przeszedł do masowej produkcji czołgów. W r. 1943 przewaga czołgów niemieckich została zlikwidowana.

W ostatnich trzech latach wojny przemysł radziecki produkował przeciętnie ponad 30.000 czołgów i aut pancernych rocznie. Pod koniec wojny stan ilościowy czołgów przewyższał 15 razy stan przedwojenny.

Broń wykuta przez ofiarny trud robotników przemysłu motoryzacyjnego przy poparciu materialnym najszerszych mas została wykorzystana w różnorodnych operacjach wielkich jednostek pancernych. Do historii przeszedł gigantyczny manewr wojsk pancernych w bitwie stalingradzkiej.

Zwycięskie boje czołgistów radzieckich znaczą drogi do Warszawy, Berlina i Pragi. A w 4 miesiące po rozgromieniu faszyzmu w Europie, sława radzieckich wojsk pancernych rozbrzmiewa znad brzegów Oceanu Spokojnego.

W uznaniu zasług w obronie Ojczyzny, 1.120 czołgistów nosi zaszczytne miano Bohatera Związku Radzieckiego. Ponad 9.000 pracowników przemysłu motoryzacyjnego i 250.000 czołgistów zostało odznaczonych orderami i medalami.

W „Dniu Czołgistów" narody radzieckie oddają hołd bohaterstwu wojsk pancernych i wszystkim tym, którzy przyczynili się do wzmocnienia potęgi pancernej Czerwonej Armii.

W wielu miastach Europy, wyzwolonych spod jarzma hitlerowskiego, w wielu miastach i miasteczkach Polski, można często spotkać pomniki wystawione ku chwale czołgistów radzieckich, którzy byli pierwszymi zwiastunami nadejścia Armii — Wyzwolicielki!

O papierkach, zeszytach kontrolnych i kartotekach

Sprawozdawczość — dziedzina „nie najważniejsza"

Pokój sekretarza warszawskiej dzielnicy partyjnej. Pokój, jak pokój: biurko i kilka prostych krzeseł. Na lewo od biurka tablica. O nią właśnie chodzi. Podzielona równo czerwoną i niebieską kratą, świeci czystym kartonem. Tytuł wyrysowany starannie czarnym tuszem: — „KONTROLA ZEBRAŃ DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE"

W kratkach rubryki:

1) dzień zebrania, 2) stan członków, 3) liczba obecnych, 4) obsługa.

A więc ewidencja pracy dzielnicy. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co tu, na śródmieściu działo się w sierpniu? Niestety puste kraty nic nam powiedzieć nie mogą. Przepraszam. Jest. Znaleźliśmy jedno odnotowane zebranie. Jest ilość członków — 38, w rubryce obsługa — zakreślony krzyżyk. — Nikt zebrania nie obsłużył.

Jeden z instruktorów śródmieścia usprawiedliwia zaniedbaną tablicę: — **„Ten wykres przecież nas nie oskarża, on nie jest wcale odbiciem życia dzielnicy, to tylko formalność".**

Ten stosunek do ewidencji, do dokumentacji życia partyjnego spotykamy na każdym kroku, zarówno w terenowych komórkach partyjnych jak i w miejskich czy wojewódzkich komitetach. Jeżeli już znajduje się uparty obrońca dokumentacji, posądzają go z reguły o zbytnią formalistykę, ba, nawet o biurokrację.

Wynalazłam właśnie takiego wiernego szermierza, można zaryzykować „romantyka" sprawozdawczości. Jest nim tow. **Majewski,** zastępca kierownika wydziału organizacyjnego Komitetu Warszawskiego PPR-u. Z nim to urządzamy lotną inspekcję dzielnicy śródmieście pod hasłem „na tropie sprawozdawczości".

Podróż pouczająca i mam odwagę powiedzieć — ciekawa. A więc zaczynamy...

A ZESZYT KONTROLNY?

Do pokoju prowadzi tablica z napisem „kasa". Przy stole kasjer tow. Czajkowski inkasuje składki partyjne. Właśnie przyszła pierwsza interesantka, towarzyszka z koła Min. Zdrowia. Układa na stole systematycznie i z widocznym zadowoleniem tysiące, pięćsetki, dwudziestki. Kasjer przyjmuje gotówkę. Ciekawi jesteśmy, czy zażąda zeszytu kontrolnego? Ale jakoś nie możemy się doczekać. Pod wpływem naszego pytającego spojrzenia nagabuje już o wykaz następnego interesanta, skarbnika koła przy Drukarni „Czytelnika". Tow. z Drukarni wzrusza ramionami. Zeszyt zostawił przy pracy, bo i po co. Przecież składki płacą, po cóż więc formalności i papierki? Pod tym względem zgadzają się na ogół zarówno płacący składki, jak i kasjer. Czy słusznie?

Przeglądamy szary, potargany zeszyt jednego z kół partyjnych dzielnicy. Lista składek. Niewprawnym pismem — długi szereg nazwisk. Przy jednym z nazwisk pozioma kreska przebiega przez ostatnie miesiące. Sygnał, znak, że tow. X nie płaci za ostatnie miesiące składek. Tyle zeszyt.

A więc teraz można i należy zainteresować się losem tow. X. I cóż się okazuje: otóż tenże tow. X nie przychodzi już na koła, nie abonuje prasy, nie pokazuje się na zebraniach. Alarmuje nas o tym szara wykreślna w zeszycie składek partyjnych.

Mówi nam także o tym, że cyfry i rubryki to nie tylko formalność, lecz materiał, który poddany analizie jest dla każdego z nas podstawą do kontroli naszej codziennej konkretnej pracy partyjnej.

LEPSZE JEST WROGIEM DOBREGO

Nie tylko niedociągnięcia alarmują, podejrzane bywają czasem także sukcesy.

Sukcesy „na piśmie" odnosi org. partyjna CPHE. Przeglądamy zeszyt składek. Zapłacone w 100 proc. Prasa partyjna również na „102"... Podejrzanie dobrze, szczególnie, że koło nie należy do najaktywniejszych. Zawezwany sekretarz od słowa do słowa „wygadał" się. **Składki po prostu strąca się towarzyszom z listy płacy.**

Tow. Majewski załamuje ręce: „To po co ja wykładałem zasady pracy organizacyjnej w szkole wojewódzkiej". Co więcej, sekretarz koła CPHE jest słuchaczem tejże szkoły. Tym gorzej.

Dobrze choć, że uważna analiza sprawozdania, zeszytu pozwoliła ten „uproszczony system" ściągania składek ujawnić. Sekretarz otrzymał ostrą (tymczasem ustną) naganę. Błąd się nie powtórzy.

DWA RAZY DWA JEST...

Przeglądamy zeszyty ze spisem członków (tzw. wzór Nr 2) dwóch organizacji partyjnych: CPHE i Spółdzielni „Dozór - Mienie", których sekretarzy zastajemy w wydziale personalnym śródmieścia. Materiał świetny, ale do szarady lub do łamigłówki. O rozwiązanie zaś prosimy tow. Wirkowksiego, kier. wydz. personalnego śródmieścia.

A więc: jeżeli na liście kartoteki dzielnicowej (tej, która zajmuje potężną szufladę biurka w wydz. personalnym) figuruje 129 partyjniaków spółdzielni „Dozór-Mienie", na drugiej liście 97, a w zeszycie koła 89. Ilu jest właściwie w spółdzielni peperowców?

Lub dla odmiany. Jeżeli w CPHE było w lipcu 90 partyjniaków, ubyło (przeniosło się) 5, a w sierpniu nadal figuruje 90 — jakie działania matematyczne należałoby tu zastosować, aby zbilansować te cyfry?

A przecież wydawałoby się jasne, że bez właściwie i ściśle prowadzonej ewidencji (konkretnie zeszyt ze spisem członków) najlepszy, najbardziej doświadczony towarzysz nie jest w stanie prowadzić pracy, którą nazywamy i to słusznie — polityką personalną. Przykładów — i to pod dostatkiem — znów nam dostarcza wczorajsza inspekcja.

Lisowski Michał zgłasza się o przeniesienie na koło terenowe śródmieścia. Od roku 1945 jest członkiem Partii. Po błyskawicznie dokonanym sprawdzeniu (to koło wyjątkowo prowadzi regularną ewidencję i zeszyt składek) okazuje się, że wyżej wymieniony przez rok nie zjawiał się na zebraniach, nie płacił składek. Tow. Lisowski, jeżeli nie usprawiedliwi roku przerwy, **do partii przyjęty nie będzie,** a istnienie ewidencji umożliwiło organizacji partyjnej upawnienie lekceważącego stosunku do pracy partyjnej i jego podstawowego ogniwa — komórki. **Naturalnie tylko dzięki systematycznie prowadzonej ewidencji.** W przeciwnym bowiem razie...

Sawicki Aleksander został usunięty z koła 20-tego terenowego śródmieścia za łamanie dyscypliny. Fakt ten w ewidencji partyjnej nie został zaznaczony. Tenże sam. ob. Sawicki otrzymał pracę w fabryce żarówek L-3, wstąpił do koła partyjnego i ciesząc się jako peperowiec zaufaniem, dokonał nadużyć, za co w epilogu tejże historii został osadzony w więzieniu.

Takie wypadki zdarzają się nierzadko, a można by ich jeżeli nie zupełnie uniknąć, to zmniejszyć do minimum przy odrobinie mniejszej pogardy dla tego co nazywamy „babraniem się w papierkach".

A więc kto jest winien. Nie ulega kwestii, że brak zrozumienia dla sprawozdawczości charakteryzuje wszystkie ogniwa naszej organizacji, że nie tłumaczy się zarówno aktywistom, jak i członkom Partii konieczności i potrzeby dokumentacji. Co więcej, nie wskazuje się i nie akcentuje pożytku i ułatwienia, jakim jest sprawozdawczość w codziennej pracy dzielnicy.

DLA KOGO SĄ PISANE?

Na pewnym piętrze, w sekretariacie leżą sobie spokojnie i równo ułożone teczki. Niestety za spokojnie. Nikt bowiem teczkami, a więc sprawozdaniami z życia danego odcinka, a więc obrazem życia danej komórki partyjnej nie interesuje się. A z obrazu tego, mniej czy więcej zręcznego można by się wiele dowiedzieć. Ten obraz pracy, sprawozdanie komórki pozwoliłby instruktorowi, przeciążonemu zazwyczaj pracą zorientować się w działalności podległych mu kół i ośrodków. Naturalnie w wypadku, gdyby je dokładnie czytał. A przegląda je niestety tylko sekretarka i to nie każda.

Instruktorzy często wysuwają zastrzeżenia, co do wartości i poziomu tych sprawozdań. I to nie bez racji. Nie można się jednak dziwić, że protokólant koła partyjnego, który nie znajduje odpowiedzi lub daremnie czeka na oddźwięk dzielnicy w odpowiedzi na zagadnienia, poruszone w sprawozdaniu — **rezygnuje, nie przesyła regularnie protokółów, lub redaguje je niedbale.** Szczególnie, że nikt mu w tym kierunku nie daje ani pouczeń ani wskazówek. Trudno więc mu się dziwić. Dziwić należałoby się tylko niezrozumieniu, z jakim dokumentacja partyjna spotyka się nadal w poszczególnych ogniwach partyjnych.

A przecież pierwsze kroki w kierunku uporządkowania sprawozdawczości zostały już poczynione.

Istnieją już schematy i formularze ewidencyjne, zeszyty składek i członków, notatnik dziesiętnika i ankiety. Skorygowane wzory, podstawy dokumentacji kosztowały wiele wysiłku i pieniędzy partyjnych. **Pozostaje właśnie realizacja.** Ta zaś zależy od zrozumienia i spopularyzowania tego zagadnienia, które nawet aktywni i wyrobieni organizacyjnie towarzysze określają w najlepszym wypadku jako „nie najważniejsze".

W. Skulska

TADEUSZ DANISZEWSKI

NIEUSTRASZONY BOJOWNIK REWOLUCJI

W 43 ROCZNICĘ STRACENIA MARCINA KASPRZAKA

MARCIN KASPRZAK — to jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach ruchu robotniczego w Polsce, to uosobienie ofiarności i hartu rewolucyjnego. Życie jego to twardy żywot proletariusza - rewolucjonisty, który

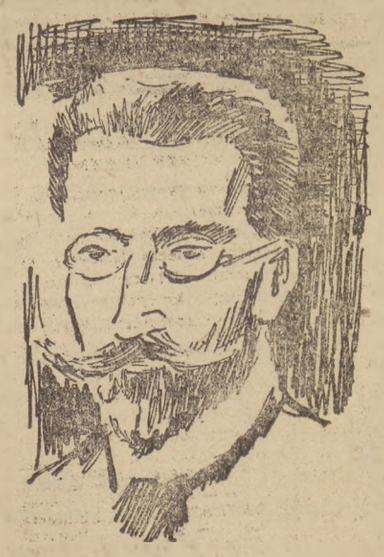

oddał siebie bez reszty ukochanej sprawie Socjalizmu.

Urodził się w 1860 r. we wsi Czołowa, w Poznańskiem, jako syn biednego wyrobnika wiejskiego. Jego lata młodzieńcze przypadają na okres ostrych prześladowań polskości w zaborze pruskim, na okres słynnych bismarckowskich ustaw przeciw socjalistom. W tych warunkach kształtował się światopogląd młodego Marcina. Bieda i nędza, poczucie doznanych krzywd budzą w nim ducha buntu. Wcześnie dojrzewa w nim świadomość, że miejsce jego jest w szeregach bojowników Socjalizmu.

Już w styczniu 1887 r. zostaje Kasprzak skazany przez sąd poznański na dwa lata więzienia za przewożenie pism socjalistycznych poprzez kordon dzielący państwo kaisera od państwa cara. Ale niebawem ucieka on z pruskiego więzienia do Warszawy, gdzie staje się jednym z założycieli, przywódców i agitatorów tzw. II Proletariatu.

Kasprzak nawiązuje do szczytnych tradycji „Wielkiego Proletariatu" Ludwika Waryńskiego, do jego ideologii bezkompromisowej walki klasowej i internacjonalizmu. Pierwszy obchód święta majowego w Polsce w r. 1890, kiedy to na wezwanie Partii 10 tysięcy robotników porzuciło pracę, związany jest z imieniem Marcina Kasprzaka.

Ujęty przez żandarmów w r. 1893 poznaje z kolei lochy Cytadeli, gdzie przesiedział około dwóch i pół lat. Będąc w szpitalu więziennym, przepiłowuje kratę i udaje się na niemiecką stronę. Nie zaznaje jednak na długo swobody; wpada w łapy policji pruskiej i za pierwszą ucieczkę z więzienia poznańskiego musi teraz odsiedzieć swą karę w więzieniu wrocławskim.

Wyszedłszy z kaźni pruskiej, Kasprzak pełen niezłomnej energii, przystępuje znów do organizowania i uświadamiania w duchu socjalistycznym robotników poznańskich. W r. 1901 zostaje przez nich wysunięty na kandydata socjal - demokratycznego przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Przez trzy lata pozostaje jeszcze na posterunku poznańskim, pracując to jako sekretarz związków zawodowych, to znów jako redaktor odpowiedzialny jednego z pism socjalistycznych „Gazety Ludowej".

Jego oblicze ideowe jest wyraźne: z całą siłą swego temperamentu zwalcza on ciasny nacjonalizm i oportunizm przywódców miejscowej organizacji PPS., broni zasad rewolucyjnej klasowości.

Nadchodzi rok 1904, wojna rosyjsko japońska, pierwsze grzmoty nadciągającej rewolucji. Kasprzak, choć wyczerpany fizycznie — w ostatnim stadium suchot — postanawia jechać tam gdzie dojrzały już warunki do walki bezpośredniej, gdzie słychać już surmy bojowe. Udaje się do Warszawy, by resztki swych sił oddać Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, zwanej w skrócie SDKP i L.

Duszą tej partii był Feliks Dzierżyński, mózgiem — Róża Luksemburg. SDKPiL przeszła do historii jako partia rewolucyjnego marksizmu. Mimo swych ciężkich błędów była ona wówczas jedyną przedstawicielką samodzielnego, klasowo - rewolucyjnego nurtu ruchu robotniczego, stojącego na gruncie międzynarodowej solidarności robotniczej — w przeciwieństwie do reformistycznego i nacjonalistycznego kierunku, reprezentowanego przez ówczesną PPS. To SDKPiL przeciwstawiała się z całą bezwzględnością naciskowi obcej ideologii na polską klasę robotniczą, to ona propagowała niezmordowanie ideę wspólnej walki z proletariatem rosyjskim przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. W szeregi takiej partii wstąpił Marcin Kasprzak.

Był to okres poprzedzający potężny wybuch rewolucji 1905 roku, która płomieniem swoim objęła całą Rosję carską. Również w Królestwie Polskim liczne sygnały świadczyły o dojrzewaniu decydujących wypadków. I oto po całym kraju lotem błyskawicy rozlega się wieść o bohaterskim czynie Kasprzaka.

Do nielegalnej drukarni SDKPiL, mieszczącej się u szewca Pawlaka przy ul. Dworskiej 6 na Woli, wpadła 27 kwietnia 1904 r. sfora żandarmów i policji. Psiarnia carska zastaje tow. Kasprzaka przy składaniu odezwy 1-majowej, która głosiła:

„Samowładztwo już chwieje się na swej przegniłej podstawie. Niech lud robczy, bez różnicy narodowości, połączy się do niezmordowanej walki, a samowładztwo carskie runie u stóp jego i klasa robotnicza otrzyma wolność polityczną".

Odezwa kończyła się wezwaniem: **„Wojna wojnie — precz z rządem carskim!".**

Kasprzak postanowił bronić swej wolności — zarówno jak i wolności drugiego towarzysza w drukarni — z bronią w ręku. Strzał po strzale i czterech zbirów carskich padło ugodzonych śmiertelnie, piąty ciężko ranny. Lecz siły były nierówne. Pojmali go, skrępowali i odwieźli do więzienia, bijąc po drodze w nieludzki sposób.

Już nazajutrz po ujęciu Kasprzaka — 28 kwietnia — pojawiły się na rogach ulic wielkie plakaty z „postanowieniem obowiązującym", wydanym przez generał - gubernatora warszawskiego, które groziły użyciem siły wojskowej w wypadku jakichkolwiek zgromadzeń.

Nie ustraszyło to jednak partii rewolucyjnego proletariatu. SDKPiL organizuje w dniu 1 maja na ul. Marszałkowskiej kilkutysięczną demonstrację, w czasie której wywiązała się walka z kozactwem. Ponadto dwukrotnie urządza uliczne manifestacje w obronie Kasprzaka przed gmachem carskiego sądu wojennego na Nowym Świecie. Podczas manifestacji w Alejach Ujazdowskich przeciw pierwszemu sądowi wojennemu nad Kasprzakiem (urządzonej przez organizację warszawską PPS, opanowaną w większości przez żywioły lewicowe) — na czele demonstrantów kroczył niezapomniany Stefan Okrzeja.

Wyrok sądu wojennego, tej kilkakrotnie odkładanej w ciągu roku komedii, opiewał karę śmierci przez powieszenie. 8 września 1905 r. o świcie na stokach Cytadeli wyrok został wykonany.

Wydana w następnym roku, dla uczczenia pamięci Marcina Kasprzaka broszura SDKPiL tak opisuje jego bohaterską śmierć:

„Każń półtoraroczna w zabójczych kazamatach Cytadeli dokonała swego. Gdy sterany walką bohater proletariatu polskiego dostał się nareszcie w szpony krogulcze caratu — była to już ruina człowieka. Pierś zaklęsła od suchot — choroby proletariuszy. Włosy zbielały przedwcześnie szronem cierpień i nadludzkich wysiłków. Postać niegdyś prosta i silna jak dąb — zgięta starczo. Szyja opuchła wrzodami gruźliczymi. I tu — w obliczu rusztowania, wyprostował po raz ostatni wklęsłą pierś, w której z płuc już strzępy zostały, wyprostował się całą siłą,

(Dokończenie na str. 4)

WIKTOR WOROSZYLSKI

Rosa Lee

„Sąd wydał wyrok, skazujący Rosę Lee i jej dzieci na karę śmierci".

(Z gazet)

I.

Życie jest piękne.
O, życie jest bardzo piękne!
To tylko ludzie — czasami — bywają źli.
Nawet w stanie Georgia, smutniejszym, niż Harlem,
gdzie ciała są czarne i myśli są czarne,
umiała żyć bardzo pięknie,
czterdzieści pięć lat bardzo pięknie
Rosa Lee.

Słucham? Żeby mówiła głośniej?
Podsądna,
Pan Sędzia prosi głośniej!

Więc o dzieciach... Ha, na murzyńskiej łące
nie rosną inne kwiatuszki.
Ludzie lubią narzekać, kiedy ich mają za dużo,
ale gdy człowiek jest matką i wdową od dawna, cóż,
umie kochać okrągły tuzin.

Było ich zresztą czternaście, ale jedno umarło,
a Jimmy, najstarszy padł
podczas szturmu Guadalcanaru.

Żeby do rzeczy?
Podsądna,
Pan Sędzia prosi: do rzeczy!

— Dobrze. Więc mówię:
„Mister Startford już wypędzam proślaka ze szkody!"
A on: „Ty bezczelne murzyńskie gówno!"
I wyciągnął Colt.

„Mister Startford, nie trzeba, nie trzeba mister Startford, ja wiem,
jaki szacunek należy się, mister Startford białemu,
proszę mnie nie bić, mister Startford na Boga, proszę mnie nie bić,
o, jak boli co pan robi, pan chce mnie posłać do nieba,
to za wcześnie, o, o, o, moja głowa, litości,
za co pan mnie kopie mister Startford, pan mnie zabije, dosyć!".

Dosyć!
Kiedy chłopak ma piętnaście lat,
kiedy chłopak ma trzynaście lat,
nie chce czekać na sprawiedliwość — tam, w górze.
Gdyby byli mądrzejsi, pozwoliliby zabić matkę,
wiedzieliby, że biały to biały, a Murzyn — to tylko Murzyn

II.

Pamiętam, czytałem kiedyś wiersz,
dobry wiersz, napisał go Edgar Allan Poe,
a ten wiersz to nie był taki zwykły wiersz,
ale płacz po umarłej i umarłej pomnik.
Jeszcze imię tej umarłej w pamięci się tli,
imię białej kobiety: Annabel Lee.

„Było to — pisał poeta — *bardzo dawno*
w królestwie nadmorskiej mgły,
mieszkała tam dziewczyna i żadnych spraw
nie było w jej życiu — tylko miłość".

„Anioły — pisał poeta — *nie zaznały w połowie*
szczęścia takiego, jak my, —
lecz zza ciężkich chmur ostry wicher powiał,
przeziębił i zabił moją Annabel Lee...".

A później — (tego nie pisał ale ja wiem) —
ciągnęły się smutne wieczory samotnego poety
i był w głowie, świecącej jak okna wielkiego miasta, szum alkoholu,
i wiersze też umierały,
niby pastelowe, filigranowe, puszystowłose kobiety
o zmierzchu w hotelowym pokoju.

„Każdy księżyc, nim zniknie przynosi mi sny
o promiennej Annabel Lee,
i co noc każda z gwiazd przypomina mi blask
twoich źrenic, Annabel Lee:
jestem zawsze przy tobie — w czas nocnego przypływu,
ukochana — moja żono — mój losie, czy słyszysz?
Jam w królestwie nadmorskiej mgły,
jam w grobowcu z nadmorskiej mgły".

Przeczytałem wiersz towarzyszom, — powiedzieli, że tak nie bywa,
lecz mnie śmierć Annabel Lee wzrusza, nawet, gdy nie prawdziwa,
bo przecież zdarza się, że tylko miłość i już całe życie,
przecież zdarza się, że tylko włosy i usta i oczy.
Więc na pewno nie macie racji, jeśli nie wierzycie —
a sęk w tym, że coś innego mocniej boli i bardziej obchodzi.

III.

Było to bardzo a bardzo niedawno
w republice, gdzie wolność się cli, —
żyła tam kobieta i nazwało ją prawo
Murzynką Rosą Lee.

Wstać, sąd idzie!
Murzynka Rosa Lee, lat czterdzieści pięć, wdowa,
Murzyn Wallace Lee, lat piętnaście, kawaler,
Murzyn Sammie Lee, lat trzynaście, kawaler,
za morderstwo z premedytacją
zostają skazani
na — — —

Życie jest piękne.
O, życie jest bardzo piękne!
Wszystkimi kolorami życie śmieje się.
A gdy nagle, jak szklanka z wrzątkiem pęknie,
wtedy jest jeszcze piękniejsze.

Życie się śmieje wszystkimi kolorami?
Są tylko dwa kolory: black and white.
A trzeciego koloru sędziowie nie znali,
trzeci kolor na przedmieściach rdzawił i krwawił
i nazywał się — Czerwony Pierwszy Maj!

To nie było w królestwie nadmorskiej mgły,
to nie było w grobowcu z nadmorskiej mgły, —
w czas fabrycznych przypływów, w czas fabrycznych odpływów
przyrzekali robotnicy, że Sammie Lee,
przyrzekali robotnicy, że Wallace Lee
przyrzekali robotnicy, że Rosa Lee
za czerwonym sztandarze będą żyli.
Więc nie kończy się opowieść: zaczyna.
Rosa Lee będzie żyła!

A życie, Panie Sędzio, jest piękne.
Życie będzie piękne — nawet dla czarnych.
Bardzo piękne dla wszystkich ludzi.
Bo życie, Panie Sędzio,
życie jest brzuchem ciężarnym,
w którym już dziś rosną pięści
tej, co jutro się urodzi, Rewolucji.

TEATR POLSKI NA ROZDROŻU

Ze wszystkich rodzajów sztuki, teatr — wiadomo — posiada największy społeczny zasięg i największą bezpośrednią moc oddziaływania. Próba sporządzenia pewnego bilansu teatralnego, zestawienia zysków i strat i snucia horoskopów — może więc zawsze mieć za sobą argument pożyteczności. Nie roszcząc sobie, rzecz prosta, pretensji do objęcia całości niezmiernie obszernego i wielostronnego tematu, chcę poniżej wskazać na pewne zasadnicze, chroniczne niedomaganie naszego teatru, które bywa więcej niż niedomaganiem. Etap ofensywy kulturalnej, w który weszliśmy, pozwala na wyraźniejsze, niż to działo się dotychczas, sformułowanie istoty zła i na zastosowanie bardziej niż dotychczas skutecznych środków zaradczych.

Starałem się obserwować rozwój teatru polskiego od pierwszych chwil jego odrodzenia i sądzę, że wolno mi stwierdzić jasno i rzeczowo: pomimo wszelkich — nie wątpię, że szczerych — wysiłków poważnej części kierownictw teatralnych, by zły i istniejący stan rzeczy zmienić, duch zasiedziałego i zaśniedziałego mieszczaństwa jeszcze wciąż emanuje ze scen i widowni i nie wiadomo kiedy się go ostatecznie przepędzi, przewietrzając i odkurzając do gruntu „przybytki Melpomeny".

Nie chodzi — uprzedzam i zastrzegam się — ani o obrazoburstwo ani o nerwowe upraszczanie. Gesty Herostratesa nie należą do najszczęśliwszych. Co tu jednak przeczyć i zawracać sobie i innym głowę; mieszczańskość ma jeszcze ciągle dużo, zbyt dużo do powiedzenia w teatrze polskim, mieszczańskość jeśli nie w sensie ściśle repertuarowym to w wielu koncepcjach scenicznego wykonania i w klimacie życia i prac niejednego teatru. Ba, nie tylko mieszczańskość, ale i drobnomieszczańskość w jej najnowszym, najbardziej zwulgaryzowanym wydaniu.

Zbyt często jeszcze czuje się widz wczorajszy w teatrze dzisiejszym jak u siebie w domu, dyktuje prawa podaży i popytu, i stara się swe smaki i upodobania narzucić repertuarowi. Okresy karnawałów, kanikuł, ogórków i świąt, to jego ulubione szczeliny, przez które stara się wcisnąć na cały sezon; trzeba przyznać, że mu się to nieraz udaje.

Zjawisko emigracji wewnętrznej było w teatrze polskim w pierwszym okresie po wyzwoleniu wyraźne i rozpowszechnione. Pamiętamy z tamtych czasów próby mieszczańskich demonstracji przeciw koncesjom na rzecz „czerwonego" repertuaru. Wprawdzie epidemie kaszlu i chrząkań minęły — ale czy nie dlatego, że widz z inicjatywy prywatnej przekonał się, iż repertuar nie raz mu idzie na rękę, a nawet schlebia jego gustom? Ulubionym — pewnie nieświadomym, choć częstym — sposobem naszej reżyserii było np. tuszowanie i wybielanie... ostatecznie i z Shawa można zrobić pisarza konserwatywnego, a z Gogola beztroskiego wesołka. (Zdarzyło się tak na prowincji). Szczególnie zaś częste było kroczenie drogą najmniejszego oporu, tj. faworyzowanie mieszczańskiej komedii i operetki oraz odpowiednio „upogodnionych" i utemperowanych klasyków.

Parę przykładów ze znanych mi osobiście środowisk: nadmiar i przesyt lekkiego repertuaru w kończącym się obecnie lecie Warszawy; podobna pogoń za widzem mieszczańskim w prowincjonalnych teatrach od Szczecina po Rzeszów; ustępstwo na rzecz wczorajszego widza nawet w teatrach o najlepszej woli; sięganie po takie sztuki, jak „Król" Caillaveta i de Flersa (satyra nie na królów lecz na socjalistów, a bez praktycznego znaczenia, że chodzi o prawicowych socjalistów); wyciąganie na jaw nastrojów reakcyjnych ze sztuk, może im nawet obcych (akcenty antysemickie w „Judaszu" Rostworowskiego); skandal w Krakowie z wystawieniem „Skamieniałego lasu" R. E. Sherwooda (gdzie dopiero wzburzenie opinii zmusiło do zdjęcia sztuki z afisza) — przykładów nowszych i wcześniejszych mógłbym podać o wiele więcej.

Bądźmy sprawiedliwi: klimatu mieszczańskiego pomału jednak coraz bardziej ubywa i coraz trudniej przychodzi widzowi wczorajszemu pognębić widza dzisiejszego, oddalając tym samym czas pełnego zwycięstwa widza jutrzejszego. Zmiana, choć powolna, pogłębia się systematycznie i może już naprawdę niezbyt jest odległa chwila, gdy teatr na rozdrożu, teatr ociągania się, ustąpi miejsca teatrowi uspołecznionemu.

Czy miałby to być teatr z gruntu inny niż obecny? Ależ nie, wiemy, że klasyczne elementy repertuarów i reżyserii w nim pozostaną, zmienią się jego proporcje, inaczej ustawią cele artystyczne i środki ich realizacji, odmiennie ukształtuje widownia.

Pora już byśmy zwycięstwo tego teatru zbliżyli i przyśpieszyli. Bez obawy popadnięcia w hurraoptymizm możemy, sądzę, stwierdzić, że zwłaszcza w ostatnim okresie, wiele w tym kierunku zrobiono; więcej będzie się robić. Prasa dostatecznie często i wyczerpująco informowała też o zmianach, jakie w ciągu lata br. przeprowadzono w kierownictwie teatrów polskich. Zmiany te wydają się celowe i wróżące skuteczność teatralnej terapii, pod warunkiem, że trafne decyzje personalne i właściwa polityka repertuarowa nie zostaną przekreślone, a przynajmniej rozcieńczone owym duchem ustępstw i pobłażania dla mieszczańskiego widza, którego tak trudno wyegzorcyzmować.

Dobrych chęci nie brakuje — ale mieszczańskie przysłowie powiada, że piekło jest wybrukowane dobrymi chęciami. Oprócz chęci i dobrej woli wyprowadzenia teatru z rozdroża, na którym zaczął się obijać jak bąk w karafce, jest więc również — przede wszystkim — konieczna energia, stanowczość i bezkompromisowość działania. Nie powinno, nie może jej zabraknąć naszym ludziom teatru.

A wreszcie: nie można mówić o teatrach w Polsce, pomijając olbrzymi ruch wszelkiego typu teatrów ochotniczych. Pisałem o nich obszernie po warszawskim festiwalu świetlicowym i wskazałem na ogromny postęp ideologiczny, jaki stał się ich udziałem w ub. sezonie. Ale czy wszędzie wśród amatorów jest dobrze — artystycznie i ideowo?

Pisałem o niedomaganiach wielu teatrów robotniczych i o brakach teatrów wiejskich. Jeżeli zaś pewien zespół gimnazjalny w Kielcach grał Zawieyskiego („Mąż doskonały") i Norwida — to jest to tylko z pozoru kult poezji romantycznej i unikanie łatwizn, w istocie za takim a nie innym wyborem sztuk do grania kryje się kult mętniactwa, niebezpieczny zwłaszcza w zastrzykach dla młodzieży.

Na zakończenie jeszcze jedno: w jednym teatrze było lepiej, w innym gorzej — to zrozumiałe. Całkowicie, na sto procent dobrze nie było nigdzie — stosunkowo najlepiej było w Państwowym Teatrze Śląskim w Katowicach, który zasługuje już na nazwanie wartościowym teatrem społecznym i teatrem prawdziwie postępowym.

JASZCZ

Przypisek. W dniu 7 bm. Warszawska Rada Związków Zawodowych zawarła umowę z Miejskimi Teatrami Dramatycznymi w Warszawie co do sposobu rozprowadzania biletów: ok. 80 proc. ogólnej ich ilości rozprowadzać będzie Rada Związków. Ceny biletów zostały obniżone i zróżnicowane w zależności od miejsca na widowni. Chwalebne to w duchu nowego kształtowania widowni posunięcie zyskałoby niewątpliwie na znaczeniu, gdyby rozszerzone zostało na wszystkie teatry, a nie tylko na Powszechny i Comoedię, które objęła obecna umowa.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

przed ogólnokrajową ofensywą kulturalną

Pierwsza po ostatnim plenum KCZZ ogólnopolska konferencja kierowników wydziałów kulturalno - oświatowych, która obradowała 10 i 11 bm. w Warszawie, dotyczyła ofensywy kulturalnej, podjętej już przez partie robotnicze, a w której związki zawodowe muszą odegrać również poważną rolę.

Obszerny referat tow. Cieślikowskiej nakreślił dokładnie metody, jakimi związki zawodowe posługiwać się będą w realizowaniu tego wielkiego zadania.

Do chwili obecnej front kulturalny nie dotrzymywał kroku klasie robotniczej w jej zwycięskim marszu ku socjalizmowi oraz w pracy nad odbudową i przebudową kraju. A przecież realizacja planów gospodarczo-społecznych, podniesienie wydajności pracy i dalszy postęp gospodarczy, wiążą się ściśle z poziomem kulturalnym szerokich mas.

Związki zawodowe przez rozwijanie ruchu świetlicowego, samorodnej twórczości artystycznej, umasowienia czytelnictwa, popierania wszelkich form samokształcenia — mają najwięcej możliwości zapładniania naszej rzeczywistości nową treścią kulturalną.

Zaostrzająca się walka klasowa, nacisk ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej na szeregi klasy robotniczej, żywotność kołtuństwa oraz szkodliwa aktywizacja polityczna kleru w środowisku robotniczym, wymagają zdecydowanej postawy tych, którzy podjęli się wychowania socjalistycznego szerokich rzesz pracujących.

RUCH ŚWIETLICOWY, KTÓRY ZASIĘGIEM SWYM OGARNIAŁ WSZYSTKIE MIASTA I WSIE, wszystkie fabryki i warsztaty pracy, nie spełnił dotychczas całkowicie swego zadania. Działalność świetlic, jak dotąd ograniczała się do pracy zespołów teatralnych, zespołów muzycznych, chórów, bibliotek i czasem gazetek ściennych. Sprawa współzawodnictwa pracy, zagadnienia rolne, wynalazczość i racjonalizacja, nie wchodziły w sferę zainteresowań świetlicy, choć stanowią istotną treść ruchu zawodowego.

Według wytycznych plenum KCZZ, pracę w świetlicach należy skierować na nowe tory. Samorodną twórczość artystyczną należy ująć w formy najbardziej zgodne z ideologią socjalistyczną. W myśl hasła **przez scenę robotniczą do klasy robotniczej**, trzeba zatroszczyć się właściwie o repertuar i o to, aby pisarze tworzyli sztuki, które by wzmacniały odporność widzów na elementy rozkładowe, siejące niewiarę w człowieka, pesymizm i beznadziejność, jaką dziś głosi egzystencjalizm oraz inne odmiany filozofii i sztuki kapitalistycznej.

Trzeba również pobudzić zespoły świetlicowe do myślenia o treści własnej pracy.

W AKCJI ODCZYTOWEJ, NAJBARDZIEJ ZANIEDBANEJ W PRACACH ŚWIETLICOWYCH należy zwrócić baczną uwagę na poziom uświadomienia klasowego prelegentów, a tematykę odczytów, referatów i pogadanek wypełnić zagadnieniami, związanymi z ruchem robotniczym, wiadomościami o strategii klasy robotniczej w jej marszu ku socjalizmowi, o walce klasowej z elementami kapitalistycznymi na wsi, o rozwoju demokracji ludowej oraz o walce z imperializmem.

Odnośnie czytelnictwa, należy organizować akcje propagandy książki, zbadać stan księgozbiorów i oczyścić je z literatury szkodliwej dla robotnika.

NOWY TYP PRACOWNIKÓW OŚWIATOWO - KULTURALNYCH W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, którzy wyrośli w praktyce masowego ruchu kulturalnego, jest poważnym dorobkiem związków zawodowych. Kształcenie i podnoszenie poziomu tych kadr, to jedno z najważniejszych zadań wydziałów kulturalno - oświatowych związków zawodowych. Zorganizowano dotychczas setki kursów krótkoterminowych, na których dokształcały się stare lub uczyły nowe kadry kierowników świetlic, aktywistów świetlicowych i instruktorów artystycznych.

Jednakże dotychczasowe szkolenie aktywu związkowego nie stoi na poziomie wymogów dzisiejszego ruchu zawodowego. Tempo tego szkolenia jest zbyt powolne. Odczuwa się również brak poważnego ośrodka naukowo-metodycznego i dlatego projektuje się założenia w Warszawie wyższej szkoły związkowej dla dokształcania wykładowców.

Nowe zadania pracy kulturalno-oświatowej związków zawodowych w ogólnopaństwowej ofensywie kulturalnej, wymagają współpracy kierownictwa ruchu zawodowego na wszystkich szczeblach od KCZZ do Rad Zakładowych.

Dziś, gdy obie partie robotnicze stoją na progu swego zjednoczenia, kiedy otwiera się nowy etap dla rozwoju polskiego ruchu robotniczego, wzrost ofensywy kulturalnej ułatwi narodowi wejście na wyższy szczebel socjalizmu, a od świadomości i bojowości aktywu związkowego zależeć będzie w znacznym stopniu siła rozmachu rewolucji w naszym kraju.

(J.K.)

Nieustraszony bojownik rewolucji

Dokończenie odcinka ze str. 3-ej

z piersi rzężącej wydobył głos ochrypły, rozbity jak miecz poszczerbiony i strzaskany w długiej a znojnej walce — i na milczącym grobowo korytarzu Cytadeli, w szarych mrokach świtu, wśród stąpań ciężkich żandarmów rozległa się po raz ostatni nuta „Czerwonego Sztandaru".

„...Nadejdzie jednak dzień zapłaty"... — śpiewał i szedł na rusztowanie. Stanął mocny, spokojny, prosty i gdy pętlicę śmiertelną zakładali na szyję, aby przeciąć żywot bojownika, jeszcze otworzył usta, nim je miał zamknąć na wieki i zawołał: „Niech żyje sprawa robotnicza".

Męczeńska historia Kasprzaka byłaby niepełna, gdybyśmy pominęli wściekłą nagonkę, jaką toczyła przeciw niemu — niezłomnemu rewolucjoniście — prawica PPS, która czując swą bezsilność chwyciła się rozmyślnie najpodlejszego środka: rzuciła nań bezpodstawny, wyssany z palca zarzut prowokacji i „stosunków z policją".

Autorem tej niesłychanej insynuacji, która ciążyła na Kasprzaku ostatnie dwanaście lat jego życia, zatruwała mu każdą chwilę, utrudniała działalność rewolucyjną — był Stanisław Mendelson, autor nacjonalistycznego programu PPS, uchwalonego na zjeździe paryskim. Insynuacja ta została skwapliwie podchwycona przez klikę piłsudczykowską w PPS, przez całą prasę PPS-owską w kraju i zagranicą. Współpraca Kasprzaka z rosyjską organizacją rewolucyjną w Londynie pn. „Związek Wolnej Prasy Rosyjskiej" (w czasie pobytu jego na emigracji) posłużyła socjal-szowinistom za jeszcze jeden dowód „przekupienia" Kasprzaka. Specjalna komisja PPS zrehabilitowała Kasprzaka dopiero wówczas, gdy znalazł się on w rękach władz carskich, na miesiąc przed jego straceniem.

Fakt podobnych dywersji wobec elementów rewolucyjnych nie jest zresztą odosobniony. Na kongresie socjalistycznym w Zurychu w r. 1893 delegacja PPS przeciwstawiła się ostro uznaniu mandatów pisma „Sprawa Robotnicza" (organ SDKP i L), motywując to w ten sposób: „może to są socjaliści, a może podejrzane osoby; mamy za wiele szacunku dla Kongresu, aby na Kongres dopuścić mandaty tajemniczej ręki".

Kiedy redaktor „Sprawy Robotniczej" podał kongresowi telegraficznie swoje nazwisko, wówczas delegacja PPS złożyła w biurze Kongresu wyjaśnienie, z którego wypływało, że „jest to człowiek podejrzany co do politycznej uczciwości". (patrz: list otwarty J. Marchlewskiego — Karskiego w „Głosie Robotniczym" z września — października 1893 r.).

Taki był niewątpliwie **system** nieprzebierającej w środkach walki toczonej przeciw rewolucyjnemu odłamowi ruchu robotniczego. Toteż oświetlenie tej sprawy w „Dziejach najnowszych" (T. I. zesz. II), w artykule Jana Durki, musimy uznać za tendencyjną próbę zamazania istoty rzeczy. Durko usiłuje sugerować, że „sprawę Marcina Kasprzaka wytworzyły warunki życia konspiracyjnego w kraju", że Kasprzak stał się ofiarą „rozgrywek partyjnych", że „zarówno obrońcy Kasprzaka jak i strona oskarżająca przekonani byli o słuszności swoich argumentów". Wystawianie takiego świadectwa potwarcom i oszczercom ma swój specjalny posmak.

Czterdzieści z górą lat dzieli nas od tego tragicznego dnia, w którym Marcin Kasprzak zginął z rąk siepaczy carskich, czterdzieści lat bohaterskich walk ludu polskiego o wyzwolenie socjalne i narodowe; czterdzieści lat krwawych jego ofiar i niewysłowionych cierpień.

Dziś polska klasa robotnicza i jej świadoma awangarda marksistowska, budując gmach Polski Ludowej, zakładając fundamenty socjalizmu, realizuje testament bojowy Marcina Kasprzaka, wciela w życie te ideały, w imię których on żył, walczył i zginął.

T. Daniszewski

KRONIKA KULTURALNA

Rocznica tołstojowska

W dniu 9 bm. minęła stodwudziesta rocznica urodzin jednego z największych pisarzy Rosji i całego świata — Lwa Tołstoja. Dziełu pisarza, które stało się wzorem realizmu powieściowego i o którym Lenin pisał, że „pozostanie na wieki jako pomnik wytrwałej pracy dokonanej przez geniusza" — poświęcimy niebawem obszerniejszy artykuł.

Praca zbiorowa o Polsce Instytutu Słowianoznawstwa w ZSRR

W najbliższym czasie nakładem Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR ukaże się opracowana zbiorowa przez pracowników naukowych Instytutu „Krótka historia Polski" i tom I „Notatek naukowych"; zawierających m. in. arykuły poświęcone historii zagadnienia chłopskiego w Polsce oraz pierwszemu okresowi odrodzenia państwowości polskiej w latach 1918 — 1920.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY NA CENZUROWANYM 4)

BITWA O JAKOŚĆ TRWA

Współzawodnictwo pracy jest poważnym zagadnieniem i wymaga nie tylko poważnego podejścia, ale i zrozumienia jego istoty. Wymaga przede wszystkim zrozumienia dla pracy zespołowej.

TWÓRCZY PRZEWRÓT

W ośrodku Nr 4 Państwowego Przemysłu Odzieżowego jedna szwaczka wykonywała przeciętnie 8 koszul dziennie, najlepsza wykonywała ich 14 — ale tych było bardzo niewiele. Usiłowano wprowadzić system taśmowy — robotnice buntowały się, nie podobał im się. Ano, spróbujcie, przekonywała dyrekcja. Spróbowały. Obecnie każda wykonywuje na taśmie 13 sztuk dziennie.

A na taśmie — wiadomo — jedna pracuje szybciej, druga wolniej. Ta, która pracuje szybciej — pomaga tej, przed którą gromadzi się produkcja — pracują przecież zespołowo — ważna jest praca zespołu. Nie wiem, czy w pełni zdają sobie sprawę robotnice ośrodka Nr 4, jaki zasadniczy, jaki twórczy przewrót dokonał się w ich psychice — nauczyły się pracować zespołowo. A to jest wielka rzecz.

W magazynach ośrodka Nr 4 przeglądam gotową produkcję i zachowuję się gorzej, niż najgorszy sędzia śledczy. Wywracam na nice kieszenie, zaglądam w każdą zakładkę. Żaden, żaden, powtarzam magazyn prywatny — i to gotowa jestem dowieść każdemu — nie wykończy roboty staranniej. I żadna konfekcja zagraniczna — nawet paryska, nawet londyńska, nie dorównywuje naszej. Jeden z obecnych przymierza gotową jesionkę. Leży jak ulal, chociaż przymierzający (niechże mi wybaczy) nie należy do osób o idealnej figurze.

ZA DUŻO CZY W SAM RAZ?

Jeżeli tak dobrze się tu dzieje — to, oczywiście, nie spadło to z nieba jako gotowy dar, ale wymagało wiele starań, zachodu i energii. Jednym z czynników tej wygranej jest ten, o którym już pisałam — praca zespołowa. Drugim—system kontroli przez którego oczka nie prześlizgnie się żaden błąd. Zresztą w pierwszej chwili oceniłam go jako niezdrowy przerost administracyjny. Bo, proszę posłuchać. Przy każdej taśmie urzęduje taśmowa — pomaga, udziela wskazówek — i kontroluje. Prócz niej istnieje kontrolerka, sama nazwa wskazuje, co robi. Z rąk kontrolerki gotowa produkcja wędruje do brakarza, który — oczywiście — kontroluje. Potem każdą partię kontroluje ITK (Inspekcja Kontroli Technicznej), potem kontroluje ją Centrala Tekstylna.

A jednak wycofuję się — kontroli — na razie — nie jest za dużo. Bo przecież są skutki.

GRZECHY CUDZE I WŁASNE

A przecież konfekcja walczy z wieloma niedociągnięciami. Przede wszystkim nie swoimi, czyli, jak tu mówią „cierpi za grzechy niepopełnione". Braki przemysłu włókienniczego — są jej brakami, co prawda niezawinionymi. Ale jeżeli w gotowym ubraniu okaże się, powiedzmy, ciemniejsza smuga, zabrakuje jej produkcję i żaden płacz tu nie pomoże.

Na jedną bolączkę, która trapi wszystkie inne gałęzie przemysłu, nie narzeka konfekcja — na brak ludzi. Bo jeżeli prządka musi uczyć się rok, żeby być dobrą siłą, szwaczce wystarczą dwa tygodnie, no, już w najgorszym wypadku, miesiąc. Ale i tu z dyscypliną pracy — mimo wszelkich zapewnień — nie musi być dobrze, skoro potrzebny jest aż tak wielki aparat kontrolny, który, oczywiście, przy lepszej dyscyplinie, przy rzetelniejszym stosunku do pracy, przy większym uświadomieniu robotnic — mógłby być o połowę zmniejszony.

ZNÓW TA CENTRALA - TEKSTYLNA

Wiele niedomagań usunięto w ostatnim czasie. W trzecim kwartale ub. roku utworzono rejonowe magazyny zaopatrzenia, które się zajęły bardzo zabagnioną dziedziną — synchronizowaniem zaopatrzenia. Bo jeżeli Centrala Tekstylna (znów ta Centrala Tekstylna!) przysyłała, powiedzmy, brązowy materiał i czarną podszewkę, a nici zielone? Dziś to się już nie zdarza.

W ogóle, stwierdzam z całą przyjemnością, że względy estetyczne nie odgrywają tu roli poślednie, czy zgoła zapomnianej.

Kwestia mojej sukni plażowej i obawa, że cała żeńska połowa Warszawy, zaopatrująca się w PDT, będzie wyglądała, jak „dziewczęta w mundurkach", dręczyła, jak się okazuje, nie tylko mnie, ale i dyrekcję przemysłu odzieżowego. Nowe zarządzenie określa liczbę sztuk jednej serii na maksimum 5 tysięcy. I to 5 tysięcy, które nie będą wysłane do jednego miasta!

Ale to jeszcze nie wszystko. Pisałam o kontakcie z kupującym, jeżeli chodzi o materiały. Nie mniejszy kontakt winna z nim utrzymywać konfekcja. I utrzymuje. Konfekcja już posiada własne sklepy, co prawda na razie nieliczne, ale dające doskonałe rezultaty. Bo np. z sklep w Bytomiu alarmuje, że Ślązaczki mają szerokie biodra i trzeba dla nich szyć inaczej, niż, powiedzmy, dla dbających o linię warszawianek. Kraków natomiast żąda spódnic - spodni itd. itp. Każdy kierownik sklepu obowiązany jest składać stałe raporty, które następnie bierze się pod uwagę przy produkcji.

— W przyszłym roku wygramy bitwę o jakość — powiedział mi dyrektor CZPO, tow. Olszewski. — A ja sądzę, że wcześniej.

TRZY DYSCYPLINY

W ośrodku Nr 4 nie zawsze praca szła tak składnie. Ostatnio zmieniono kierownictwo techniczne — i poprawa jest kolosalna. To raz jeszcze potwierdza moją tezę: zadecydują trzy dyscypliny — dyscyplina pracy, dyscyplina techniczna i dyscyplina technologiczna.

Odpowiednie kierownictwo techniczne, to nie tylko dbałość o park maszynowy, to nie tylko rozwiązywanie nieuniknionych w naszych warunkach trudności, to nie tylko kontrola i podnoszenie kwalifikacji — to również rzecz niesłychanie doniosła — odpowiednie rozstawienie ludzi. A przez odpowiednie rozstawienie ludzi rozumiem również śmiałe wysuwanie ludzi na kierownicze stanowiska. Śmiałe i rozumne. 22-letnia tow. Czajczyńska z taśmowej została kierowniczką oddziału. Co prawda twierdzi, że umie szyć od urodzenia, ponieważ jest córką krawca. Ale tu nie wystarczy umieć szyć. I dojrzeć w ludziach zdolności organizatorskie, dojrzeć dojrzałość do pracy kierowniczej — jest, kto wie, czy nie najwdzięczniejszym zadaniem kierownictwa technicznego.

Jeżeli pisałam, że w ośrodku Nr 4 jest praca zespołowa, to nie znaczy, żeby nie było tu przodowników pracy. Jest ich co prawda tylko 24. Ale sekretarz koła PPR, tow. Mikołajczykowa (takie już nazwisko, trudno) pokazuje mi robotnicę, która prasuje akurat dwa razy tyle spodni, co inne. Przodownica pracy? — pytam. — Nie, jeszcze za mało porządnie to robi.

Ośrodek Nr 4, to fabryka — całą gębą. Istnieje tu i baza remontowa części, pracująca dla całego przemysłu odzieżowego, istnieje pudełkarnia — tak jest, pudełkarnia (i wkrótce, miejmy nadzieję, bielizna, sprzedawana w sklepach państwowych, będzie estetycznie zapakowana w pudełka), istnieje drukarnia dla etykiet, istnieje własna tkalnia, produkująca chustki do nosa. Pracuje tu 4.500 ludzi. I, o zgrozo, nie ma żłobka.

×

Wędrówka po włóknie skończona. Bitwa o jakość trwa. Czy będzie wygrana? A czyż może być inaczej?

Iza Bychowska

Największe parowozy w Europie
produkują polskie fabryki

Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce — Zakłady w Chrzanowie wypuściły w sierpniu br., pierwszy po wojnie, ciężki parowóz pospieszny typu Pt. 47. Ten typ parowozu należy do największych lokomotyw pośpiesznych w Europie. Parowozy Pt. 47 produkować będzie seryjnie Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie i Zakłady Cegielskiego w Poznaniu.

Parowóz pośpieszny Pt. 47 posiada najnowszą konstrukcję i może rozwijać szybkość 110 km na godzinę. Ciężar parowozu wynosi 97,5 t., długość ok. 15 m. Pt. 47 potrafi ciągnąć 10 wagonów pulmanowskich.

Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie wyprodukowała do dnia 1 lipca br. 575 parowozów. Z tego na rok bieżący przypada 322 parowozy. Produkcja fabryki jest obecnie czterokrotnie większa niż przed wojną.

W walce z nielegalnym ubojem
Komisja Specjalna czuwa

Na jednym z ostatnich posiedzeń komplet orzekający Komisji Specjalnej rozpatrzył szereg spraw o handel mięsem, pochodzącym z nielegalnego uboju. Rozpatrzono m. in. sprawę Kijowskiego Piotra, właściciela restauracji we Wrocławiu, Byzdry Antoniego, właściciela masarni w Zwoleniu, Patryny Zygmunta, właściciela warsztatu masarskiego w Strzyżewie oraz handlarzy: Kurasia Hipolita, Urbana Władysława oraz Drążkiewicza Władysława. Trudnili się oni nielegalnym ubojem, bądź też handlem mięsem i tłuszczem, pochodzącym z nielegalnego uboju.

Skazano ich na pobyt w przymusowym obozie pracy oraz na zapłacenie grzywien w wysokości od 20 — 120 tys. zł.

AKTYWISCI WOJ. WARSZAWSKIEGO
omawiają uchwały sierpniowego Plenum KC PPR

Z udziałem powyżej 300 aktywistów partyjnych z powiatów, miast i fabryk województwa warszawskiego, odbyła się w dniu 11 września narada poświęcona sierpniowym uchwałom Plenum KC PPR.

Obrady zagaił sekretarz WWK PPR — tow. JULIAN TOKARSKI, przedstawiając w krótkich słowach historyczne znaczenie sierpniowych uchwał Plenum KC PPR.

Zebrani wznieśli okrzyki na cześć Komitetu Centralnego PPR i jej Sekretarza Generalnego tow. Bieruta, po czym odśpiewali „Międzynarodówkę".

Przy stole prezydialnym zasiedli tow. tow.: ZARZYCKI, KRAJEWSKI, JÓŹWICKI, TOMASZEWSKI, ROWIŃSKA, MERWART, KRZYKALSKI, WÓJCIK, WOLSZCZAK, KOLANKIEWICZ, RAJNER, WYRZYKOWSKI i RAJZLER.

Referat o sierpniowych uchwałach Plenum KC PPR wygłosił przedstawiciel KC PPR tow. ZARZYCKI.

Po referacie jako pierwszy zabrał głos w dyskusji tow. Tokarski, omawiając dotychczasową działalność partyjnej organizacji wojewódzkiej. Egzekutywy i Komitetu Wojewódzkiego.

Główne momenty krytki i samokrytyki w przemówieniu tow. Tokarskiego dotyczyły niedostatecznej czujności organizacji partyjnej w sprawie walki klasowej na wsi. Komitet Partyjny niedostatecznie uwzględnił interesy mało — i średniorolnych chłopów przy wymiarze ulg podatku gruntowego, w gospodarce spółdzielczej, a także na odcinku werbunku do Partii i rozbudowy organizacji partyjnej na wsi.

Narada wykazała, że organizacja partyjna wojew. warszawskiego w pełni zrozumiała historyczne znaczenie ostatnich uchwał Plenum KC PPR i zmobilizuje wszystkie swoje siły do ich realizacji.

Uchwaleniem rezolucji zakończono obrady.

110 kg zboża konsumcyjnego za 100 kg ziarna siewnego

W ramach pomocy drobnym rolnikom, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych obniżyło cenę wymienną nasion siewnych o 20%, tak że równa się ona obecnie 110 kg zboża konsumcyjnego za 100 kg zboża siewnego.

Rolnicy, pragnący wymienić ziarno, powinni przedłożyć odpowiednie zaświadczenia Związku Samopomocy Chłopskiej, stwierdzające stan ich rolniczego posiadania.

Pierwszeństwo w korzystaniu z wymiany mają drobni rolnicy województw: olsztyńskiego, szczecińskiego, krakowskiego, kieleckiego, białostockiego i warszawskiego oraz „powiatów przyczółkowych".

Wpłaty na FOR wzrosły sześciokrotnie

Jak informuje biuro Głównego Pełnomocnika Rządu do Spraw Podatku Gruntowego w drugiej połowie sierpnia br. nastąpił znaczny wzrost wpłat na podatek gruntowy i wkładów oszczędnościowych na FOR.

Ilustrują to sumy wpływów z pierwszej dekady i z trzeciej dekady sierpnia. W pierwszej dekadzie wpływ na podatek gruntowy wyniósł ogółem 118.760.000 zł, a w trzeciej dekadzie — 337.564.000 zł. Wpłaty na FOR w tych dwóch dekadach wyniosły 102.760.000 zł i 627.301.000 zł.

Jak widać wpływy na podatek gruntowy wzrosły niemal trzykrotnie, a wpływ na FOR sześciokrotnie.

Ten wybitny wzrost wpływów jest wynikiem akcji uświadamiającej, jaką podjął Związek Samopomocy Chłopskiej, który w sierpniu rb. zorganizował narady gospodarcze we wszystkich województwach i powiatach kraju, poświęcone zagadnieniom podatku gruntowego, FOR i skupu zboża.

Szkolne pociągi na WZO

Z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji i Polskiego Biura Podróży „Orbis" z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Komisarza Rządu dla spraw Wystawy Z. O., odbyła się konferencja, dotycząca organizacji wycieczek dla młodzieży szkolnej z całej Polski na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Na konferencji ustalono rozkład pociągów na Wystawę Z. O., przeznaczonych w niektórych okręgach szkolnych tylko dla młodzieży szkolnej. W okręgach, w których nie przewidziano szkolnych pociągów, wycieczki młodzieży będą udawały się do Wrocławia pociągami, oddanymi do dyspozycji „Orbisu".

Wycieczki szkolne będą organizowane w dni powszednie.

Mieszkania dla przodowników pracy

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 11 bm. uchwaliło otoczyć troskliwą opieką przodowników pracy, którym m. inn. przyznano pierwszeństwo i wszelkie ułatwienia w otrzymywaniu mieszkań.

W związku z tym Prezydium SRN zwraca się do wszystkich Dzielnicowych Rad Narodowych i Wydziału Kwaterunkowego Zarządu Miejskiego z zaleceniem, aby wszystkie sprawy przodowników pracy, zwłaszcza na odcinku mieszkaniowym, były przychylnie i bez zwłoki załatwiane.

NASI CZYTELNICY piszą

Dobry pan kierownik

30 sierpnia chcieliśmy zarejestrować radioodbiornik w Urzędzie Pocztowym Warszawa I przy ul. Nowogrodzkiej. Sala, w której znajduje się dział radiofoniczny była zupełnie pusta i tylko przy jednym ze stolików siedziała urzędniczka. Była to godzina 18 minut 50. (Urząd Pocztowy pracuje rzekomo do 20).

Zwróciliśmy się do urzędnika, który znajdował się z boku za barierą z prośbą o wydanie nam blankietu rejestracyjnego na zameldowanie radioaparatu. Urzędnik nam nic nie odpowiedział (jak się później okazało był to kierownik poczty).

Wobec tego rozpoczęliśmy poszukiwania za książką zażaleń. (W okienku, gdzie się ona powinna znajdować też nikogo nie było).

Po pół godzinie wręczył ją nam tenże kierownik poczty. (Książka zażaleń, którą otrzymaliśmy, nie jest foliowana, ani też przesznurowana i opieczętowana).

Gdy wpisaliśmy do książki zażaleń adnotację o następującej treści: „Zapytuję dlaczego w dobie współzawodnictwa pracy nie zastałem urzędnika w okienku Nr 20 o godzinie 18 minut 50", kierownik poczty odezwał się: „Przecież i pan nieraz zapewne wychodzi wcześniej z pracy".

Uważamy tę uwagę kierownika poczty za wysoce nie stosowną i dającą dużo do myślenia o jego pracy.

BLANKA GUTOWSKA
inż. MARIAN PERLIŃSKI

Cóż tu mówić o pracownikach tego Urzędu, jeśli kierownik ma takie pojęcie o dyscyplinie pracy. Wypada tylko się dziwić jak koła partyjne przy Urzędzie Pocztowym W-wa I tolerują takie stosunki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. EDMUND KOKOSZCZYŃSKI. WARSZAWA. — Spełniając Waszą prośbę, przekazujemy tą drogą podziękowanie Komitetowi Wojewódzkiemu PPR w Gdańsku, za udzieloną w dniu 22.7. br. pomoc w przewiezieniu Waszego chorego syna z obozu letniego w Kościerzynie do szpitala w Gdańsku.

„ZAWODNIK". Z przyjemnością przeczytaliśmy Wasz list, w którym opisujecie uprzejmą i taktowną urzędniczkę urzędu pocztowego na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

OB. HELENA JASTRZĘBSKA — GM. MŁOCHÓW, POW. GRODZISK MAZOW. — Sprawę Waszą przekazaliśmy odpowiednim czynnikom. O wynikach naszych starań zostaniecie powiadomieni.

OB. ST. G. — PIASTÓW. — Podane w Waszym liście fakty są przez nas badane. Odpowiedź umieścimy wkrótce po wyjaśnieniu.

CZŁONKOWIE PPR — WIEŚ SOLEC, GM. KĄTY, POWIAT GRÓJEC. — Sprawę Waszą przekazaliśmy do Powiatowej Rady Narodowej w Grójcu. Po otrzymaniu odpowiedzi zawiadomimy Was o wynikach naszych starań.

OB. ANTONI SKOWROŃSKI — ELBLĄG. — Państwowe Technicum Korespondencyjne trzech stopni: gimnazjalny, licealny i inżynieryjny, mieści się w Warszawie, ul. Pankiewicza 3.

OB. B., BIAŁOGARD. — Przepis, na który się powołujecie dotyczy pracowników, powołanych na ćwiczenia wojskowe, nie dotyczy natomiast poborowych.

OB. BOLESŁAW PIOTROWICZ, SZCZECIN. — Zarząd Główny Związku Weteranów Powstań Śląskich w Katowicach zawiadomił nas, iż wszczął w Waszej sprawie szczegółowe dochodzenie.

OB. JAN GŁĄB, HRUBIESZÓW. — Z nadesłanego artykułu nie skorzystamy. „Głos Ludu" możecie zaprenumerować w najbliższym Urzędzie Pocztowym lub w Administracji pisma, Warszawa, ul. Smolna 12 — Dział Prenumeraty. Opłata mies. wynosi 135 zł.

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ELEKTROMECHANIKA", WARSZAWA - OKĘCIE. — Odpis Waszego listu przesłaliśmy właściwym czynnikom.

OB. X — Y — Z, WARSZAWA. — Jak wyżej.

OB. JAN W., WARSZAWA. — Wierszy nie drukujemy. W sprawie oceny Waszych utworów, radzimy zwrócić się do Poradni Literackiej, która mieści się przy oddziale wiejskim Zw. Zaw. Literatów, Warszawa, ul. Mickiewicza 18, m. 27.

OB. LUDWIK GERARD, TURCZYNEK. — Załączniki zwróciliśmy pocztą.

OB. MININ KUPRIAN i JÓZEF BABICKI, KARTUZY. — List Wasz skierowaliśmy do właściwych władz. Po otrzymaniu wyjaśnienia udzielimy Wam odpowiedzi.

OB. WŁADYSŁAW BARTOŁOMOWICZ, GDAŃSK. — Jak wyżej.

OB. JADWIGA BUKATUS, PRABUTY. — Zwróćcie się do Wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej.

OB. BOLESŁAW LEWANDOWSKI, GDYNIA. — Radzimy zwrócić się do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.

„ZAINTERESOWANY". — Kierownictwo Kursów Korespondencyjnych T.U.R. mieści się przy Zarządzie Głównym T.U.R., Warszawa, Al. Róż 7.

Śladem naszych artykułów

SPROSTOWANIE

W związku z artykułem „Bądźmy czujni — wróg klasowy działa" w nr 193 „Głosu", Główna Inspekcja Komunikacji prostuje, że wzmianka o toczącym się procesie rzekomo przeciw kierownictwu warsztatów w Bydgoszczy, polega na omyłce, przynoszącej moralną krzywdę zespołowi pracowników Warsztatów Głównych PKP w Bydgoszczy.

Tocząca się od dnia 5.VII. 1948 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy rozprawa sądowa, dotyczy **pracowników Oddziału Mechanicznego w Toruniu.**

Kierownictwo Warsztatów Kolejowych w Bydgoszczy przepraszamy za omyłkę.

—o—

Śladem naszych listów

DLACZEGO NIE OTRZYMAŁ WYPRAWKI?

W związku z listem ob. L. Walczaka — pracownika Huty Szkła w Starogardzie, zamieszczonym w Nr 189 w sprawie przydziału wyprawki niemowlęcej — Wydział Aprowizacji gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego wyjaśnia, że pracownicy przemysłu hutniczego na terenie całej Polski zostali wyłączeni z przydziału wyprawek przez powiatowe referaty aprowizacji.

Przemysł hutniczy miał być zaopatrywany w wyprawki niemowlęce przez Zjednoczone Centrale Aprowizacyjne na podstawie zlecenia Ministerstwa Aprowizacji.

DOCHODZENIE W TOKU

W związku z artykułem o stosunkach panujących w Środzie Śląskiej, zamieszczonym w numerze z dnia 1.9.1948 r. PREZYDIUM DOLNOŚLĄSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ zarządziło niezwłoczne przeprowadzenie dochodzeń, o których wyniku redakcja zostanie powiadomiona.

Dochodzenie prowadzi komisja złożona z przedstawicieli Wojewódzkiej Rady Narodowej, Biura Kontroli Państwa oraz Urzędu Wojewódzkiego.

OB. ST. M. — SAM SOBIE WINIEN!

Nawiązując do listu czytelnika z dnia 31 sierpnia w sprawie elektryfikacji osiedla Nowy Tarchomin — Centralny Zarząd Energetyki wyjaśnia:

W osiedlu Nowy Tarchomin, gm. Jabłonna, którego elektryfikacja nie była ujęta w tegorocznym budżecie inwestycyjnym, zawiązał się miejscowy komitet obywatelski celem przeprowadzenia elektryfikacji kosztem mieszkańców.

Linia została wybudowana i komitet nie rości do ZEOP-u żadnych pretensji.

Obecnie poszczególni mieszkańcy osiedla, chcący otrzymać przyłączenie do wybudowanej linii, zgłaszają się indywidualnie do placówki ZEOP-u w Legionowie.

Obywatel „St. M." autor listu miałby również możność przyłączenia swego domu do wybudowanej linii, gdyby zwrócił się bądź do komitetu, gdzie otrzymałby odpowiednie informacje, bądź też do placówki ZEOP-u w Legionowie, gdzie załatwiłby sprawę przyłączenia.

PODZIĘKOWANIE

„Administracja zespołu PNZ Chojnowo, składa tą drogą serdeczne podziękowanie Jednostce Wojskowej Nr 2155 za wydatną pomoc w akcji żniwnej w ośrodku Kuskowo. Pomoc ta przyczyniła się do terminowego ukończenia zbiorów ozimin".

Cały kraj odbudowuje stolicę

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu zbiórka uliczna na odbudowę Warszawy przyniosła 112.351 złotych.

BIAŁYSTOK. 130 gminnych i 30 miejskich Komitetów Odbudowy Warszawy zebrało na terenie woj. białostockiego w okresie od 1 stycznia do 1 września rb. ponad 10.500.000 zł. W ofiarności na rzecz odbudowy stolicy wyróżniły się powiaty suwalski, łomżyński i bielsko - podlaski.

W ostatnich dniach sumy pieniężne napływające z ośrodków wiejskich województwa zwiększyły się jeszcze bardziej. W ofiarności na rzecz odbudowy stolicy przodują chłopi z gmin: Michałowo, Bacieczki, Dojlidy i Czarna Wieś.

Na pierwsze miejsce wysunęła się osada robotnicza Hajnówka. Mieszkańcy tej osady, przeważnie robotnicy zatrudnieni w miejscowym przemyśle drzewnym, zebrali w rb. do dnia 1 września na odbudowę Warszawy 1.816.477 zł i postanowili we wrześniu osiągnąć sumę 2 miliony zł.

Rozbiły się porcelanowe transakcje
Proces dyrektora Zjednoczenia Ceramicznego

Ostatnio rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozprawa przeciwko byłemu kierownictwu Centrali Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych — dyrektorowi Zjednoczenia Ceramicznego w Radomiu oraz kupcowi z Włocławka.

Akt oskarżenia zarzuca dyrektorom Andrzejowi Kowalskiemu, Edmundowi Budzie, Feliksowi Kwiatkowi oraz Henrykowi Milke przeprowadzenie szeregu nielegalnych transakcji, fałszywe księgowanie sum wydatkowanych, sprzedawanie wysokogatunkowych wyrobów porcelanowych jako braków oraz udzielanie wysokomilionowych kredytów i znacznych bonifikat hurtownikom prywatnym.

Wszystkie te manipulacje naraziły Skarb Państwa na stratę pięciu milionów złotych. Henryk Milke pozostaje pod zarzutem kwalifikowania wyrobów fajansowych wyższych gatunków jako braku oraz dopuszczania do zawierania nieuczciwych transakcji.

W związku z powyższą sprawą zatrzymano szereg podejrzanych osób, z których część zwolniono z powodu braku winy, część zaś Delegatura Komisji Specjalnej skierowała do przymusowych obozów pracy.

Z POSIEDZENIA GDAŃSKIEJ W R N

USPRAWNIAMY GOSPODARKĘ MIĘSNĄ I OPAŁOWĄ

Na wstępie obrad gdańskiej WRN w dniu 13 bm. tow. Duda-Dziewierz wspomniał zmarłego przed kilku dniami członka rady, śp. Tadeusza Bierowskiego, podkreślając jego zasługi w pracy dla rozwoju życia gospodarczego i społecznego na Wybrzeżu. Radni chwilą ciszy oddali hołd pamięci zmarłego.

WĘGLA NIE ZABRAKNIE

Właściwe obrady zostały zapoczątkowane zaprzysiężeniem nowych radnych, ob. ob.: Lewkowa, Kubika, Kuleszy i Skonieczego, po czym dyr. Tymiński zapoznał zebranych z gospodarką opałową w woj. gdańskim. W br., dzięki wysiłkom górników, wzrosła znacznie podaż węgla na rynku wewnętrznym. Zaopatrzenie ludności miast oraz poszczególnych instytucji zapoczątkowano już w kwietniu br. Pierwszą instytucją, która całkowicie niemal zaopatrzyła się na zimę, jest Poczta Gdańska.

Ogólnie zapotrzebowanie na opał pokryto już blisko w 70 proc., rozprowadzając 9.860 ton węgla i 5.770 ton koksu, z których najwięcej otrzymała Służba Zdrowia. Pozostałe instytucje powinny zaopatrzyć się w jak najszybszym czasie, aby do zimy sprawa opału była rozwiązana.

W dalszym ciągu referatu dyr. Tymiński zapoznał radnych z metodami zaopatrywania w opał przemysłu i rzemiosła. Odbywa się ono przez pełnomocników opałowych, urzędujących w zarządach zjednoczeń. Rolnictwo jest zaopatrywane przez „Społem", lub ZSCh.

W br. węgla na potrzeby rynkowe również nie zabraknie. Wybrzeże otrzyma ok. 41.700 ton, z czego 18.500 ton przez aparat spółdzielczy.

Składnice węglowe są zaopatrzone w blisko 17.000 ton opału. W celu usprawnienia dystrybucji otwiera się obecnie nowe składnice państwowe, które będą zdolne rozprowadzić około 27.000 ton opału. W ciągu najbliższych 6 lat liczba składnic zwiększona zostanie do 38, niezależnie od istniejących już składnic spółdzielczych.

Przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych zakomunikował, że w br. istnieje olbrzymi zapas drzewa opałowego, które będzie rozsprzedawane ludności po cenach przystępnych.

Z MIĘSEM NIE JEST NAJGORZEJ

Z kolei komisarz od spraw gospodarki mięsnej złożył sprawozdanie z sytuacji mięsnej w woj. gdańskim w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Wraz z rozpoczęciem żniw, w lipcu nastąpił w woj. gdańskim okres deficytu mięsnego, który w ostrej formie przetrwał do września i zaledwie ostatnio udało się go nieco złagodzić. W lipcu podaż mięsa w miastach wydzielonych wynosiła 1.257 ton wobec 1.421 ton w maju i 1.446 w czerwcu. W lipcu rolnik nie wyjeżdżał na targi i spółdzielnie, firmy hurtowe musiały docierać do wsi, ustał również przywóz z województw sąsiednich.

Zmniejszona podaż oraz przybycie na Wybrzeże dodatkowo ok. 100 tys. ludności powiększyło trudności. Przy najbardziej ostrożnym rachunku zaobserwowano brak ok. 450 ton mięsa, który powinny były pokryć spółdzielnie branżowe z, innych województw. Niestety, ani one, ani gdański „Bekon" nie wywiązał się z zadania.

W tym miesiącu spodziewane jest polepszenie zaopatrzenia rynku, przez wydanie zezwolenia hurtownikom na zaopatrywanie się w żywiec na terenie całego kraju.

W pierwszych 10 dniach miesiąca na zaplanowanych 583 ton mięsa zakupiono 447 ton. Pozwala to przypuszczać, że wkrótce sytuacja zostanie opanowana, zwłaszcza, jeśli w okresie przejściowym wykorzystane zostaną takie tłuszcze, jak: masło, margaryna i oleje jadalne.

12,5 TYS. TON DEFICYTU

Dyr. Centrali Mięsnej mówiąc o potrzebach woj. gdańskiego, stwierdził, że wynoszą one rocznie przeciętnie 21.811 t. mięsa wieprzowego, 6.131 t. wołowego i 1.571 t. drobiu. Na 3 miasta Wybrzeża przypada przeszło 14.000 ton wieprzowiny, ok. 4,5 ton wołowiny i 669 ton drobiu. Ażeby województwo było w pełni zaopatrzone, potrzeba ok. 28.000 ton mięsa i 1.571 ton drobiu.

Woj. gdańskie nie może pokryć tym czasem pełnego zapotrzebowania i powstaje deficyt w wysokości 12,5 tys.

KRYTYKA I WNIOSKI

W dyskusji poddano krytyce gospodarkę Komisarza Mięsnego woj. gdańskiego, m. inn. radny Głuchowski stwierdził, że w pracach komisji pracujących w rzeźniach istnieją braki, które utrudniają prawidłową gospodarkę mięsną.

Radny Stolarek stwierdził w imieniu klubu PPR, że Wybrzeże nie powinno cierpieć na braki aprowizacyjne, które można łatwo pokryć konsumpcją ryb. Poza tym dystrybucja mięsa powinna znajdować się pod stałą kontrolą, która utrudniłaby nielegalny ubój, przynoszący nieobliczalne straty gospodarce hodowlanej.

Trzeba również większą uwagę zwrócić na nadużycia na tle zmyślonych zachorzeń krów, kierowanych na ubój. Tow. Solarek wystąpił z wnioskiem, aby zapotrzebowanie na tłuszcze, mięso i nabiał było dokładnie rozpracowane, gospodarka rzeźna poddana kontroli i uwzględniony został rozdział ryb dla celów konsumpcyjnych.

Odnośnie zaopatrzenia ludności w węgiel i tworzenia nowych punktów sprzedaży powinny być brane pod uwagę wnioski terenowych Rad Narodowych.

(M)

Pogrzeb dra. T. Bierowskiego

Na Cmentarzu Witomirskim w Gdyni odbył się w sobotę, 11 bm., uroczysty pogrzeb znanego działacza Stronnictwa Demokratycznego, dra Tadeusza Bierowskiego. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności oraz przedstawiciele wszystkich partii politycznych z pocztami sztandarowymi i wieńcami.

Nad grobem dra T. Bierowskiego przemówił w imieniu WRN, której zmarły był członkiem, przewodniczący WRN, tow. Duda - Dziewierz. Złożył on hołd zasługom zmarłego.

Poseł Stefański podkreślił udział dra T. Bierowskiego w pracy społecznej.

Dalsze przemówienia o zasługach zmarłego wygłosili: tow. Stolarek, przew. MRN w Gdyni, sędzia Pernak, przedstawiciel Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, prof. Kasprowicz, adw. Lipiński i red. Święcicki.

—o—

Goście zagraniczni zwiedzają stocznię gdańską

Praca stoczni polskich jest dla przyjezdnych z głębi kraju oraz dla cudzoziemców jedną z wielu ciekawostek Wybrzeża. Poza atrakcyjnością Sopotu, imponującym ruchem w portach Gdyni i Gdańska, podziw u gości zagranicznych wzbudza szczególnie odbudowa i rozwój naszych stoczni.

W sezonie letnim Stocznię Gdańską zwiedziło wiele wycieczek oraz przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych. Ostatnio zwiedzili ją przedstawiciele Min. Komunikacji Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii, którzy oglądali m. in. nabrzeża, warsztaty i prace w dokach przy budowie rudowęglowców.

—o—

Reorganizacja „Społem"

W związku z reorganizacją spółdzielczości Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem" uległ likwidacji, w myśl zarządzenia ministra przemysłu i handlu z dnia 28 lipca br.

„Społem", Główny Dział Transportowy oraz wszystkie podlegające mu placówki zostały przekształcone. Zorganizowano również Oddział Spedycji Morskiej w Gdyni. 1 bm. będzie on nosił nazwę „Spedytor — Przedsiębiorstwo Państwowo - Spółdzielcze, delegatura morska, oddział w Gdyni." Dalsze prace reorganizacyjne trwają.

Traktory muszą służyć najbiedniejszym chłopom na wsi

Gminne Ośrodki Maszynowe w ciągu pierwszych miesięcy pracy oddały rolnictwu gdańskiemu, a szczególnie gospodarstwom średnio i małorolnym poważne usługi. Dzięki ich pomocy zboże znalazło się na czas w stodole, przyspieszona została młocka. Drobno i średniorolny chłop może w związku z tym przystąpić na czas do siewu jesiennego, odwieźć zboże do punktów skupu, a z uzyskanych pieniędzy pokryć swe zobowiązanie w stosunku do państwa.

Chłopi przekonali się o wartości usług oddawanych im przez ośrodki i przychodzą tam coraz chętniej. Nie chcą oni już płacić haraczy zamożniejszym gospodarzom, dysponującym siłą pociągową, dla których za konie czy traktor musieli następnie wiele dni odpracować. Bunt ich wobec wyzysku ze strony bogatych gospodarzy jest zrozumiały i uzasadniony.

Niestety ośrodki te, posiadając na razie niewielkie ilości maszyn, a przede wszystkim odczuwając brak traktorów, nie mogą podołać zapotrzebowanej pracy.

Tymczasem w każdej gminie wiele traktorów poniemieckich jest w posiadaniu prywatnym i służy ich właścicielom do wyzysku sąsiadów — chłopów średnio i małorolnych.

Jako przykład może służyć gmina Nowy Staw w pow. gdańskim. Ośrodek Maszynowy S. Chł. jest tu właściwie w stadium organizacji. Maszyny, w tym i traktor, znajdują się w remoncie.

Przesiedleny na nowe gospodarstwo mieszkaniec wsi Brzózki — Antoni Michalski daremnie co parę dni zjawia się w Ośrodku z prośbą o traktor i młocarnię. Do dnia 28 bm. musi on przenieść się na nowe gospodarstwo, a nie może tego uczynić bez wymłócenia zbiorów. Jedynym wyjściem dla niego, jak i dla wielu innych rolników, jest zapłacenie prywatnemu posiadaczowi traktora po 10 kg zboża od metra wymłóconego ziarna.

Traktorów prywatnych, poniemieckich, jest na terenie tej gminy 11. Nie można ich jednak wykorzystać dla potrzeb całego terenu. Ośrodek posiada nawet listę tych traktorów, ale na tym się i kończy.

Wielu z gospodarzy stawia pytanie dlaczego ci, którzy wykorzystując pierwsze możliwości zaopatrzyli się w traktory, mają obecnie uwarzyć sobie z nich źródło dodatkowych zarobków. Większość tych traktorów przypadkowo dostała się do rąk ich obecnych posiadaczy, czasem nawet drogą szabru, zabierania z innych gospodarstw, w wielu wypadkach zajmowanych obecnie przez gospodarzy średnio i małorolnych.

Ob. Michalski z sarkazmem mówi, że musi obecnie płacić za korzystanie ze swego własnego traktora, gdyż na jego gospodarstwie owszem był traktor, lecz został zabrany przez innych.

Wieś, odczuwająca w dużym stopniu potrzebę stosowania siły mechanicznej, oczekuje, że sprawa tych traktorów będzie w najbliższej przyszłości uregulowana.

Prywatne gospodarstwa posiadające traktory nie są w stanie ich w pełni wykorzystać dla własnych potrzeb, tworzą zatem z nich dodatkowe źródło zarobków, noszące w wielu wypadkach cechy wyzysku. Należy znaleźć podstawę do przejęcia tych traktorów przez Gminne Ośrodki Maszynowe S. Chł. Traktory muszą służyć dla dobra wsi gdańskiej i jej dalszego rozwoju, a przede wszystkim najbardziej potrzebującym tj. mało i średniorolnym gospodarzom.

Gdańsk - portem przeładunkowym spirytusu eksportowego

W związku z projektowanym eksportem drogą morską poważnych ilości spirytusu, Gdański Urząd Morski wraz z zainteresowanymi instytucjami rozważył szczegółowo możliwości obsługi przeładunkowej tego artykułu przez zespół portowy Gdańsk—Gdynia.

Uwzględniając wysokość projektowanego eksportu (do 12 mil. ltr.) stwierdzono przede wszystkim, że przeładunek musiałby się odbywać bezpośrednio z wagonu — cysterny na statki, gdyż ani Gdańsk, ani Gdynia nie posiada odpowiednich zbiorników do magazynowania takich ilości spirytusu.

Jako port załadunku typuje się Gdańsk, który lepiej niż port gdyński odpowiada koniecznym warunkom bez pieczeństwa przeciwpożarowego, co przy przeładunku tego rodzaju artykułu odgrywa zasadniczą rolę.

Do bezpośredniego przeładunku spirytusu projektuje się nabrzeże kanału portowego. Decyduje o tym szereg czynników, a więc: głębokość wody przy nabrzeżu umożliwia dobijanie statków o zanurzeniu 8—9 m. Jako tory kolejowe do podstawiania wagonów - cystern wyzyskać można bocznicę kolejową PMS oraz 2 tory ogólno - ładunkowe, znajdujące się między wspomnianą bocznicą, a całym nabrzeżem. Wreszcie miejsce to znajduje się w bezpośredniej bliskości polskiego Monopolu Spirytusowego, co ułatwi współpracę przy załadunku.

Na horyzoncie

KLASY I PRZYWILEJE

Byliśmy przyzwyczajeni w przeszłości sanacyjnej do przywilejów klasowych, oczywiście nie własnych, ale naszych wrogów. Okazuje się jednak, że nie wszystkie instytucje Polski Demokratycznej mogą się łatwo rozstać z tak budującą spuścizną i pielęgnują ją pod różnymi, choć nie zawsze klasycznymi, postaciami.

Wzorem troskliwości o tradycje dzielenia ludzi na klasy uprzywilejowane i nieuprzywilejowane jest dotychczas szpital w Lęborku.

Jak donosi jeden z naszych czytelników chorzy dzieleni są tam aż na 3 klasy. Klasy uprzywilejowane korzystają m. in. z możliwości przyjmowania odwiedzin swych krewnych w dowolnym czasie, podczas gdy pacjentom klasy trzeciej zabrania się tego samego.

Nie pochwalamy zwyczajów, pozwalających na odwiedzanie chorych o każdej porze, ale skoro jest to dopuszczalne dla jednych, czemu odmówić tzw. szaremu choremu — robotnikowi czy inteligentowi?

Nie wiemy dokładnie według jakich kryteriów lekarze tego szpitala klasyfikują swych chorych, ale wiemy, że stosowanie tych metod jest postępowaniem karygodnym.

O wcześniejsze wykonanie planów walczą robotnicy gdańscy

Na terenie różnych zakładów przemysłowych woj. gdańskiego odbywają się z inicjatywy kół PPR i PPS i organizacyj związkowych zebrania, na których podejmowane są uchwały o wykonaniu planu produkcji przed terminem.

W ten sposób robotnicy gdańscy dają wyraz nurtującej ich trosce o przyśpieszenie realizacji planu trzyletniego. M. inn. pracownicy Wytwórni Opakowań Blaszanych w Gdańsku postanowili wykonać plan produkcji do 1 grudnia br. Pracownicy Zjednoczenia Przem. Maszyn Elektr. Nr 22 we Wrzeszczu zobowiązali się wykonać plan roczny w 120 proc.

Robotnicy z Fabryki Przemysłu Wełnianego Nr 12 w Oliwie postanowili wykonać plan roczny do 1 grudnia br. podwyższając zarazem jakość produkcji i obniżając ilość odpadków w przędzalni do 8 proc. zaś w tkalni do 3 proc.

Zakłady Futrzarskie w Gdańsku powzięły uchwałę o wykonaniu planu produkcyjnego do 1 grudnia br. Mimo trudności spowodowanych remontem działu tzw. mokrego. Państw. Zakłady Stolarskie we Wrzeszczu postanowiły przekroczyć plan pracy o 10 proc. Pracownicy PMS — wykonają go do 1 grudnia, zaś pracownicy „Amady" do 13 listopada br. w dziale margarynowym.

Z wizytą u przodowniczki pracy w „pracowni" szprotek

Wśród kobiet, pracujących w Fabryce Zjednoczenia Przetworów Rybnych „Temporyb" spotykamy tow. **Jadwigę Korpyś**. Palce jej sprawnie nawlekają szproty na druty. W zakładzie nie jest wprawdzie dotychczas zorganizowane współzawodnictwo pracy, ale mimo to kierownictwo produkcji zdołało na podstawie obserwacji stwierdzić, że tow. Korpyś jest najlepszą pracownicą.

Nic dziwnego zresztą — ba jak sama opowiada — pracuje już od początku istnienia „Temporybu", tj. trzy lata. W tym czasie zdołała opanować technikę tej specyficznej pracy. Tow. Korpyś przypomina, w jakich strasznych warunkach rozpoczęto pracę przed trzema laty, w nieogrzewanych salach, które pozbawione były okien, w błocie, wytwarzającym się w skutek przeciekających dachów. „Przetrwałyśmy jednak jakoś, wierząc, że będzie lepiej".

Rzeczywiście w fabryce zaszła kolosalna zmiana. Warunki pracy polepszyły się znacznie. Ale — jest takie jedno małe „ale", które z pewnością można by usunąć, gdyby Rada Zakładowa bardziej interesowała się warunkami pracy robotników. Przede wszystkim narzekają na bardzo marną stołówkę. Obiad składa się często tylko z zupy. Ze względu na to, że zarobki robotnic są stosunkowo niewysokie, zorganizowanie porządnej stołówki jest szczególnie ważnym zadaniem. Dalszą bolączką jest brak fartuchów na zmianę.

Tow. Kopryś cieszy się bardzo, że zarobki powiększą się o 9 zł na godzinę. Ponadto są w opracowaniu normy akordowe, które przyczynią się również do poprawy bytu robotników zatrudnionych w fabrykach Zjednoczenia. Dla przodownicy pracy w „Temporybie" ma to wielkie znaczenie. Jest ona wdową i ma troje dzieci. Normy akordowe — mówi — to wielkie dobrodziejstwo. Jeśli ktoś — jak tow. Korpyś — potrafi nawlec w ciągu dnia 150 kg surowca, to zarobki jego zwiększą się wydatnie.

Tow. Korpyś jest z jeszcze jednej sprawy bardzo zadowolona. Widzi, że społeczeństwo Wybrzeża otacza opieką przodowników pracy, czego najlepszym dowodem są nagrody, ufundowane przez czytelników „Głosu Wybrzeża".

(a)

TEATRY — KINA — RADIO

TEATRY

Teatr Miejski we Wrzeszczu — Nieczynny.

TEATR WYBRZEŻE w Gdyni — nieczynny.

TEATR KAMERALNY w Sopocie — nieczynny

KINA

Gdynia — „Warszawa" — Mr. Smiths jedzie do Waszyngtonu.

Gdynia — „Goplana" — Tajemniczy nieznajomy.

Gdynia — „Fala" — Konik garbusek.

Gdynia — „Promień" — Dziewczeta z baletu.

Gdynia — „Atlantic" — Aktorka.

Gdańsk — „Światowid" — Tajemnica nocy wigilijnej.

Oliwa — „Polonia" — 7 zasłona.

Starogard — „Polonia" — Zenobia.

Kościerzyna — „Bałtyk" — Carrie kłamie.

Kartuzy — „Kaszub" — Na tropie zbrodni.

Puck — „Mewa" — Pościg.

Nowy Staw — „Tęcza" — Cienie przeszłości.

Ustka — „Delfin"—Skarb Tarzana.

Sopot—„Bałtyk" — Świat się śmieje.

Sopot — „Polonia" — Aktualności Nr 21.

Gdańsk — „Światowid" — Admirał Nachimow.

Wejherowo — „Świt" — Melodia serc.

Puck — „Mewa" — Timur i jego drużyna.

Kartuzy — „Kaszub" — Stalowe serca.

Kościerzyna — „Bałtyk"— Aleksander Newski.

Lębork — „Fregata" — Guwernantka.

Tczew — „Wisła" — Biały kieł.

Nowy Staw — „Tęcza" — Piotr I seria II.

Starogard — „Polonia" — Błyskawica.

Ustka — „Delfin" — Ludzie bez skrzydeł.

DYŻURY APTEK

Gdynia — Apteka dr Jurkowskiego, Skwer Kościuszki 22 i Apteka Bałtycka, ul. Śląska 42.

Sopot — Apteka Nowa, ul. Marszałka Stalina 779.

Wrzeszcz — Apteka Bałtycka, al. Roosevelta 12.

Gdańsk — Apteka Morska, ul. Łąkowa 16.

Gdynia — „Warszawa" — 15-letni kapitan.

RADIO

na dzień 14 bm.
7(na fali 1079 m).

8.15 — Dziennik poranny. 7.05 — Przegl. prasy stoł. 8.20 „Anna Proletariuszka". 8.55 — Informacje ogólnopolskie. 12.04 — Dz. południowy. 12.25 — „Muzyka węgierska". 12.45 — 13.00 — Audycja dla wsi. 13.00 — Koncert rozrywk. 14.30—14.40 — Przekrój tygodnia na Wybrzeżu. 14.40—14.50 — Prognoza pogody int. miejsc. — lok. 14.50 — 15.20 — „Kalejdoskop muzyczny". 15.20—15.30 — Felieton „Życie zażarte". 15.30 — „Groch z kapustą" aud. słowno - muzyczna dla dzieci. 15.50 — Skrzynka ogólna. 16.00 — Dziennik popołudn. 16.20 — „Odbud. Warszawy". 16.30 Koncert popularny Orkiestry PR. 17.00 — „Awantura w Arizonie" słuchowisko. 17.45 — „Gramy w szachy". 18.00 — „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych" 18.05 „Ulubione melodie". 18.45 — Felieton Wacława Kubackiego. 19.00—19.30 — Koncert solistów. 19.30 — „Emancypantki" B. Prusa. 19.45 — „Muzyka Radziecka". 20.58 — Komunikat meteorologiczny. 21.00 — Dz. wieczorny. 21.50 — Skrzynka techniczna. 22.00 — Muzyka taneczna. 22.45 — Aktualia — lok. — Muzyka— lok. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.00 — Muzyka taneczna.

Kronika Wybrzeża

KONKURS GAZETEK ŚCIENNYCH M.O.

18 bm. w sali świetlicowej komisariatu III we Wrzeszczu odbędzie się konkurs gazetek ściennych, prowadzonych we wszystkich jednostkach MO na terenie woj. gdańskiego. W skład jury konkursowego wchodzi mjr Kutrybala, zastępca komendanta wojewódzkiego MO, przedstawiciele OKZZ i przedstawiciel Komendy Miasta.

Cztery najlepsze gazetki zostaną wyróżnione nagrodami pieniężnymi w wysokości 2.000 zł oraz skierowane na konkurs krajowy jaki odbędzie się w Warszawie.

DZIEŃ DZIAŁKOWCA W MIASTACH POWIATOWYCH

19 bm. w Elblągu, Tczewie, Starogardzie, Malborku, Nowym Dworze, Nowym Stawie, Skorczu, Pelplinie i Gniewie odbędzie się obchód Dnia Działkowca.

SKUP ZBOŻA W POWIECIE ELBLĄSKIM

Akcja skupu i magazynowania zboża na terenie Elbląga daje zadowalające rezultaty. W ciągu dotychczasowej akcji związek zmagazynował około 200 ton zboża. Rezultat ten jest zadowalający jeśli się weźmie pod uwagę, że rolnictwo powiatu elbląskiego jest nastawione więcej na hodowlę niż na uprawę zbóż.

W ostatnim czasie stwierdzono dużą podaż zboża z sąsiednich powiatów: gdańskiego, pasłęckiego, z woj. olsztyńskiego. Dzięki temu zapasy magazynowania zbóż w Elblągu ulegną wydatnemu zwiększeniu.

KTO ZGUBIŁ RĘCZNY DAMSKI ZEGAREK?

7 bm. pracownik gdański ob. **Stanisław Pawłowski** będąc służbowo w Tczewie, znalazł na chodniku ulicy Kościuszki o godz. 10.45 damski zegarek ręczny.

Zegarek jest do odebrania w sekretariacie Centr. Zw. Zaw. Metalowców, Oddział Gdańsk ul. Bojowców 5-6, II piętro, pokój 58

NOWE BRYGADY „SP" ROZPOCZĘŁY JUŻ PRACE

Od kilku dni na terenie woj. gdańskiego rozpoczęły prace nowe turnusy brygad SP Do Brygady Nr 18 w Orłowie przybyła młodzież z woj. łódzkiego. Są to przeważnie młodzi rolnicy, którzy po zakończeniu najpilniejszych robót polnych rozporządzają obecnie wolnym czasem.

Do 19 brygady na Żuławach przybyli junacy z woj. poznańskiego. Młodzież od pierwszych dni pobytu w brygadach, wzięła się energicznie do pracy, starając się osiągnąć rezultaty nie gorsze od poprzedników

Junacy brygady 19 gdy dowiedzieli się, że poprzedni turnus zdobył sztandar przechodni, postanowili utrzymać go za wszelką cenę. Nic dziwnego, że już w pierwszych dniach przystąpili do pracy z widocznym zapałem.

Z naszych portów

EKSPORT RYB DO RADZIECKIEJ STREFY NIEMIEC

W dalszym ciągu trwa eksport ryb świeżych do strefy radzieckiej w Niemczech i do Czechosłowacji. Z Gdyni codziennie odchodzi 3 do 4 wagonów ryb eksportowych.

OZNAKOWANIE WRAKU „STUTTGART" W ZATOCE PUCKIEJ

Biuletyn Służby Hydrograficznej w Gdańsku podaje, że w Zatoce Puckiej odkryty został wrak okrętu „Stuttgart".

Wrak ten został oznakowany po zachodniej i wschodniej stronie pławami wrakowymi. Długość wraku wynosi przeszło 100 m, a najmniejsza głębokość wody ponad nim 0,5 m.

ZUŻYTKOWANIE ODPADKÓW RYBNYCH

Z inicjatywy Departamentu Planowania Min. Przemysłu i Handlu odbyła się ostatnio w Centrali Rybnej w Gdyni konferencja w sprawie zużytkowania odpadków rybnych.

Na konferencji poruszono szereg zagadnień, dotyczących dalszego wykorzystania odpadków rybnych, produkcji mączki rybnej i olejów technicznych oraz przeprowadzonych prób technicznych.

REKORDOWY PRZEŁADUNEK WĘGLA DO WŁOCH

Włoski statek „Astro Monte" zabrał z Gdyni do Włoch rekordowy i największy w tym roku, ładunek węgla wynoszący 10.100 ton.

GDAŃSKI URZĄD MORSKI
poszukuje:
Kierownika taboru pływającego
Zgłoszenia z życiorysem - Wydział Personalny
Wrzeszcz, ul. Morska 22
1284 - WK

WEZWANIE

Jako Likwidator Konsumu Fabrycznego dla zaopatrywania pracowników państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 12 w Oliwie w artykuły przydziałowe wzywam wierzycieli tegoż do zgłoszenia wierzytelności do dnia 1 października 1948 r. Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 12 w Oliwie, Al. Grunwaldzka 303, Wydział Pracy i Płacy.

Po wymienionym terminie zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Likwidator
Z. Łapiński
1253 WK

OVOMALTINE odżywka dla dzieci i dorosłych specjalnie w okresie rekonwalescencji.

NUSBOMALT doskonała odżywka dla niemowląt

REDAKCJA: GDAŃSK, Pl. Armii Czerwonej 1. — Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 12—13. — Tel.: Red. 315-72. Sekretarz redakcji — 316 - 96 Pren. i kolp. — 316-33.

Ogłoszenia — 412-16. Konto PKO XI-54-352 „Prasa". GDYNIA — I Armii (Starowiejska) 28. Tel. 14-72. — Redakcja przyjmuje w godz. 9—10. B-57274

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA", Warszawa, Smolna 10.

W SZKOLE RTPD WE WRZESZCZU

WYCHOWAMY DOBRYCH OBYWATELI POLSKI LUDOWEJ

Piękny, o dużych oknach, gmach przy ul. Pestalozziego we Wrzeszczu, ożywił się wraz z nowym rokiem szkolnym. Znajdują się tu aż trzy szkoły: liceum pedagogiczne, szkoła podstawowa Nr 33 oraz szkoła świecka typu licealnego.

Na szkołę świecką w Gdańsku przeznaczony został jeden z najpiękniejszych i najlepiej wyposażonych budynków miasta. Po szerokich, jasno oświetlonych smugami światła schodach dostajemy się do wnętrza budynku. Wkrótce rozpoczną się lekcje i na korytarzach i salach rekreacyjnych zapanuje cisza. Obecnie jednakże gwar rozmów przeszło 200 dzieci przytłumia dźwięki muzyki, płynące z punktów radiofonicznych. Bo trzeba wiedzieć, że szkoła jest zradiofonizowana, ku uciesze wszystkich uczniów.

DLA MŁODZIEŻY NICZEGO NIE ZABRAKNIE

Są oni, od najmłodszego „pędraka" z klasy I, aż do ucznia w klasie VIII, bardzo dumni ze swojej szkoły. Rozporządza ona przecież, jak żadna inna w Gdańsku, całym szeregiem najrozmaitszych udogodnień. Do budynku przylega otoczone zielenią boisko — rozkosz zabaw dziecięcych, obok którego rozciąga się, już w pierwszych dniach nauki otaczany troskliwą opieką, własny ogród botaniczny. Można tu znaleźć wszystkie gatunki drzew, krzewów i ziół, aż do mało znanych roślin alpejskich, które porastają sztucznie wytworzone, pełne kamienistych usypisk, pagórki. W niewielkim basenie brak jeszcze jest ryb i wszystkich potrzebnych do nauki roślin wodnych, ale dzięki pomocy różnych instytucji Wybrzeża wkrótce znajdą się i one.

Na parterze budynku znajduje się pomieszczenie, z którego dzieci wiele sobie obiecują. Jest to wykładana białymi kafelkami, aż do sufitu włącznie, łazienka o kilkudziesięciu punktach natryskowych. Nie każde dziecko może kąpać się wygodnie we własnym domu, nic przeto dziwnego, że cieszą się z posiadania łazienki.

O WYNIKACH ZADECYDUJE WYCHOWAWCA

Dzieci zajęły miejsca w klasach, rozmieszczonych po obu stronach korytarzy na pierwszym i drugim piętrze. Nauczyciele, którzy zostali skierowani do tej szkoły, przeważnie na własną prośbę, śpieszą do swoich klas. Mają oni przed sobą poważną pracę. Niejeden z nich po raz pierwszy pracuje w szkole RTPD. Lecz świadomość, że muszą wychować nowego obywatela Polski Ludowej, dla którego najwyższą wartością będzie praca i przydatność dla społeczeństwa, zapewnia, że wypełnią oni należycie swoje obowiązki. Tymczasem w szkole nauczycieli jest 8 i na blisko 250 dzieci nie jest to wcale duża liczba.

Do szkoły uczęszcza obecnie 215 dzieci, mimo że zapisanych jest około 260. Niektórzy rodzice przestraszyli się gromów, ciskanych na nich przez reakcję. Ci, którzy wykazali się „odwagą", są dzisiaj zadowoleni, podobnie zresztą jak i same dzieci. Mówią już o szkole „nasza" i troszczą się o nią podobnie, jak i o naukę.

Przeważają w szkole dzieci robotników, których jest aż 170. Są też dzieci inteligencji pracującej, w liczbie 65, a nawet i wolnych zawodów (21).

Dzieci dojeżdżają z różnych krańców miasta. Z Nowego Portu, Siedlic, Oruni, Pohulanki, Brentowa, nawet ze św. Wojciecha, nie licząc już Wrzeszcza. Są to wszystko dzieci rodziców, którzy zrozumieli znaczenie szkoły świeckiej, jako tej, która wychowuje młodzież bez wpływów reakcyjnych elementów. Najliczniejsze są klasy starsze, gdyż sama młodzież mogła już częściowo decydować o wyborze szkoły. Rodzice nie potrzebowali ich przekonywać, że szkoła RTPD jest najlepszą drogą wychowania na dobrego obywatela Polski demokratycznej.

GŁOS DZIECI

Najlepiej zresztą mówią o tym same dzieci. Halina Niedźwiecka mieszka aż w Oliwie. Ojciec jej pracuje w Fabryce Lakierów. Dziewczynka chciała sama dostać się do tej szkoły, słysząc o niej w domu z rozmowy rodziców. Nabrała przekonania, że jest to najlepsza droga do tego, aby stać się dobrym obywatelem Polski Ludowej. Czesław Ciesielski, zam. na Pohulance, jest synem pomocnika murarskiego w Stoczni Północnej. Ojciec wytłumaczył mu znaczenie szkoły. Dość duża odległość, jak twierdzi, nie stanowią wielkiej trudności. Kierownictwo szkoły wystarało się o ulgi tramwajowe, a poza tym wie, że w świetlicy, organizowanej przy szkole, będzie mógł odrobić lekcje i do domu wrócić już wolny od obowiązków. Będzie mógł kilka wolnych godzin poświęcić na własne zajęcia.

Teodozja Figusińska, córka działacza Samopomocy Chłopskiej, cieszy się, że ma tak dobrych nauczycieli w szkole. „Wolę jeździć tutaj do Wrzeszcza, niż uczyć się w szkole, położonej w pobliżu mojego domu na Siedlicach." Do rozmowy tej wtrąca się jej serdeczna przyjaciółka, Helena Jagiellówna, wyrażając radość, że nauczyciele odnoszą się w szkole świeckiej do dzieci jednakowo, nie rozdzielając ich według pochodzenia socjalnego. „Jesteśmy wszyscy równi i jednakowo traktowani — syn robotnika i pracownika umysłowego, syn biedaka i człowieka zamożnego. O naszej wartości świadczy nasza nauka."

Słysząc tę opinię dzieci o szkole trzeba przyjść jej z pomocą tak, jak to robią związki zawodowe, komitety partii politycznych i światłe społeczeństwo. Kiedy przy szkole powstanie Towarzystwo Przyjaciół, będzie ona miała zapewniony dalszy rozwój.

(m)

Wzrost eksportu cebuli

W związku z przewidywanym wzrostem eksportu cebuli, Kom. Porozumiewawczy do Spraw Eksportu Warzyw i innych artykułów ogrodniczych oraz ich przerobów, nawiązał kontakt z Gdańskim Urzędem Morskim w sprawie ewentualnego zwiększenia powierzchni magazynowej na składowanie cebuli.

W ub. r. oraz w pierwszym i drugim kwartale 1948 r. eksport cebuli wyniósł — 3.508.4 ton. Ilość tę wywieźliśmy z zeszłorocznych zbiorów. Eksport cebuli — artykułu sezonowego — odbywa się zasadniczo w końcowych miesiącach roku. Czasem dogodne warunki atmosferyczne umożliwiają również załadunek w zimie. Na ten też okres zostanie zapewniona odpowiednia powierzchnia magazynowa

Gdański Urząd Morski odda do dyspozycji eksporterów cebuli w końcowych miesiącach br. ca 6.300 m kw powierzchni magazynowej. Ponadto przewidywana jest rezerwa magazynowa ca 4 500 m kw.

Cebula składowana będzie zapewne głównie w magazynach Rejonu Portowego — Gdańsk.

Odbiorcą cebuli polskiej jest dotychczas Anglia.

—o—

W załogach trawlerów rybackich pływa już 60 proc. Polaków

Sprawa szkolenia załóg do rybackich trawlerów dalekomorskich czyni po wojnie duże postępy, mimo iż jest niewątpliwie trudnym do rozwiązania zagadnieniem.

O ile z końcem 46 roku pływało na trawlerach jedynie 20 Polaków (43 proc.) z końcem roku 47 liczba ich wynosiła już 111 (49 proc.).

Obecnie sytuacja uległa znacznej poprawie, gdyż na 271 członków załóg posiadamy 162 Polaków.

Do tych samych wyników przed wojną doszliśmy dopiero po 7 latach nieprzerwanej pracy.

—o—

Nasze sukcesy na Targach Lipskich

Niemieckie koła gospodarcze, wykazały duże zainteresowanie pawilonem polskim na Targach Lipskich, przewidując szybkie zrealizowanie polsko - niemieckiego układu handlowego. Zarówno niemieckie, jak i zagraniczne koła handlowe z racji zamknięcia targów przychylnie oceniają prezentowaną na targach polską produkcję.

Targi Lipskie przyniosły dla nas pozytywny rezultat. Zawarte umowy handlowe, jak wynika z dotychczasowych prowizorycznych danych przekroczyły 5 5 miliona dolarów, a w handlu ze strefami zachodnimi osiągnięto 14 milionów marek zachodnich.

—o—

Szkolenie ratowniczo - sanitarne

Polski Czerwony Krzyż rokrocznie szkoli nowe kadry sanitariuszy, którzy są szczególnie potrzebni w instytucjach użyteczności publicznej, w większych zakładach pracy, bądź też w zakładach przemysłowych.

Plan szkolenia sanitarnego przewiduje zorganizowanie 40 i 60-godzinnych kursów dla dorosłych oraz kursów wyszkoleniowych dla młodzieży szkolnej (w ramach PW i SP), kursy ratowników drogowych i dla kierowców samochodowych.

Pierwszy kurs wyszkoleniowy dla m. Sopotu rozpocznie się w poniedziałek 20 bm., godz. 18 w świetlicy PCK w Sopocie przy ul. Chrobrego 1-3. Zgłoszenia (zapisy) pisemne bądź osobiste kierować należy do referatu sanitarnego oddz. PCK w Sopocie.

Kurs dla obywateli m. Gdyni rozpocznie się w piątek, 24 września br. o godz. 17 w sali wykładowej oddz. PCK Gdynia, ul. Świętojańska 120, IV piętro

Z pamiętnika „Hel walczy nadal"

SAMOTNY PÓŁWYSEP

We wrześniu 1939 r. Hel odegrałby rolę bardziej doniosłą, gdyby już wtedy dowództwo niemieckie nie stosowało zasady, dotrzymywanej podczas trwania całej drugiej wojny światowej — nacierania na bazy morskie wyłącznie od strony lądu.

Niestety obrońcy od lądu „hojraki z Borów Tucholskich", jak przezywano tam dyslokowaną armię, w szybkim tempie dążyli pod mury stolicy. Zaplecze Wybrzeża, a więc i Hel mogło wywiesić dla czołgów Guderiana plakat: „Tor wolny". A przecież radiowezły lewobrzeżnej Ukrainy jeszcze w sierpniu dokładnie podawały dyslokację hitlerowską za jeziorem żarnowieckim.

Toteż pierwotny trójkąt obrony Wybrzeża: Westerplatte — Oksywie — Hel szybko usamodzielnił się — a Hel całkowicie zasłużył na miano — „samotnego półwyspu".

Na początku wojny blokada Helu była tylko częściową, pozostawała jeszcze komunikacja nocna przez zatokę z Babim Dołem na Wzgórzu Oksywskim i Hel, do upadku Oksywia, zaopatrywano tą drogą. Droga ta służyła też do ucieczek na półwysep różnych gdyńskich i oksywskich dygnitarzy, którzy na Helu właściwie nie mieli nic do roboty, a raczej wzmacniali obóz orientacji parasolowej, inaczej zwanej monachijską.

WIELBICIELE ANGLII

Orientacja ta jaskrawiej ujawniła się po niespodziewanym i zakonspirowanym, kilkugodzinnym, pobycie na półwyspie, w pierwszych dniach sierpnia, pułkowników z misji generała brytyjskiego Ironside'a, według specjalnego rozkazu i wskazań byłego Głównego Inspektoratu Sił Sanacyjnych.

„Brytanomania" szła do góry. Ale co najciekawsze, ta „góra" po prostu nie znała ani Brytanii, ani mentalności jej obywateli.

Po tej wizycie na Helu na której zostały wypowiedziane takie rady: „trzymajcie się dobrze w razie potrzeby i czekajcie, póki Wam nie pomożemy", stronnictwo probrytyjskie wzrosło. Nie powiedziano jednak, że tej pomocy trzeba będzie czekać co najmniej cztery lata, gdyż „doradcy" sami wcale nie byli gotowi do wojny, a oglądali się za solidnym opiekunem. Jeżeli chodzi o Hel, to jeden był dla niego sojusznik na Bałtyku, który by mógł okazać mu pomoc, ale rodzima sanacja wielokrotnie odżegnywała się od niego jeszcze przed wojną.

Przyszedł dzień 1 września. Z rana atakowano Puck. Dowództwo floty w Gdyni ciągle jeszcze zastanawiało się, czy to prawdziwa wojna, czy tylko prowokacja gdańskiego Forstera. Zaatakowano Oksywie. Właśnie wtedy Hel dowiadywał się z oficjalnego sygnałogramu, że „wróg w kilku miejscach przekroczył granicę Rzeczypospolitej"... Musiał co prawda czekać na swoją kolej do godziny 14, ale „Kondory" ze swastyką przekonały się, że Hel dobrze się broni. Lotnicy niemieccy ochłonęli. Wycofali powolniejsze maszyny... Nie wszystkie, bo część już zażyła dłuższej słonej kąpieli.

Przeminęły pierwsze walki. Okryli się sławą pocztowcy gdańscy, westerplatczycy. Piękne strony do historii Marynarki Wojennej zapisały „Wicher", „Gryf" i niektóre trałowce.

Dla walki z Helem nie wystarczyło napastnikowi, chmary torpedowców, trałowców i ścigaczy, pancernika „Schleswig Holstein". Nauczeni doświadczeniem ciężkiej przeprawy z Westerplatte, Niemcy wezwali pomoc w postaci drugiego pancernika „Schlesien"...

Peszyły go baterie helskie.

Dowódca floty tęsknie spoglądał na niezwyczajnie gładki Bałtyk.

A odgórny zarazek „brytanomanii" robił swoje. Gdy pewnego poranku, jedna z baterii przeciwlotniczych ostrzelała na rozkaz dowództwa Rejonu Umocnionego, zespół nieprzyjacielskich okrętów idących w jej sektorze wodnym, ze sztabu dowództwa floty nadeszła telefonicznie rada: „Strzelajcie bardzo uważnie, bo tam mogą być brytyjskie okręty podwodne"...

Nie wypadało przecież w ogóle zabronić ognia w kierunku morza, a w tych ciężkich dniach musiały być momenty rozweselające...

KOMICZNY MELDUNEK

Pewnego wieczoru w trzeciej dekadzie września do Dowódcy Rejonu Umocnionego podszedł szeregowy służby granicznej ze słynnego obecnie z przerwania blokady helskiej kutra motorowego „Batory" — wytrawny amator krótkofalowiec i zameldował: „Panie komandorze, mam ważny meldunek na osobności...

— Proszę...

— Pomoc angielska zapewniona. Pokwitowali mi Oxford i Manchester, a nadałem im: Hel walczy nadal. Potrzebne są lotnictwo i okręty podwodne dla przepędzenia, lub zniszczenia pancerników, które najbardziej dokuczają. Także kopenhaski amator pokwitował"...

— Jakżeście to nadali?

— Otwartym tekstem, po angielsku...

— Dla dobra sprawy powinienem was zamknąć, ale — machnął ręką komandor.

Nieco zgorszony strażnik wycofał się.

W dniu załamania się obrony Helu, czyli 2 października „brytanofile", idąc do niewoli, patrzyli dobrze pod nogi, obawiając się nastąpić na minę. Już nie zadzierali nosów, jak po sierpniowej wizycie pułkowników brytyjskich.

I wtedy helanie usłyszeli znamienną wypowiedź jednego ze sztabowców floty: „Zobaczycie, że Anglicy każą im odesłać nas do Francji".

Miał rację, tylko nastąpiło to dopiero w roku 1945, gdy, zmykając przed Armią Radziecką, Niemcy starali się na anonimowy rozkaz, jeńców, przynajmniej z obozów oficerskich, gnać przed sobą na zachód.

A gdy jakiś wesołek — porucznik zanucił słynną szkopską zwrotkę „nach Engeland", dowódca konwoju nawet nie warknął, okazało się, że też był „brytanofilem"...

Ale ci, co równali za nim krok, jakoś nie pamiętali, że kiedyś na Helu nie zobaczyli ani masztu, ani perysko pu okrętów, mianującej siebie „Władczynią Mórz", ani samolotów, a eter, aczkolwiek kwitował nadawane wiadomości, pozostawał głuchy...

Bruno Dzimicz

Państwowy Teatr „Wybrzeże" przed rozpoczęciem sezonu

Przejęcie teatrów Wybrzeża na budżet państwowy jest ważnym etapem w rozwoju kultury teatralnej na Wybrzeżu i świadczy, jak wielką wagę przywiązuje państwo do sprawy rozwoju sztuki teatralnej.

Państwowy Teatr „Wybrzeże" został powołany do życia dekretem ministra kultury i sztuki z czerwca br. W ten sposób zostały uwieńczone powodzeniem 3-letnie starania czynników, organizujących życie kulturalne na Wybrzeżu, wśród których podkreślić należy zasługi artystyczne dyr. Iwo Galla, sprężystą akcję Wojewódzkiego Urzędu Kultury i Sztuki oraz pełne zrozumienia stanowisko władz miejscowych i prasy.

Państwowy Teatr „Wybrzeże" obejmuje obecnie 3 sceny: Teatr Miejski w Gdyni, liczący 800 miejsc. Teatr Kameralny w Sopocie — 240 miejsc. Teatr Wielki we Wrzeszczu — 1.056 miejsc, razem ponad 2.000.

Zasadniczą dla Gdańska sceną jest Teatr Wielki we Wrzeszczu, dotychczas uruchomiony prowizorycznie, aż do generalnego remontu sceny, który ukończony będzie prawdopodobnie z początkiem grudnia br. Do tego czasu przedstawienia Państwowego Teatru „Wybrzeże" dla Gdańska będą się odbywać w Teatrze Miejskim we Wrzeszczu.

Naczelną dyrekcję artystyczną Państwowego Teatru „Wybrzeże" objął dyr. Iwo Gall, kierownictwo artystyczne Teatru Wielkiego we Wrzeszczu i Kameralnego w Sopocie sprawuje reżyser teatrów krakowskich Stefan Orzechowski. Dyrektorem administracyjnym Państwowego Teatru „Wybrzeże" został mianowany b. generalny inspektor Zaiks-u Stefan Marber. Kierownictwo literackie powierzono: Kazimierzowi Barnasiowi i Malwinie Szczepkowskiej, kierownictwo muzyczne objął Janusz Urbański, kierownictwo plastyki scenicznej spoczywa w rękach dyr. Iwo Galla i Agnieszki Hornickiej.

Poszczególne sceny Wybrzeża będą miały odrębny charakter artystyczny: Teatr w Gdyni będzie realizował repertuar wielki, Teatr we Wrzeszczu typuje się jako scenę muzyczno - operową. Teatr w Sopocie ma służyć głównie współczesnemu repertuarowi społecznemu.

Zespół artystyczny liczy ogółem 64 osoby, administracyjny i techniczny— 53 osoby. W skład zespołu aktorskiego wraz z nowopozyskanymi siłami wchodzą: Ankwicz Z., Bartówna W., Bartyzel C., Białobrzeska M., Bogurska M., Ćwikliński J., Dąbrowski St., Fabisiak Wł., Gallowa H., Górecki L., Górkiewicz M., Grodyńska M., Grot J., Gudowski K., Herbstowa H., Karczewska J., Kozłowski W., Krafftówna B., Krasiejko E., Królikiewicz K., Łaszewski K., Pawlik B., Perczyńska Z., Petri Z., Przybyła C., Racięcka H., Rzuchowski Z., Sokołowska H., Stankiewicz R., Szpunar J., Świderska A., Waczkowski T., Zarzycki L., Grzybowski J., Gwiazdowski T., Hermanowicz W., Jabłoński W., Janowski M., Jasielska S., Karewicz E., Łuszczewski L., Molicka Z., Mrongowius R., Nawrocki M., Pepłowska K., Orzechowski S., Romaniuk J., Romanowski N., Sielicki G., Starkówna I., Staszewska J., Szewczyńska M., Zarzycki K. i Zieliński B.

Walka z chorobami wenerycznymi wśród marynarzy

Morski Urząd Zdrowia w Gdyni prowadzi m. in. centralną kartotekę chorych wenerycznie obejmującą swoim zasięgiem województwo gdańskie, szczecińskie i olsztyńskie.

Pracę rozpoczęto już w 1946 r. a jej celem jest wykrycie wszystkich źródeł zarażeń, oraz osób chorych. Danych dostarczają Morskiemu Urzędowi Zdrowia poszczególne Ośrodki Zdrowia, po czym Morski Urząd Zdrowia sprawdza źródła zarażenia i osoby chore kierowane są do przychodni Ośrodków Zdrowia lub szpitali.

Jak wynika z dotychczasowych obliczeń, dotychczas jest zgłoszonych i leczonych około 3 000 chorych, zarażonych przeważnie kiłą. Chorych, którzy przystąpili natychmiast do leczenia po zarażeniu jest około 400. Leczą się oni za pomocą penicyliny.

Zakrojona na szeroką skalę akcja „W" sięga coraz dalej i dzięki badaniu masowemu wykrywa się osoby unikające leczenia, przez co zapobiega się rozszerzaniu chorób wenerycznych.

Mając na uwadze zdrowie marynarzy, powstało na Wybrzeżu 12 przychodni przeciwwenerycznych w portach: Gdyni, Gdańsku, Szczecinie, Ustce, Kołobrzegu i innych. Przychodnie te zapewniają opiekę lekarską marynarzom wszystkich narodowości, którzy potrzebują leczenia.

W myśl umowy międzynarodowej każdy z zarażonych marynarzy ma prawo, rozpoczęcia leczenia choroby w przychodni portowej i na podstawie specjalnej książeczki chorobowej korzysta z pomocy lekarskiej we wszystkich portach świata.

Tego rodzaju posunięcie pozwala marynarzom na całkowite wyleczenie choroby wenerycznej bez przerywania pracy zawodowej. Dzięki temu będzie można zapobiec rozszerzaniu się chorób wenerycznych, które szczególnie w miastach portowych czyniły duże spustoszenia.

Dla przekonania chorych o konieczności leczenia chorób wenerycznych, urządzona została specjalna wystawa, która odbyła się już w Gdyni, Gdańsku, Słupsku i Ustce, a obecnie znajduje się w Darłowie. Wystawa ta objedzie wszystkie większe i mniejsze miasta, zapoznając społeczeństwo ze skutkami, jakie wynikają z powodu nieleczenia i zaniedbania chorób wenerycznych.

Konkurs orkiestr związkowych na molo w Sopocie

Staraniem Zarządu Uzdrowiskowego w Sopocie, zorganizowany został konkurs związkowych orkiestr dętych. Konkurs ten trwa od 5 bm. do 3 października. Poszczególne orkiestry będą koncertowały we wszystkie soboty i niedziele w muszli koncertowej na molo od godz. 16-tej do 18-tej.

W ubiegłą niedzielę 5 bm. grała orkiestra Stoczni Gdańskiej pod batutą kapelmistrza Zygmunta Walicaniewicza. 12 bm. koncertowała orkiestra Związku Zawodowego Transportowców z Gdyni — dyrygent Jerzy Adler. 19 bm. wystąpi orkiestra Związku Zawodowego Kolejarzy z Gdańska — dyryg. Jan Drabent. 25 bm. grać będzie orkiestra CZPPW Nowy Port, pod batutą Jana Lambowskiego. 26 bm. usłyszymy orkiestrę Zw. Zaw. Transportowców z Nowego Portu — dyryg. Henryk Michałowski.

Poza konkursem zaproszone zostały dwie orkiestry: Stoczni Gdyńskiej i Kolejowa z Gdyni. Dla orkiestr tych zarezerwowane zostały dwie soboty — 11 i 17 bm.

Zakończenie konkursu odbędzie się 3 października. W dniu tym Sąd Konkursowy, w składzie: Kazimierz Filipowicz, Zygmunt Klimek i Władysław Majewski przyzna palmę pierwszeństwa najlepszemu zespołowi. W dniu zakończenia konkursu koncertować będzie reprezentacyjna orkiestra Marynarki Wojennej.

Co słychać w zagranicznych portach

BUDOWA NAJWIĘKSZEGO STATKU PASAŻERSKIEGO

W połowie sierpnia br. ogłoszony został w USA przetarg na budowę statku pasażerskiego o pojemności 49.000 ton. Statek ten, który ma być zbudowany dla United States Line, będzie największym i najszybszym statkiem pasażerskim, skonstruowanym dotychczas w Stanach Zjednoczonych.

Przewidziane są na nim miejsca dla 2.000 pasażerów (a więc dwa razy więcej niż na obecnie największym statku wspomnianego towarzystwa okrętowego „America"). Długość projektowanego statku ma wynosić blisko 300 metrów (930 stóp), szybkość 23 — 30 węzłów. Koszt budowy obliczono na ca. 65 mil. dolarów.

WZNOWIENIE LINII TOWAROWEJ SOUTHAMPTON — ANTWERPIA — ROTTERDAM

Regularna linia towarowa między Southampton, Antwerpią i Rotterdamem została wznowiona przez British Continental Steamship Co., które z początkiem roku 1940 zawiesiło pracę na tej linii.

Pierwszym statkiem, kursującym obecnie na tej trasie, jest „Nyroca".

PLAN ROZBUDOWY WŁOSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

Rząd włoski rozważa możliwości wprowadzenia w życie wielkiego planu rozbudowy floty handlowej, kosztem 70 mil. lirów, z czego jedną trzecią miałoby pokryć państwo.

Program ten ma objąć 100.000 BRT tankowców, 2 duże liniowce pasażerskie po 25.000 BRT do służby transatlantyckiej (o szybkości 23 węzłów), motorowce do służby śródziemnomorskiej oraz trawlery rybackie. Łączna pojemność statków wybudowanych w ramach tego programu wyniesie 200.000 BRT.

PROJEKT BUDOWY KANAŁU ŁĄCZĄCEGO ATLANTYK Z OCEANEM SPOKOJNYM

Dużą sensację wywołała w Kolumbii wiadomość, podana przez tamtejszego min. spraw zagranicznych E. Zuleta Angel'a, o uzgodnieniu ze Stanami Zjednoczonymi sprawy utworzenia wspólnej komisji dla zbadania możliwości wybudowania na terenie kolumbijskim nowego kanału łączącego Atlantyk z Oceanem Spokojnym. Kanał, według obecnych projektów ma przebiegać około 320 km na południe od Kanału Panamskiego i byłby przeprowadzony doliną rzeki Truando, wpadającej do zatoki Kupilla Oceanu Spokojnego oraz doliną rzeki Atrato, wpadającej do Atlantyku.

Koszt przeprowadzenia studiów, których jedną z podstaw będą zdjęcia lotnicze, obliczony jest na 120 — 150 000 dolarów. Koszt budowy kanału przewidywany jest na przeszło 4 i pół mil. dolarów.

Entuzjazm, z jakim prasa kolumbijska przyjęła powyższą wiadomość wywołał pewne zdumienie nawet w Stanach Zjednoczonych. Należy bowiem pamiętać, iż w okresie budowy Kanału Panamskiego, w wyniku intryg i nacisku Waszyngtonu, został oderwany od Kolumbii departament panamski i utworzono do dziś istniejącą „niezależną" republikę.

Sezon jesienny w miejscowościach letniskowych

Polskie Biuro Podróży „Orbis" przygotowuje na koniec sezonu letniego i na sezon jesienny pobyty ryczałtowe we wszystkich uzdrowiskach i miejscowościach wypoczynkowych w Polsce.

Ceny za pobyt ryczałtowy obejmujący leczenie, mieszkanie i utrzymanie zostały wydatnio zniżone. Nadmorzem przyjmują urlopowiczów na okres jesienny Międzyzdroje i Ustka.

(K)

—o—

Zwiększone zapotrzebowanie na materiały budowlane

Rozwój sezonu budowlanego w Gdańsku jest ściśle związany ze wzrostem zapotrzebowania na materiały budowlane. Jeśli w czerwcu br. obroty Centrali Materiałów Budowlanych wynosiły około 52 mil. zł, w lipcu wzrosły już do 70 mil. zł.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w porównaniu z ub. r. zapotrzebowanie na materiały budowlane w woj. gdańskim jest wieksze o 140 proc. W skład obrotów lipcowych CMB wchodzą również bezpośrednie dostawy wagonowe wprost do odbiorców. Osiągnęły one wartość 36.5 mil. zł.

W sumie tej sektor spółdzielczy uczestniczy w 70 proc., zaś prywatny w 30 proc. Sektor państwowy zaopatruje się bezpośrednio centralnie. Obroty magazynów w CMB w Oliwie, Wrzeszczu, Gdyni i w Elblągu, wynosiły około 33 mil. zł. Najwięcej towarów przechodzi przez Centralę w Oliwie, która tylko w ciągu lipca sprzedała materiałów budowlanych za sumę 20.3 mil. zł. Z powodu olbrzymiego zapotrzebowania na materiały, dał się zaobserwować przejściowy brak niektórych asortymentów.

—o—

Zamiast dorsza złowili torpedę

Dno morskie przedstawia zawsze niezgłębioną przez rybaków tajemnicę. Szczególnie obecnie w okresie powojennym bardzo często zamiast spodziewanych ryb w sieci trafiają się wraki sprzętu wojennego, niewypały bomb, miny i inne „przyjemne niespodzianki" Niezależnie od tego, że niszczą one skąpy i drogi sprzęt rybacki zagrażają ich życiu.

Ostatnio kuter „Arki" „Gdy 94" przeżył chwilę wielkiej emocji. Rybacy, łowiąc dorsza w okolicy Helu wyciągnęli z sieci dużą torpedę. Z zachowaniem środków ostrożności przetransportowali oni niebezpieczny plon swoich połowów do portu na Helu, oddając torpedę miejscowej placówce Marynarki Wojennej. Przygoda ta jest o tyle smutna, że załoga straciła sieci.

Całe szczęście, że obeszło się bez poważniejszych wypadków. Niemniej jednak jest to przestroga dla wszystkich rybaków, że bliższe rejony morza są najeżone jeszcze materiałami wybuchowymi.

GŁOS SPORTOWY

Repr. POLSKI — Repr. WARSZAWY 11:5

CEBULAK WYGRYWA NA PUNKTY Z ZAGÓRSKIM

Pomysł zorganizowania meczu pięściarskiego Reprezentacja Polski — Warszawa, należy uważać za bardzo szczęśliwy. Skoro okazało się, że wyjazd reprezentantów polskich na Igrzyska Bałkano-Środkowoeuropejskie nie dojdzie do skutku (z powodu odroczenia Igrzysk) — wiceprezes PZB Prendowski wpadł na pomysł zorganizowania meczu zjeżdżających już do stolicy reprezentantów z drużyną Warszawy. Impreza ta udała się całkowicie, a kasy PZB i WOZB prawie puste, zostały zasilone świeżym dopływem gotówki.

Mecz wywołał b. duże zainteresowanie i zgromadził na korcie centralnym WKS „Legia" ok. 8.000 widzów. Piękna, słoneczna pogoda dała świetną oprawę całej imprezie.

POZIOM NIEZŁY — ALE NIE MA POWODÓW DO ZACHWYTÓW

Sam poziom walk był niezły, ale daleki od doskonałości. Brak szybkości i tempa był w dużej mierze usprawiedliwiony tym, że zawodnicy walczyli na powietrzu, na słońcu, przy dość wysokiej temperaturze. Normalnie w hali tempo walk jest zawsze dużo szybsze. Technika walczących nie zawsze stała na właściwym poziomie. Niektórzy z pięściarzy stolicy zupełnie niepotrzebnie nastawili się na swą „niższość" i brak szans na zwycięstwo z reprezentantami Polski. Było to np. widoczne u Tomczyńskiego, który był dziwnie speszony osobą Rademachera.

Najbardziej „rozpaliły" widownię walki: w wadze piórkowej (Czortek—Kruża) i średniej (Cebulak—Zagórski). Szczególnie spotkanie w w. średniej. Ulubieniec Warszawy — Zagórski pokonany w Łodzi przez Cebulaka przez k. o., na oczach widowni warszawskiej chciał się zrehabilitować. Wprawdzie mu się to nie udało i przegrał tym razem na punkty — ale na ringu zaprezentował się nieźle. Cebulak robi widoczne postępy z meczu na mecz, a Zagórski jest w tej chwili na drodze do tych postępów. Cios ma warszawiak w dalszym ciągu potężny. Dowodem tego jest fakt, że Cebulak nie mógł zupełnie jeść obiadu, gdyż otwieranie i zamykanie szczęki sprawiało mu silny ból. Przyczyną tego był jeden z ciosów Zagórskiego, „zainkasowany" w górną część szczęki. Technicznie Cebulak jest lepszy. Przede wszystkim doskonale kryje się, lepiej wyprowadza ciosy, które są bardziej celne i przemyślane — niż ciosy Zagórskiego.

Walka tych dwóch pięściarzy była najbardziej emocjonującym spotkaniem całego meczu.

CZORTEK WCIĄŻ KLASĄ

Czortek — „chowany w cień" przez PZB w ciągu 3 lat (zupełnie niesłusznie) — jeszcze raz zadokumentował, że wciąż jest naszym czołowym piórkowcem, od którego każdy nasz pięściarz może się jeszcze b. wiele nauczyć. Podobnych uników i bicia seriami na półdystans w tułów — mało kto w Polsce potrafi zademonstrować, oprócz Czortka.

„Kajtek" wprost zdeklasował Kruża, który nie wiedział jak walczyć. Niepotrzebnie tylko sędzia ringowy dopuścił do „krwawych okularów" u Kruży. Mecz był spotkaniem czysto towarzyskim i po rozcięciu łuków brwiowych u Pomorzanina — należało walkę przerwać, niedopuszczając do zbytecznej kontuzji.

PRZYJACIELSKA WALKA SOBKOWIAKA I TYCZYŃSKIEGO

Zbyt „przyjacielską" i niepoważną walkę stoczyły „koguty": Sobkowiak i Tyczyński nie mieli wcale ochoty do walki. — Umówili się, że będą „sparrować" — a nie poważnie walczyć. Publiczność warszawska jest jednak zbyt mądra na takie sztuczki. Szybko zorientowała się na „robionej" walce i poczęła gwizdać. Sędzia ringowy zagroził „kogutom" dyskwalifikacją — ale mało to pomogło. Dopiero mocniejszy cios (zapewne przez zapomnienie...) jednego z pięściarzy, wywołał chęć zemsty u drugiego — i walka stała się poważną. Była ona jednak na słabym poziomie.

POZOSTAŁE SPOTKANIA — BEZ WRAŻENIA

W spotkaniu w wadze muszej, w którym przyznano zwycięstwo Patorze — walka była niezła — ale bez szybkości i polotu. Patora miał większą rutynę i był o odrobinę lepszy technicznie — a Kargier więcej atakował, ale czynił to dość chaotycznie. Walka miała raczej charakter remisowy.

W wadze półśredniej Chychła nie mógł nam zademonstrować w pełni swej wartości olimpijskiej, gdyż już w I-ej rundzie Majewski doznał kontuzji ręki i walka została przerwana. W każdym razie Chychła zaczął dobrze i było widoczne, że mecz na pewno wygra.

W wadze półciężkiej Szymura miał ogromną przewagę nad Kotkowskim i te 2 minuty walki w I-ej rundzie były „grą do jednej bramki". Strzelał Szymura, a bramką były żołądek i szczęka Kotkowskiego.

Klimecki w wadze ciężkiej wyraźnie poprawił swą formę. Jak nam oświadczył po meczu, w dużej mierze zawdzięcza to swym władzom zwierzchnim w Jeleniej Górze (wiceprezydentowi Drabinie), które b. przychylnie odnoszą się do sportu i jak tylko mogą — pomagają naszemu reprezentantowi.

Klimecki walczył szybciej i dużo trafiał. Archadzki miał wyraźnie słaby dzień i boksował dość blado.

WYNIKI WALK

W. musza: Patora (W) zwycięża na punkty Kargiera (Repr.).

I-a runda równa, mija na wzajemnym badaniu się przeciwników. Ciosów jest b. mało. II-a runda jest już żywsza. Kargier stale atakuje, jednak Patora dwukrotnie ładnie go kontruje. Runda Patory.

Trzecia runda jest najżywsza, chociaż przy końcu warszawiak trochę słabnie. Kargier był odrobinę lepszy.

W. kogucia: Tyczyński (W), remisuje z Sobkowiakiem (Repr.).

Na początku obaj pięściarze udają — że walczą. Otrzymują za to po jednym napomnieniu. Później stopniowo walka staje się prawdziwą, a nawet Sobkowiak zapoznaje się na moment z deskami. W III-ej rundzie Tyczyński otrzymuje napomnienie za uderzenie leżącego przeciwnika.

Trudno cały ten mecz traktować poważnie, naszym jednak zdaniem, Sobkowiak zasłużył na zwycięstwo.

W. piórkowa: Czortek (W.) wygrywa na punkty z Krużą (Repr.).

Od początku do końca meczu Czortek ma wyraźną przewagę, będąc stale w ataku. Kruża jest bezradny. Pierwsza runda 20:18, druga 20:17, trzecia 20:19 dla Czortka. Obaj pięściarze biją głowami. Czortek robi to lepiej — Kruża gorzej. Rezultatem tego jest rozcięcie obu łuków brwiowych u Pomorzanina. Co zaczęła głowa — to dokończyła rękawica. W III-ej rundzie Krużą ma „krwawe okulary" i sędzia niepotrzebnie pozwala mu dalej walczyć. Czortek pokazał ładny boks i dobrą kondycję.

W. lekka: Tomczyński (W), przegrywa na punkty z Rademacherem (Repr.).

Wprawdzie Rademacher wygrał swą walkę, jednak wypadł dość blado. Podobnie blado walczył Tomczyński, stale mający skłonności do obejmowania i trzymania swego przeciwnika. Dostał za to w III-ej rundzie napomnienie od sędziego.

W. półśrednia: Majewski (W). przegrywa przez techn. k. o. w I-ej rundzie z Chychłą (Repr.).

Spotkanie już w I-ej rundzie zostało przerwane na skutek kontuzji ręki u Majewskiego, który stał się niezdolny do dalszej walki.

W. średnia: Zagórski (W.), przegrywa z Cebulakiem (Repr.), na punkty.

Oczekiwany przez widownię z największym zainteresowaniem mecz dwóch naszych najlepszych młodych „średniaków" — nie zawiódł ogólnych oczekiwań. Walka od początku do końca była niezwykle zacięta i stała na stosunkowo dobrym poziomie.

Już w I-ej rundzie Cebulak trafia prawą w okolicę tętnicy szyjnej — i Zagórski idzie na deski do 6-ciu. Wstaje i walczy dalej, trochę zamroczony. Rundę wygrywa Cebulak 20:17.

Druga runda jest jeszcze żywsza. Zagórski przetrwał kryzys i zaczyna atakować, trudno mu jednak przedostać się przez doskonałą gardę Cebulaka, który walczy bardziej planowo i trafia celniej. Runda wyrównana — z lekkim plusem dla Cebulaka

III-cia runda jest tragiczna dla obu zawodników. Zagórski uzyskuje przewagę, trafia kilka razy w tułów i Cebulak słabnie.

W pewnym momencie, w ostatniej minucie rundy — Cebulak trafia w szczękę — i Zagórski z kolei jest na pół zamroczony. Pozostaje już w takim stanie do końca rundy, inkasując dużo ciosów, zbyt jednak słabych, aby mogły go wykończyć. Rundę wygrywa Cebulak.

W. półciężka: Kotkowski (W.), przegrywa przez techn. k. o. w I-ej rundzie z Szymurą (Repr.).

Mistrz Polski nie miał zbyt wiele roboty ze swym przeciwnikiem, który po ciosie w żołądek był na deskach do 6-ciu, a później stał się już dla Szymury workiem treningowym.

W. ciężka: Archadzki (W.) przegrał na punkty z Klimeckim (Repr.).

Klimecki zaprezentował się dobrze, trafiając dość dużo i celnie. W II-ej rundzie Archadzki był na deskach do 6-ciu.

W ringu sędziował ob. Zapłatka, na punkty zaś ob. ob. Piasecki, Krasucki i Dall.

W przyszłą niedzielę miłośników boksu czeka nowa interesująca impreza, a mianowicie mecz Warszawa—Śląsk.

Z. Dall

Co mówią o meczu

FELIKS SZTAM, trener związkowy P. Z. B.:

— Jestem zły na walkę Czortek—Kruża. Czortek walczył wprawdzie bardzo dobrze, ale niepotrzebnie faulował i bił głową. Na Olimpiadzie byłby zdyskwalifikowany już w pierwszej rundzie.

— Co do Cebulaka — to wygrał on dlatego, że więcej umie. Zagórski od czasu turnieju łódzkiego wyraźnie się jednak „podciągnął" i poprawił.

DERDA, KPT. ZWIĄZKOWY P.Z.B.:

— System sędziowania na ringu jest u nas zły. Nie można dopuszczać do takiej masakry, jaką była walka Czortek—Kruża. Czortek bił głową i powinien został zdyskwalifikowany. Poza tym sędzia powinien był przerwać walkę w trzeciej rundzie, kiedy Kruża miał rozbite oba łuki brwiowe.

Z 16-tu zawodników, widzianych na ringu w niedzielę, najbardziej podobał mi się Cebulak i mimo wszystko — Czortek, który walczył doskonale.

TRENER MIZERSKI, SEKUNDANT ÓSEMKI WARSZAWY

— Walka Zagórski—Cebulak odbyła się o dwa tygodnie za wcześnie i przez to mój pupil nie był jeszcze dobrze przygotowany. Myślę, że gdyby walka odbyła się w późniejszym terminie — to wygrałby Zagórski.

Czortek był doskonały, dawno nie widziałem go w takiej formie.

LEON KOŃCZAK nie żyje

W sobotę, o godz. 16 min. 15, zmarł w szpitalu w Katowicach po długich i ciężkich cierpieniach czołowy tenisista polski — Leon Kończak.

Jeszcze nie tak dawno oglądaliśmy Kończaka w meczu Polska — Jugosławia i nikt z nas nie przypuszczał wtedy, że wnętrze jego toczy tak straszliwa choroba, jaką jest rak. Tym też należy tłumaczyć fakt, że Kończak znajdował się ostatnio w słabej formie.

Śmierć zabrała tenisowi polskiemu jedynego po Skoneckim gracza, który godnie mógł reprezentować barwy narodowe.

Korty KS „Pogoń", którego członkiem był śp. Leon Kończak — zostały na znak żałoby zamknięte aż do jego pogrzebu.

Na pogrzeb śp. L. Kończaka wyjeżdża z Warszawy do Katowic specjalna delegacja Polskiego Związku Tenisowego.

W LEGIONOWIE grają w siatkówkę

W Legionowie rozegrano spotkanie w piłce siatkowej między miejscową Z. S. „Gwardia" a Wł. Z.K.S. „Jedwabnik" z Milanówka.

Mecz po ciekawej i stojącej na wysokim poziomie grze, zakończył się zwycięstwem drużyny milanowskiej w stosunku 3:2 (11:15, 7:15, 15:10, 15:5, 16:14).

Szczególnie dramatyczny był piąty set, w którym kilkakrotnie zmieniało się prowadzenie. „Gwardia" prowadziła w tym secie 14:11, jednak już w ostatniej chwili goście przejęli inicjatywę w swoje ręce, przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Na wyróżnienie zasługuje gra zawodników „Gwardii", niedawno założonego klubu, który osiągnął już wysoki poziom w grze w piłkę siatkową.

Sędzia zawodów wywiązał się doskonale ze swego zadania, dając prawdziwy pokaz sędziowania, szczególnie w ostatnim secie

SZYMURA w roli prelegenta

W ubiegłym tygodniu Szymura wygłosił w Poznaniu pogadankę sportową, tematem której były wrażenia z Igrzysk Olimpijskich w Londynie.

Obecnie Szymura, korzystając z pobytu swego w Warszawie, wygłosi tę samą pogadankę we wtorek, tj. 14 bm. w sali YMCA o godz. 18.

DWA ZWYCIĘSTWA repr. Polski juniorów

Reprezentacja Polski juniorów rozegrała w Krakowie dwa mecze treningowe, odnosząc cenny sukces.

W sobotę juniorzy repr. Polski (team Świdnica) pokonał reprezentację juniorów KOZPN (team Nowy Targ) w stosunku 3:1 (2:1).

Bramki dla reprezentacji zdobyli: Poświat, Sąsiadek i God; dla Krakowa — Pałac.

W niedzielę reprezentacja Polski, złożona z obu teamów, rozgromiła mistrza krakowskiej kl. A. „Chełmek" w stosunku 7:1 (4:0). Bramki dla Polski zdobyli: Sąsiadek — 3, Poświat, Radoń, Trampisz i God — po 1; dla Chełmka — Zatorski.

W obu meczach juniorzy polscy zaprezentowali piłkę nożną w doskonałym wydaniu.

Najlepszym zawodnikiem był bezsprzecznie prawoskrzydłowy Sąsiadek, który odznacza się doskonałym biegiem oraz niebezpiecznym strzałem z obu nóg. Środkowy napastnik, God, wyrasta na godnego następcę swego nieżyjącego już brata, który prowadził atak reprezentacji Polski w wielu spotkaniach międzypaństwowych. Jedyną jego wadą jest jeszcze brak szybkości, co przy odpowiednim treningu powinien usunąć.

Doskonale spisywała się para juniorów „Cracovii": Poświat — Radoń. Obaj ci zawodnicy są szybkimi przebojowcami i debiutowali już z powodzeniem w drużynie ligowej.

Obecny na sobotnim meczu kpt. sportowy PZPN, Alfus, oświadczył, że stawka juniorów jest bardzo wyrównana i trudno ustalić ostateczny skład na Węgry. Z gry juniorów był bardzo zadowolony.

Chociaż ze względów prestiżowych niedzielny mecz Polska — Węgry wysuwa się na pierwszy plan, to jednak spotkanie sobotnie juniorów Polski i Węgier będzie dla nas najlepszym sprawdzianem narybku piłkarskiego, sprawdzianem umiejętności przyszłych następców naszych reprezentantów.

Ostateczny skład juniorów ustalony zostanie 15, po meczu juniorzy — Polska B, który odbędzie się w Katowicach.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Znakomity pływak francuski **Alex Jany** pobił w Casablance rekord świata na dystansie 300 jardów, uzyskując czas 3:03 min.

Na poszczególnych odcinkach Jany miał następujące czasy: 100 jardów — 55,0 sek., 200 jardów — 1:56,8 min.

*

Henri Cochet jest wciąż młody. Mimo przekroczonej 50-ki dawny „muszkieter" francuski jeszcze wygrywa — i to z przeciwnikami b. poważnymi. Na turnieju w Biaritz, po pokonaniu w I rundzie Journu, Cochet wygrał z Marcelem Bernardem w 3-ch setach 4:6, 8:6, 6:4. Mecz trwał około 100 minut.

*

Korol Takacs, węgierski olimpijski zwycięzca w strzelaniu z pistoletu, uległ na treningu wypadkowi. Podczas nabijania pistoletu postrzelił się w nogę, która uległa złamaniu. Takacs zwyciężył na Olimpiadzie, strzelając lewą ręką. Prawą rękę ma częściowo unieruchomioną, gdyż przed laty miał również wypadek, raniąc się w prawą rękę.

*

WKS „Legia", sekcja tenisowa, organizuje obecnie wewnętrzny turniej tenisowy. Rozpocznie się on we wtorek, 14 bm. Poza tym, 19 bm., jako przedmecz meczu Węgry — Polska zostanie rozegrany mecz piłkarski tenisiści — bokserzy.

*

Wyścig motocyklowy na ulicach Warszawy zostanie rozegrany 3 października br. Wyścig będzie miał charakter ogólnopolski. Trasa: 6 Sierpnia — Noakowskiego — Koszykowa — Sucha — 6 Sierpnia. Dla kategorii maszyn o litrażu do 125 cm dystans wyniesie 10 okrążeń, dla pozostałych kategorii — 15 okrążeń.

7.780 pkt w 10-boju!

Heino Lipp ustanawia nowy rekord ZSRR

Czołowy lekkoatleta Związku Radzieckiego, 25-letni student uniwersytetu w Tartu — HEINO LIPP, ustanowił na mistrzostwach lekkoatletycznych Związku Radzieckiego w Charkowie, nowy rekord ZSRR w dziesięcioboju, uzyskując świetny wynik — 7.780 PKT. Wynik Lippa jest tylko o 120 pkt. gorszy od rekordu świata Amerykanina — Morrisa (7.900 pkt.), a na przestrzeni ostatnich 12 lat jest najlepszym wynikiem na świecie.

Jak wiadomo, na Olimpiadzie w Londynie zwycięzca dziesięcioboju — Mathias (USA) uzyskał 7.139 pkt., a więc o 541 pkt. mniej od Lippa.

Rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji został w obecnym sezonie poprawiony już trzykrotnie. W sierpniu br. nowy rekord ustanowił Wołkow („Dynamo"), osiągając 7.229 pkt., następnie rekord poprawił dwukrotnie Lipp wynikiem 7.584 ptk. i obecnie — 7.780 pkt.

Należy dodać, że Heino Lipp ustanowił miesiąc temu nowy rekord Zw. Radzieckiego w rzucie dyskiem, uzyskując odległość 52,18 m.

DRUGA PORAZKA JĘDRZEJOWSKIEJ

Finały międzynarodowych tenisowych mistrzostw Bydgoszczy, przyniosły 3 tytuły tenisistom węgierskim. Z zawodników polskich jedynie Skonecki dorównywał Węgrom i zdobył tytuł mistrza m. Bydgoszczy w grze pojedyńczej, zwyciężając Węgra — Katonę 4:6, 6:4, 6:4, 6:3.

W grze pojedyńczej kobiet Erdoedi (Węgry) pokonała łatwo Jędrzejowską 6:4, 6:1.

W grze mieszanej węgierska para Erdoedi — Katona zwyciężyła Jędrzejowską i Skoneckiego 3:6, 6:4, 8:6.

W grze podwójnej Szigetti i Katona (Węgry) wygrali ze Skoneckim i Bełdowskim 6:3, 6:1.

O PUCHAR im. ś. p. KAŁUŻY

Śląsk wygrywa z Poznaniem, Kraków remisuje z Łodzią

Rozegrany w niedzielę mecz piłkarski o puchar Kałuży między reprezentacją Śląska i Poznania, zakończył się zwycięstwem Ślązaków w stosunku 5:1 (3:1). Mecz toczył się przy stałej przewadze repr. Śląska, w której wszystkie linie zagrały doskonale. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Cieślik, który był motorem wszystkich akcji ofensywnych swej drużyny.

Międzyokręgowy mecz piłkarski o puchar Kałuży rozegrany między Łodzią a Krakowem, zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Wynik ustalony został już w pierwszej połowie meczu. Reprezentacja Łodzi wystąpiła w osłabionym składzie, bez Barana.

Mecz obudził w Łodzi rekordowe zainteresowanie, gromadząc na stadionie ŁKS przeszło 20 tys. widzów. Spotkanie było bardzo ciekawe i stało na stosunkowo wysokim poziomie. Łódź, uzyskując z silną reprezentacją Krakowa wynik remisowy 1:1, zasłużyła na pochwałę. Obie drużyny grały bardzo ofiarnie i ambitnie. W drużynie krakowskiej wyróżniał się przede wszystkim Gracz w ataku i Parpan na pomocy. W drużynie łódzkiej bardzo dobrze grał bramkarz Komar, a na obronie Łuć oraz w ataku Łącz i Hogendorf.

Pierwszą bramkę zdobył w 24 min. Bobula, a w 37 min. Łącz z rzutu karnego wyrównał.

Po zmianie stron obie drużyny grały bardzo ostro, jednak wynik wobec niedyspozycji strzałowej napastników obu drużyn, nie uległ już zmianie.

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR KAŁUŻY

	gier	pkt.	stos. br.
1) Kraków	8	9	25:16
2) Warszawa	7	7	15:13
3) Śląsk	6	7	18:15
4) Poznań	7	6	15:26
5) Łódź	6	5	10:14

SIATKARZE POLSCY wygrywają w Sofii

W ostatnim dniu rozgrywanych w Sofii Igrzysk B. i Śr. E. w siatkówce drużyn żeńskich i męskich, polska drużyna męska rozegrała swoje ostatnie spotkanie z reprezentacją Triestu.

Mecz wygrali Polacy w stosunku 3:0 (15:0, 15:2, 15:1). Dzięki temu zwycięstwu drużyna Polski zajęła w ogólnej klasyfikacji zespołów męskich czwarte miejsce.

Dalsze wyniki drużyn męskich: Czechosłowacja — Jugosławia 3:0, Rumunia — Węgry 3:1.

W klasyfikacji ogólnej drużyn męskich zwyciężyła Czechosłowacja przed Jugosławią, Bułgarią, Polską, Rumunią, Węgrami i Triestem.

MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG SAMOCHODOWY w KRAKOWIE

Wśród olbrzymiego zainteresowania publiczności, odbył się w Krakowie uliczny wyścig samochodowy o „Złoty Laur Wawelu", z udziałem kierowców czeskich i polskich.

Czesi zajęli pierwsze miejsca w trzech konkurencjach, oddając jedynie zwycięstwo Żbikowi w kat. wozów turystycznych w klasie III do 2.000 ccm.

W poszczególnych kategoriach zwycięstwa odnieśli: w kat. turystycznej w klasie I — Jonak (Czechosłowacja) na samochodzie „Aero-Special".

W klasie III zwyciężył Żbik (A. P. Kraków) na samochodzie „Citroen". Jedyna zawodniczka, startująca w tej konkurencji Lichocka (A. P. Katowice), na samochodzie „Aero"-50, zmuszona była wycofać się z wyścigu na skutek defektu motoru.

W kat. sportowej do 1500 ccm, zwyciężył Vlcek (Czechosłowacja) na samochodzie „Magda-Sport".

W klasie II ponad 2500 ccm zwyciężył Dobry (Czechosłowacja) na BMW.

Czytajcie „Trybunę Wolności" i „Chłopską Drogę"

JUBILER ST. SZULC
WARSZAWA
Gmach Hotelu Europejskiego
ZAKUP, SPRZEDAŻ, OCENA
2472-K

Inżynierów, techników, budowniczych, elektryków, mechaników, instalatorów, kreślarzy, kosztorysistów i maszynistki
ZAANGAŻUJEMY na dobrych warunkach.
Zgłoszenia osobiste do Biura Projektowania Przemysłu Włókienniczego, Łódź, Sienkiewicza 47. Warunki do omówienia. 2858-K

Gdańskie Zakłady Ceramiki Czerwonej
GDAŃSK — OLIWA ul. Grunwaldzka 521
poszukuje palaczy na ceramiczne piece Kasselowskie i Hofmana oraz specjalistów do produkcji klinkieru, tafli i terrakoty.
Wnioski z odpisami dokumentów należy składać w Wydziale Personalnym pod wyżej podanym adresem. 2859-K

POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT"
POSZUKUJĄ PRACOWNICZEK
do obsługi pasażerów na pokładzie samolotów w lotach zagranicznych (Stewardess). Wymagane warunki: wiek od 19 do 25 lat, znajomość języków angielskiego lub francuskiego (pierwszeństwo przy znajomości obydwu —języków), dobry stan zdrowia.
Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy P.L.L. „LOT".
Kandydatki proszone są o zgłaszanie się osobiście wraz z własnoręcznie napisanym podaniem i życiorysem w Referacie Personalnym P.L.L. „LOT", ul. Hoża 39 w Warszawie, pokój nr 114, godz. 11 — 13-ta.
2873-K

Przetarg nieograniczony
Komitet Budowlany Uniwersytetu Warszawskiego ogłasza przetarg nieograniczony na remont i uzupełnienie instalacji elektrycznych w budynku Wydziału Weterynarii przy ul. Grochowskiej 272.
Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków i nadruków firmowych z napisem „Oferta na remont instalacji elektrycznej w budynku Wydz. Weterynarii U. W." należy składać do skrzynki ofert w Intendenturze Uniwersytetu do dnia 21.IX. 48 r. godz. 11-ej. Do oferty winien być dołączoną kwit kasy Uniwersytetu na złożone wadium w wysokości 3% sumy oferowanej.
Komitet Budowlany zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz wyłączenia pewnych grup czy też ilości robót przewidzianych w kosztorysie.
Bliższych informacji udziela Intendentura Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Krakowskie Przedm. 26/28 w godz. 9 — 13, gdzie też mogą oferenci otrzymać podkładki przetargowe.
2872-K

OPONY-DETKI
amerykańskie i angielskie
450 x 17
500 x 16
525 x 16
550 x 16
525 x 17
550 x 17
600 x 16
6-cio płócienne
do nabycia
Firma
JAN MICHALSKI
W-wa, ul. Piusa XI 64a
tel. 82-902
wysyłamy na zamówienie. 2867 K

KOŁO BYŁYCH WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM GNIEŹNIEŃSKIEGO
urządza w dniach 8, 9 i 10 października br. w Gnieźnie zjazd koleżeński z okazji 85-lecia istnienia zakładu. Własne i znane adresy kolegów nadsyłać do sekretariatu szkoły.
2874-K

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE
BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 685

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Narzędziowego zatrudni natychmiast techników metalowców oraz referentów działu zaopatrzenia materiałowego z praktyką branży metalowej. Podanie wraz z życiorysem składać w Wydziale Personalnym Zjednoczenia, Pruszków, ul. Sienkiewicza Nr 19. 700